Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 13 Kraków-Lwów, dnia 31 marca 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Nowa Konstytucja uchwalona

W sobotę, dnia 23 marca 1935 r. o godz. 23,35 w Sejmie Rzeczypospolitej ukończono głosowanie nad poprawkami Senatu do projektu Konstytucji a 10 minut po godzinie 24, a więc w dniu 24 marca wynik głosowania został ogłoszony. Głosowało **379** posłów, z których **139** oświadczyło się przeciwko poprawkom Snatu, 260 za poprawkami, a **41** posłów wstrzymało się od głosowania, **Żydzi, Ukraińcy, i Niemcy.**

Do większośai dwuch trzecich brakło 6 głosów.

Art. 125 Konstytucji z dnia 17 czerwca 1921 r. brzmi: ‚Zmiana Konstytucji **może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków Senatu większością dwuch trzecich głosów".**

Poprawki Senatu kwalifikowanej większości dwuch trzecich głosów nie uzyskały, lecz marszałek Sejmu Świtalski mimo to, powołując się na art. 35 Konstytucji, stwierdził, że poprawki zostały uchwalone.

Poseł **Róg** imieniem Stronnictwa Ludowego i poseł **Stroński** imieniem Stronnictwa Narodowego zaprotestowali przeciwko uznaniu poprawek Senatu za przyjęte.

B. marszałek Sejmu, poseł Rataj w swem świetnem i głęboko przemyślanem przemówieniu powiedział między innemi: **„gdzie chodziło o interes, jak przy ustawach oddłużniowych i reformie rolnej tam przestrzegany musi ściśle każdy paragraf, ale gdzie jest wywłaszczenie całego narodu, tam panowie mówicie o „jakichś paragrafach".** Czy trafne były te słowa, to czytelnik osądzi w treści nowej konstytucji.

Prezydenta wybiera lud z pomiędzy dwuch kandydatów, z których jednego mianuje sam prezydent, a drugiego zebranie elektorów. Jeżeli prezydent swego prawa się zrzeknie i kandydata nie zamianuje, kandydat zebrania elektorów zostanie prezydentem bez wyborów.

Prezydent jest odpowiedzialny tylko przed historją i Bogiem, decyduje o wojnie i pokoju według swego uznania on ustanawia pobór rekruta i ma rozległą władzę ustawodawczą drogą wydawania dekretów. Każdą ustawę, uchwaloną przez Sejm, może wstrzymać prawem swego veta.

Jedną trzecią Senatu mianuje Prezydent, a poprawki Senatu stają się prawomocne. jeżeli ich Sejm nie odrzuci 35 głosów.

Już te kilka szczegółów naszego nowego ustroju politycznego rzuca światło na charakter zmian nowej konstytucji.

W osobnym artykule oświatlamy nową konstytucję, zaś wszelkie ujemne jej strony scharakteryzował poseł Ratai w swem przemówieniu, które umieścimy w następnym numerze, by czytelnicy zrozumieli doniosłość chwili, jaką przeżywamy.

Narazie tylko stwierdzić chcemy, że rozwój stosunków w Polsce doszedł do pewnego punktu kulminacyjnego, jeżeli chodzi o los polskiej demokracji.

Cóż w tych warunkach stronnictwom demokratycznym pozostaje? Przedewszystkiem trwać przy swoim zasadniczym światopoglądzie, oświecać miljony polskiego ludu i uczyć je, jak wielkiemi dobrami są wolność, sprawiedliwość społeczna i demokratyczny ustrój. Ale równocześnie nie zamykać oczu przed koniecznością przebudowy tej demokracji.

Nadejdzie chwila, gdy miljonom polskiego ludu przyznane zostanie prawo decydowania o losach państwa. Ale nasza polska demokracja, spoglądając wstecz, powinna sobie jednak uświadomić jedną ważką refleksję, jaka się nasuwa przy rozpatrywaniu ostatnich lat 15 w Polsce i poza Polską: Utrzymać się może tylko demokracja silna, która nie ucieka od rządów, lecz chwyta je oburącz i zdobywa się nawet na duże ofiary, by nie dopomagać ośrodkom dyktatury. Zarówno pierwsze osiem lat rządów w odrodzonej Polsce, jakoteż okoliczności, wśród jakich dokonano przewrotu w r. 1926, a nawet historja polskiego parlamentryzmu ostatnich 8 lat rzucają pod tym względem sporo cieniów na drogi polskiej demokracji. Musiały one doprowadzić do obecnej rzeczywistości.

Mimo wszystko wierzymy, że demokracja nasza odżyje i że jej ośrodkiem staną się miljony polskiego ludu rolnego; zaś rzetelna i szczera praca dla państwa stanie się naiwyższą zasadą jej polityki.



Niemcy potargały Traktat Wersalski i zbroją się najzupełniej jawnie. Na ilustracji widzimy ćwiczenia niemieckiej floty powietrznej ponad dachami Berlina.

Przebieg posiedzenia Sejmu

Marszałek Sejmu zwołał posiedzenie Sejmu **na dzień 20. 3.** na godz. 10 z porządkiem dziennym, obejmującym 24 różnych sprawozdań różnych Komisyj. Na czoło tych sprawozdań wybiły się: **1) projekt ustawy o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne, czyli znane z dawnych lat szarwarki,** oraz **2) projekt ustawy konstytucyjnej,** a w szczególności dyskusja i głosowanie nad poprawkami Senatu do Konstytucji, opracowanemi przez senatora hr. Rostworowskiego i towarzyszy z B. B. W. R. Nad powyższymi projektami, a zwłaszcza **nad projektem Konstytucji** rozwinęła się gorąca dyskusja, która zakończyła się dopiero w sobotę po północy. **Przeciwko przymusowym świadczeniom w naturze wystąpili imieniem Klubu Ludowego pos. Langer i Pawłowski**, wnosząc na odrzucenie projektu. Poseł Langer oświadczył wręcz:

„— Ta ustawa obraża naszą godność honor wolnych obywateli, wolnego narodu. Przymus pracy jako podatek jest podatkiem pańszczyźnianego niewolnictwa".

Oczywiście B. B. W. R. uchwaliło ustawę, odrzucając wszystkie, bardzo rzeczowe poprawki posła Pawłowskiego. Dyskusja nad projektem Konstytucji zajęła kilkanaście godzin.

Po referacie posła **Cara** i delkaracji prezesa klubu **Sławka,** stanęli na trybunie **posłowie z opozycji polskiej.** Imieniem Klubu Ludowego zwalczał projekt b. **marsz. Rataj**, poddając druzgocącej krytyce sposób uchwalenia nowej Konstytucji i jej zasady, w drugiej kolejce mówców przemówił **poseł Czernicki.**

Przeciwko projektowi oświadczyli się przedstawiciele całej polskiej opozycji: Winiarski, Trąmpczyński, Stroński, im. Klubu Narodowego, **Niedziałkowski, Czapiński, Żuławski** im. PPS. **Jankowski** im. NPR., **Szulik** im. Ch. D., **Bitner** im. Klubu Chrz. Lud.

Za projektem oświadczyli się oprócz Bloku bezpart. **Michałkiewicz** im. swej grupy, **Bryła** im. Chrz. Społ. i **Piestrzyński** im. Młodych Narodowców. Wszyscy ci posłowie są zbiegami z Klubów: Ludowego, Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowego, a tem samem gorliwszymi snatorami, niż wybrani z listy Bloku.

Przedstawiciele mniejszości narodowych, a to Ukraińcy, tak Undowcy, jakoteż radykali Białorusini, Żydzi i Niemcy, nie wzięli udziału w głosowaniu. **Pos. Zahajkiewicz** oświadczył, że, ponieważ w nowym projekcie prawa ukraińskie nie są gwarantowane, a pozatem nie przyjęto do niego również wniosku ukraińskiego autonomji, — dlatego klub jego nie będzie brał udziału w uchwaleniu nowej Konstytucji.

Poseł Rotenstreich z Koła żydowskiego uzasadniał wstrzymanie się od głosowania z powodu skreślenia w nowej Konstytucji zasady proporcjonalności, co uniemożliwia żydom wprowadzenie do Izb swych przedstawicieli.

Poseł Matczak im. Radykałów, a **Jeremicz** im. Białorusinów oświadczyli, że kluby ich nie wezmą udziału w głosowaniu, gdyż nie chcą się za żadnym z obozów polskich wypowiadać.

Uważają ci posłowie walkę opozycji polskiej z projektem nowej Konstytucji za wewnętrzną rozgrywkę między polską demokracją a B. B. W. R., która ich przedstawicieli ukraińskiej, czy żydowskiej demokracji nic a nic nie obchodzi, **Wstrzymanie się jednak przedstawicieli mniejszości od głosowania, ma jednak swoją wymowę,** duże znaczenie, i musi być poczytane za wydatną pomoc w uchwaleniu nowej Konstytucji.

O cóż się bowiem w danym wypadku rozchodzi? **Art. 125 Konstytucji** z 17. 3. 1921 postanawia:

„— Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, większością 2/3 głosów". Blokowi chodziło o to, żeby mieć owe 2/3 głosów, zwłaszcza wobec znanej historji, z „tezami konstytucyjnemi", które w styczniu ub. roku na wniosek Cara stały się projektem konstytucyjnym, uchwalonym przez Blok Bezpart. Gdyby kluby mniejszości narodowych wzięły udział w głosowaniu przeciwko projektowi Konstytucji, który im nie odpowiada, wówczas większość 2/3 byłaby wykluczona — przy wstrzymaniu się od głosowania Ukraińców, Żydów, Białorusinów i nieobecności na sali Niemców, szanse Bloku wzrosły; gdyby kluby polskie nie stanęły solidarnie, nowa Konstytucja zostałaby uchwalona zgodnie z art. 125 obowiązującej Konstytucji.

Po wyczerpaniu dyskusji o godz. 11,15 min. w nocy marszałek zapowiedział, iż Izba przystępuje do głosowania.

Poseł Stroński zażądał, aby głosowanie odbyło się **imiennie** przez wywoływanie z listy, co Sejm uchwalił jednomyślnie. Marszałek zarządził, że ci posłowie, którzy są za przyjęciem poprawek Senatu, napiszą na kartkach „nie“, ci co są za odrzuceniem poprawek, napiszą „tak“.

Jakto, zdziwi się laik, przecież kto jest za przyjęciem poprawek powinien napisać tak, a kto za odrzuceniem — nie; skąd tedy ta odwrotność?

Art. 24 regulaminu sejmowego postanawia, że zmiany w projekcie, proponowane przez Senat, są przyjęte, jeśli nie zostaną w Sejmie odrzucone większością $^{11}/_{20}$ posłów.

Przepis ten odnosi się atoli tylko do zwykłych ustaw, nie ustawy konstytucyjnej, **która bezwzględnie wymaga większości $^{2}/_{3}$ posłów, czyli również poprawki Senatu powinny uzyskać większość $^{2}/_{3}$ głosów.**

Wyniku głosowania oczekiwano w Sejmie ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Wywoływani posłowie podchodzą kolejno do trybuny, wrzucając kartki do ustawionych koszów.

Z Klubu Ludowego nie przybył mimo wezwania poseł Piróg, nie usprawiedliwiając wcale swej nieobecności, stawiając się przez złamanie solidarności poza klubem i stronnictwem, pozatem nie brakło nikogo, wszyscy solidarnie oddali kartki z napisem „tak“ — również poseł Wrona głosował razem z Klubem przeciw projektowi Konstytucji, inne kluby stawiły się w komplecie. Wynik głosowania następujący:

Oddano głosów 399.

Za odrzuceniem zmian Senatu, czyli przeciw ustawie konstytucyjnej padło 139 głosów;

przeciw odrzuceniu 260 głosów. W ten sposób do $^{2}/_{3}$ **większości brakło 6 głosów.**

Po ogłoszeniu wyniku głosowania oświadczył poseł Róg:

Ponieważ niema $^{2}/_{3}$ głosów przy pozytywnem głosowaniu, wytwarza się sytuacja taka, że część Konstytucji uchwalona jest tylko przez Sejm, inna tylko przez Senat, a jeszcze inna i przez Sejm i przez Senat. Stwierdzamy, że Konstytucja uchwalona jest nielegalnie.

Pos. Stroński (Kl. Nar.): Art. 125 o zmianie Konstytucji w ust. 1 zna jedynie głosowanie większością $^{2}/_{3}$, a zatem poprawki Senatu, nie mogą być przyjęte inną większością, aniżeli $^{2}/_{3}$ głosów. Z tego powodu uchwała, przyjmująca poprawki Senatu, nie zapadła w myśl art. 125 Konstytucji, a więc nie zapadła wogóle.

Marszałek Świtalski odpowiedział na to dłuższym wywodem, mającym umotywować sposób potraktowania przez niego zmian Senatu. Zakończył oświadczeniem, że nowa Konstytucja została ostatecznie uchwalona.

Wywołało to różne okrzyki z opozycji, lewica zaintonowała „Czerwony Sztandar“, posłowie z BB. przekrzyczeli ją jednak odśpiewaniem „Pierwszej Brygady“, której cały rząd wysłuchał, stojąc. Posłowie opozycji demonstracyjnie opuścili salę.

Taki miało przebieg uchwalenie nowej Konstytucji. **Jesień.**



Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon oraz minister Eden przybyli w niedzielę do Berlina, celem przeprowadzenia rozmów z rządem niemieckim.

Z dzisiejszej doby

Nikt z nas nie będzie się kłócił z dawno już uznaną prawdą, że człowiek jest najdoskonalszym tworem Bożym na ziemi, będąc obdarzony przymiotami, jakich żadne inne stworzenie nie posiada.

Wiemy też tak z nauki, jak i z doświadczenia, że te przymioty posłużyły mu do wielkich zdobyczy i wynalazków, z których jedne służą dla dobra ludzkości, inne zaś do jej utrapienia.

Bo też i ludzie na świecie niezawsze bywali jednacy. Trafiały się okazy, okresy i pokolenia ludzi zdolnych i wielkich, ale przychodziły też czasy na karłów i miernoty. Co gorsza, że gdy ludzie naprawdę wielcy bywali spokojni i skromni, to owe miernoty i karły, nadymając się, udawały nieraz olbrzymów i bohaterów.

Myślicieli, filozofów, wielkich pisarzy i reformatorów przynosiły czasy spokojne, bohaterów dawały prowadzone wojny. Rzecz naturalna, że wyrzucały one też nieraz męty i awanturników.

Wielka wojna światowa nie pozostała także bez wpływu na ukształtowanie się stosunków, dając prawdziwych bohaterów, ale wyrzucając równocześnie na powierzchnię życia wiele ludzi zbakierowanych, i zdemoralizowanych, którzy się pieczętują tylko jej stemplem bez żadnych zasług. Nie brak takich, co prochu wcale nie wąchali, a przyznieśli wygórowane pretensje, lekceważąc nietylko honor i własność, ale nawet życie drugich. Sami niezdolni do żadnych poświęceń, gotowi wszystko i wszystkich podporządkować własnej korzyści i wygodzie. Stamtąd też wyszli awanturnicy, którzy, siedząc bezpiecznie na tyłach, mieli czas nauczyć się deklamacji o swojem nigdy nieistniejącem bohaterstwie. Wszyscy oni razem wzięci jako wytwór wojny zasługują jednak na pewne usprawiedliwienie. Daleko gorsze i więcej niebezpieczeństwa niosące są te typy, które się lęgną i coraz więcej mnożą na tle obecnych stosunków, stając się wprost niesłychaną plagą, nietylko dla tych czasów, ale i dla przyszłości. Mam tu na myśli jeden z najobrzydliwszych okazów ludzkich, jakimi są tchórze. Jedno z polskich pism codziennych w ten sposób określa ten gatunek ludzi:

„— Nigdy tchórzostwo nie było tak powszechne jak dzisiaj. Tchórze wysławiają to, co wczoraj potępiali, bałwochwalczą cześć oddają tym, których wczoraj jako zbrodniarzy piętnowali, plują na tych, których wczoraj jeszcze pod niebiosa wysławiali. Zdradzają ojca, matkę, rodzonych braci i wczorajszych przyjaciół, nie znają wczorajszych dobroczyńców, a za to całują rękę, która ich wczoraj chłostała. Zamiera wszelka odwaga i wszelkie poczucie godności. A gdy hańbiącem upokorzeniem, zdradą wiary, zasad i przyjaciół nie mogą przezwyciężyć napotykanych trudności, zagadnienia życiowe rozwiązują weronalem, gazem lub kulą rewolwerową. A zadziwiającą jest rzeczą, że strach i tchórzostwo ogarniają przedewszystkiem t. zw. warstwy oświecone. Okazuje się, że ideały życiowe tych ludzi, są blademi gwiazdami, nie dającemi ni ciepła, ni światła“.

Gazeta owa powiedziała już dość wiele, choć nie powiedziała wszystkiego. Nie powiedziała bowiem, że nawet owa niezależna prasa nietylko że nie spełnia swojego obowiązku, ale niektórzy jej przedstawiciele w sposób ujmujący nietylko ich powołaniu, ale godności, uprzedzają życzenia każdego prokuratora, czy starosty.

Dotyczy to szczególnie prasy stołecznej.

Nie wspomniała słowem o roli wielkiej części duchowieństwa wcale niechwalebnej, nie dotknęła zmian, jakie przechodzą różni „patrjoci“, gotowi wielbić w jeden dzień anioła, a w drugi szatana, nie próbując się nawet przytem zarumienić. Ominęła całą gromadę tych gadów, lęgnących się we dnie i w nocy jak czarna szarańcza. Sądzę, że nie chciała tego uczynić, by nie zanurzać rąk w tej obrzydliwej gnojówni. Zrobię to jednak trzeba i należy.

*

Człowiek tchórzliwy nietylko, że przeolbrzymia wszelkie niebezpieczeństwo, robiąc z małej igły wielkie widły, ale wszędzie i zawsze widzi on tylko same strachy, które mu nie pozwalają na zrobienie jednego śmiałego kroku. Jeszcze gorszem jest, jeżeli on swój strach przenosi na mniejsze czy większe otoczenie. Staje on się też zdolnym do popełnienia każdej podłości, nie chcąc i nie umiejąc przeszkodom się przeciwstawić.

Możnaby ostatecznie te marne istoty sobie darować, gdyby one siedziały ukryte gdzieś za piecem, lub lękliwie wyglądały przez okno, czy jakieś straszydło po nie nie zachodzi.

Gorzej już znacznie jest, jeżeli one dostały się do jakiejś akcji publicznej, a w szczególności do polityki, a już prawdziwa katastrofa, kiedy im w niej oddano stanowisko kierownicze.

Tu już nie trzeba być żadnym prorokiem, ani jasnowidzem, ażeby stwierdzić, że tacy „politycy“ mogą zaprowadzić tylko w ślepą ulicę, uciec gdzie jest bezpiecznie, nie wychylić głowy na żadne niebezpieczeństwo, albo sprzedać przyszłość miljonów, już nie za miskę soczewicy, ale za spokój dla siebie.

Ponieważ polityka była i jest zarówno walką jak i tworzeniem faktów, nie mogą jej z pożytkiem prowadzić ci, co uciekają przed każdą konsekwencją. Mogą natomiast i muszą sprowadzić katastrofę.

Sęk.



Kapitan armji angielskiej J. W. Lane również i w swojem życiu prywatnem nie może się oderwać od wojennego rzemiosła. W ogrodzie kazał zatem ustawić przestarzały sprzęt wojenny, który uważa za odpowiednią ozdobę domu oficera. Kapitan Lane kładzie wielki nacisk na to, aby jego prywatne armaty były co rano dokładnie czyszczone...

Policja „skonfiskowała“ nędzę na wsi

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego rozesłał z początkiem ubiegłego roku do Kół ludowych szereg zapytań, dotyczących gospodarczego położenia wsi. Między innemi chodziło o to, czy istotnie jest na wsi **„nadmiar zboża“.**

Niektóre z nadesłanych odpowiedzi drukowane były w „Zielonym Sztandarze“. Między innemi drukowana też była odpowiedź nadesłana ze wsi Podlesie, gmina Oleśnica, pow. stopnickiego.

Odpowiedź ta brzmiała dosłownie, jak następuje:

„My chłopi, tak dzisiaj żyjemy w Polsce: z powodu „nadmiaru żyta“ — to my chleba nie jadamy, tylko zaraz po żniwach. Potem raz na Boże Narodzenie, drugi raz na Wielkanoc i trzeci raz jeszcze kiedy, jeżeli się otrzyma i sekwestrator nie weźmie, to będzie chleb. Tylko jada się go od wielkich dzwonów, bo każdy sprzedał ziarno na podatek, a życie codzienne, to się opędza postnymi ziemniakami i kapustą; za omastę mamy sól bydlęca — i to nie zawsze i nie każdy.

My, chłopi, już mało światła oglądamy. Ludzie nabywają starodawne kaganki do oświetlenia, a kto ma lampę, to świeci bez kapturka, bo mniej nafty wychodzi. Zapałki używa się od święta i od gości; a cukier znamy z dawnych lat, ale nasze dzieci wcale nie znają. My bez koszul chodzimy i w butach drewnianych, ale zato urzędnicy sanacyjni chodzą w podwójnych butach.

A teraz widocznie posty zaginęły, bo księża dozwalają jeść z mięsem 3 razy dziennie do syta, — i to wtenczas, kiedy chłopi nie mają pieniędzy na sól“.

Odpowiedź powyższą podpisali: Buba Mikołaj, Selakowski Władysław, Strzelecki Kazimierz, Antoni Głud, Olesiek Michał, Selakowski Antoni, Stajniak Jan, Uleowski Jan.

Cenzura, która z dużą gorliwością konfiskowała niemal każdy numer „Zielonego Sztandaru“ nie dopatrzyła się w drukowanej od powiedzi cech przestępstwa. Natomiast zaczęła działać miejscowa „władza“. Oto policja, dobrawszy sobie do asysty sołtysa, przeprowadziła we wsi Podlesie „dochodzenia“ i urzędowo stwierdziła, jakoby chłopom „nie jest tak źle“. Stwierdziwszy to, wniosła do Sądu doniesienie karne przeciw wymienionym wyżej chłopom, którzy twierdzili, że jest bieda. Oskarżono ich o przestępstwo z art. 170, t. j. „o rozsiewanie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny“. *Rozprawa sądowa wyznaczona została na dzień 20 marca.*

Będzie to, niewątpliwie, rozprawa bardzo interesująca. Chłopi twierdzą, że jest nędza, policja powiada, że to są fałszywe wiadomości, że jest dobrze.

Niepewne jutro polskich górników

Mimo dalekiego jeszcze terminu ostatecznego dla zmiany kart tożsamości, upływającego 15 maja br. **w wielkich ośrodkach przemysłowych, jak Lille i Valenciennes, zanotowano w kilku ostatnich dniach około 50 wypadków odmówienia pozwoleń na pracę we Francji, co pociągnie za sobą automatyczne wydalenie.**

Wielkie kopalnie węgla, jak np. Courrieres, wywiesiły ogłoszenia, wzywające polskich górników **do zgłaszania się na ochotnika na wyjazd do Polski na koszt kopalni, przyczem niższi funkcjonarjusze kopalni wywierają tu oficjalnie nacisk na górników, chcąc ich zmusić do powzięcia decyzji.** W kopalniach Marles i Bruay, których prawie 4/5 podziemnego personelu stanowią Polacy, wśród polskich górników wywołała popłoch zapowiedź, że dyrekcje przedsiębiorstw mogą gwarantować zatrudnienie tylko do końca marca b. roku.

Do powyższego należy dodać powolne postępowanie lokalnych władz gminnych. Niektórzy przedstawiciele tych władz stosują ostatnie dekrety ministerjalne w 1/2 dziedzinie w całej rozciągłości, pobierając **maksymalne opłaty i żądając wszystkich świadectw zamieszkania z lat ubiegłych itp.**

Różne bywają zjazdy

W „Czasie“ z dnia 20 bm. czytamy:

„Pod przewodnictwem prezesa Izby Rolniczej p. T. Kozłowskiego odbył się w Kielcach walny organizacyjny zjazd bydła nizinnego, czarno-białego, z całego terenu woj. Kieleckiego. Na zjazd, licznie obesłany przez hodowców zarówno mniejszej, jak i większej własności, przybył również delegat min. Roln. i Reform Rolnych inż. Baird.“

Czy w programie obrad zjazdu uwzględniono wysłanie depesz hołdowniczych?

Zgon posła Kozubskiego

W niedzielę zmarł po krótkiej chorobie w szpitalu w Chorzowie znany działacz polskiego ruchu robotniczego sekr. Zjedn. Zaw. Pol. Zw. Metal. i poseł na Sejm R. P. śp. poseł **Kozubski**, który wszedł do Sejmu z listy Nar. Partji Robotniczej. Zmarły cieszył się w kołach robotniczych wielką wziętością, a w kołach obywatelskich ogólnem poszanowaniem dla swych zalet charakteru. **R. i. p.!**

O drogi polskiej polityki zagranicznej

PRZEMÓWIENIE SEN. MOTZA PRZY DEBACIE BUDŻETOWEJ W SENACIE.

(Dokończenie.)

STOSUNEK POLSKI DO RZESZY.

Niemcy zaproponowały Polsce pakt nieagresji, wydając jednocześnie prasie, ku zdumieniu wszystkich swoich obywateli, policyjny rozkaz zaprzestania codziennych napaści na Polskę i zastąpienie ich wielce sympatycznym stosunkiem do niej.

Naród Polski bez różnicy przekonań powitał z prawdziwem zadowoleniem zawarcie polsko-niemieckiego paktu nieagresji w przypuszczeniu, że został on dokonany w ścisłem porozumieniu z naszemi dotychczasowemi przyjaciółmi i, rozumiejąc, że poza lojalnem wykonaniu jego, **nie nastąpi żadna zmiana w zasadniczych liniach naszej polityki zagranicznej**, stale opartej na sojuszu z Francją. Niestety, już przed zawarciem tego paktu stosunki polsko-francuskie uległy pewnemu oziębieniu, które wzmogło się jeszcze po zawarciu jego, skutkiem niedostatecznego przygotowania opinji francuskiej, co wywołało wśród niej silne zaniepokojenie, pomimo, że parę lat temu, sama ona pragnęła gorąco w obawie wojny, odprężenia na froncie polsko-niemieckim.

FRANCJA, A POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA.

Nie będę wchodził w dyskusję poszczególnych mylnych posunięć z jednej i drugiej strony, które doprowadziły do wielce szkodliwego napięcia stosunków między Polską i Francją. Ogólnie tylko powiedzieć można, że zarzuty, stawiane przez nas francuskiej dyplomacji, są głównie protokularno-prestiżowe, zaś zarzuty francuskie dotyczą nowej jakoby polskiej orjentacji.

Pod wpływem żądnej sensacji prasy, nieprzychylne usposobienie dla Polski przenika do najszerszych sfer społeczeństwa francuskiego. Doszło do tego, że nietylko prasa, nietylko wpływowi politycy, ale i większa część społeczeństwa posądza niesłusznie Polskę o zdradę Francji i uważa przymierze z nią już za nieistniejące. Jako lekarz mam sposobność spotykania się z najrozmaitszemi sferami i wyczuwam wśród nich wielkie zaniepokojenie i głęboki żal do Polski. Sytuacja jest dla nas bardzo poważna, gdyż Francja, mająca zapewnione swe granice przez Anglję, może się obejść przez czas jakiś bez przymierza z nami, ale Polska, — czy może sobie pozwolić na coś podobnego? W obecnej sytuacji politycznej byłaby ona oddana na łaskę Niemiec. Nie róbmy sobie żadnych iluzyj. Gdy Niemcy mówią o podboju wschodu, to nie mają bynajmniej na myśli tylko Rosji, lecz również i państwa bałtyckie wraz z Polską. Przypomnijmy sobie ich istotne plany, gdy się zanosiło na ich zwycięstwo na wschodzie, t. j. po zajęciu Warszawy i podczas zawierania traktatu brzeskiego. Polska miała być zredukowana do minimum, poddana wpływom niemieckim, a jednocześnie wciągnięta do awanturniczej polityki na wschodzie. Obecnie odbywa się względem Polski ten sam manewr, choć w nowej formie.

NASZA OBECNA SYTUACJA.

Reasumując z całą bezstronnością ten trzeci okres naszej polityki zagranicznej, okres pięknie się zapowiadający z powodu dwuch zawartych przez nas paktów nieagresji, ze smutkiem musimy stwierdzić, że nie wzmocnił on naszej mocarstwowej sytuacji skutkiem gmatwaniny w naszych posunięciach na szachownicy międzynarodowej.

Przedstawia się ona jak następuje: Jesteśmy w bardzo nieprzyjaźnych i naprężonych stosunkach z Czechosłowacją, do której demokracja polska żywi tyle sympatji; w Rumunji nastrój sfer kierowniczych i poważnej części społeczeństwa jest dla nas niechętny pomimo istniejącego z nami przymierza, a to głównie z powodu naszej manifestacyjnej zażyłości z Węgrami. Z tego samego powodu Jugosławja patrzy na Polskę niechętnym wzrokiem. Co się zaś tyczy Anlji, to i ona uważa nasze obecne stosunki z Niemcami za paradoksalne, gdyż koncepcja wielkich Niemiec, głoszona przez Hitlerowców, jak pisze filoniemiecki „Manchester Guardian" — jest „w rażącej sprzeczności z istnieniem Polski jako takiej w jej dzisiejszych granicach". Polska w opinji Anglji, gra niebezpieczną grę. Jeżeli dodamy, że Związek Sowiecki niema zaufania do pokojowości kierowników naszej polityki zagranicznej, a Francja łamie sobie głowę nad tem, co szeptał w Warszawie p. Goering i czy może ona jeszcze liczyć na Polskę, to musimy stwierdzić, że polityka nasza jest źle prowadzona i że nie zasługuje wcale na zachwyty, które znajdujemy stale w naszej prasie prorządowej.

PRZYMIERZE Z FRANCJĄ JEST NASZĄ KONIECZNĄ POTRZEBĄ.

Jest rzeczą ważną i pilną, aby polska opinja publiczna zrobiła jaknajwiększy wysiłek w celu wybrnięcia z groźnej dla nas sytuacji i w celu powrotu do jasnej, jawnej dla wszystkich zrozumiałej polityki, opartej na dobrem sąsiedzkiem współżyciu z otaczającemi nas państwami i na przymierzu z Francją, przymierzu, będącem biologiczną potrzebą obydwu tych państw. Za taką polityką stoi cały naród polski, który nie zmienił ani na włos swej orjentacji politycznej, a czego najlepszym dowodem są jednomyślne deklaracje, złożone przed paru tygodniami w Sejmie przez przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, zaczynając od nacjonalistycznej prawicy, a kończąc na socjalistach, deklaracje, wyrażające gorącą i głęboką sympatję dla Francji i życzenia dalszej lojalnej z nią współpracy na terenie międzynarodowym.

Naród nasz ma nietylko moralne prawo, ale i obowiązek wiedzieć, jaką jest polityka jego kraju, aby przez swój zdrowy instynkt i swobodną wymianę myśli mógł ochronić się od zejścia na manowce. Wielce bowiem niebezpieczną jest tajemnicza zakulisowa gra polityczna. Wiadomem jest, że i najmędrsi ludzie mylili się często w swej polityce. Historja daje nam w tym względzie wiele przykładów, z których jeden jest powszechnie znany. Myślę o Napoleonie, jednostce bezwzględnie genjalnej.

Jest to dowód, że zdrowa polityka zagraniczna winna być wykładnikiem istotnych, realnych potrzeb danego narodu i nie może polegać na niekontrolowanych, teoretycznych koncepcjach nawet bardzo wybitnej jednostki.

Pocieszającem jest, że wobec jednomyślności naszej opinji publicznej, wszelkie odstępstwa od zasadniczej linji naszej polityki będą zawsze tylko przejściowe i krótkotrwałe.

Uzdrowienie naszej sytuacji międzynarodowej należy zacząć przedewszystkiem od załagodzenia pożałowania godnych nieporozumień z Francją, która miała dla nas zawsze bardzo dużo sympatji i życzliwości, okazywanych nam w chwilach dla nas ciężkich, gdyśmy byli w potrzebie czy to na polu walki, czy też na terenie dyplomatycznym.

Jednocześnie niezbędnym jest pokazanie światu istotnego oblicza Polski, o którym ma on zupełnie mylne pojęcie skutkiem niejasnej naszej polityki ostatnich kilku lat. Trzeba, ażeby zagranica wiedziała, że Polska pragnie gorąco pokoju i że bez zastrzeżeń solidaryzuje się z tymi, którzy pracują nad utrwaleniem tego pokoju.

Wysoki Senacie, przeżywamy wielką historyczną chwilę, z którą przyszłość Polski jest ściśle związana. Niemcy, zawdzięczające swemu znanemu brakowi zmysłu psychologicznego, który był główną przyczyną ich niedawnej strasznej klęski wojennej, dokonali ponownie prawdziwego cudu, doprowadziwszy do duchowej koalicji i zmobilizowania przeciwko sobie prawie całej Europy pod hasłem walki o pokój. Na czele tego jednolitego frontu stoją takie potęgi, jak Anglja, Francja, Italja i Rosja. Kapitulacja Niemiec jest nieunikniona i bliska. Dla Polski jest ważne, aby znalazła się ona w obozie zwycięzców, przyjmując czynny udział w walce o bezpieczeństwo i pokojowe współżycie wszystkich europejskich narodów...



PRZY ORCE

Trafna charakterystyka sanacyjnej lewicy

„Zielony Sztandar" przyniósł artykuł, w którym autor próbuje nakreślić rolę sanacyjnej lewicy, która robi dużo szumu, ale konserwie sanacyjnej przy tem wszystkiem włos z głowy nie spadnie:

„Rola, jaką odgrywało „lewe" skrzydło sanacji, nie przyniosła mu ani sławy, ani zaszczytu. "Radykali" i „demokraci" obozu rządowego nie zdobyli się na żaden sprzeciw, ani protest. Utrudniali tylko masom ludowym orjentację, stanowili w jednym obozie przysłowiową **skórę baranią, poza którą ukrywały się wilcze pazury wstecznictwa.** Pomagali sanacyjnej konserwie kręcić powrozy, któremi krępowano wszelakie przejawy demokratycznego życia w społeczeństwie i wszelkie jego radykalniejsze odruchy. Do głosów Radziwiłłów i Lubomirskich dodawali swoje głosy, gdy chodziło o odrzucanie wniosków przedstawicieli chłopskich w Sejmie. Podnosili chałas i tumult, gdy z ust posłów opozycyjnych padały słowa krytyki i potępienia pod adresem sanacyjnego obozu. Demokratyczność ich i radykalizm wyładowywały się poza Sejmem, w krzykliwym, ale jałowym frazesie — dziennikarskim. **Od święta i od parady tylko przywdziewali na siebie sanacyjni „demokraci" i „radykali" szaty przedstawicieli chłopskich, czy robotniczych; na codzień stroili się raczej w lokajskie liberje.** Z rycerzy sanacyjnego obozu zeszli do roli ciurów, gdy tymczasem dawne ciury stały się rycerzami i panami sytuacji.

W ostatnich miesiącach, w miarę zbliżającego się czasu wyborów do Sejmu, **wśród sanacyjnych „radykałów" i „demokratów" budzi się z uśpienia duch rycerski.** Wewnątrz obozu jedynkowego rozlegają się swary i kłótnie. Towarzyszy im niemiły zapach odkrywanych, przy tej okazji, różnych grzesznków i afer. Raz dostanie się z tego powodu do więzienia jakiś filar sanacyjnej konserwy, drugi raz wyskoczy, wyrzucony poza obóz, jakiś sanacyjny lewicowiec. **Lewe skrzydło sanacji robi dużo hałasu i wiatru, ale ten wiatr bynajmniej nie osłabia lotów skrzydła prawego.** Konserwa sanacyjna wcale nie spuściła z tonu, ani też nic nie straciła. Nowym jej triumfem będzie uchwalenie przez sanacyjną większość **Konstytucji, za którą z pewnością** bez protestu i zastrzeżeń głosować będą i „demokraci" z lewego skrzydła sanacji. Oni już bowiem dawno przestali być rycerzami idei demokratycznej; ich walka, jaką dziś prowadzą z sanacyjną konserwą, przypomina walkę ciurów o większy udział przy podziale łupów."

W kilku wierszach

— Dnia 1 stycznia 1935 r. upłynęła kadencja dwuletnia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Na okres nowej kadencji dwuletniej 1935/36 i 1936. Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z ministrami Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego ustalił nowy skład Rady.

— Nacz. wydz. w ministerstwie Opieki Społ, p. Zbigniew Skokowski, mianowany został zastępcą komisarza Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Komisarzem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ma być mianowany b. minister Opieki Społecznej, dr. Stefan Hubicki.

— Do Stambułu przybyło 13 oficerów greckich, którzy brali udział w powstaniu. Pomiędzy zbiegami znajduje się generał Anagnostopulos.

— Parlament hiszpański uchwalił większością 194 głosów przeciwko 94, wniosek o wydanie sądom b. premjera Azany i b. ministra Quiroga, oskarżonych o przemyt broni.

— Policja hiszpańska dokonała licznych aresztowań wśród komunistów, którzy planowali gwałtowny przewrót. Przewrotu tego miano dokonać we środę w Arjona.

— Do Palestyny przybył delegat apostolski na Egipt, Abisynję, Arabję, Palestynę i Cypr, msgr. Gustavo Testa w towarzystwie msgr. Mazzoli'ego, nowomianowanego delegata apostolskiego na Bułgarję.

— W m. Wałujki (Sowiety), 64-letni robotnik, zatrudniony przy budowie magistrali Moskwa — Zagłębie Donieckie, Buszniakow, zdał egzamin na skoczka ze spadochronem.

— W Madrycie został skazany na śmierć generał Barrera za udział w spisku monarchistycznym generała San Jurjo. Generała Barrera ułaskawiono.

— Bank włoski obniżył stopę dyskontową z 4 na 3,5 proc. Nowa stopa procentowa obowiązywać będzie od dnia jutrzejszego.

— Na pograniczu czechosłowacko-niemieckiem członkowie szturmówek porwali z terytorjum Czechosłowacji emigranta Kurtzkego, oraz niejaką Bayerową, którzy zostali uprowadzeni przemocą na terytorjum Niemiec.

—Władze włoskie aresztowały dziennikarza niemieckiego Ullmanna, korespondenta koncernu „Denatag". Aresztowanego wysiedlono przymusowo z Włoch. Przypominają, że niedawno usunięto w ten sam sposób drugiego dziennikarza niemieckiego.

— Z pośród około 300 rybaków, uniesionych przez burzę na morzu Azowskiem zdołano uratować 200 kilkudziesięciu. Los 18-tu rybaków jest dotychczas nieznany. Wiele statków rybackich zatonęło.

— Na kolei Południowo-Uralskiej wydarzyła się setna katastrofa w ciągu marca. 6 wagonów cystern uległo rozbiciu.

— Proces przed sądem wojskowym oficerów oddziału policji o udział w przygotowaniu zamachu lipcowego zakończył się skazaniem Gotzmana i Schelingera na dożywotnie więzienia, Heismana na 15 lat i Henigla na 12 lat

— W Gdańsku zawieszono ponownie organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme", rzekomo za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości. Z tego powodu upomniano redakcję centrowej „Danziger Volkszeitung".

— Do Stanów Zjednoczonych wyjechał prezes P. K. O., dr. Henryk Gruber. Celem podróży p. Grubera jest zapoznanie się ze zmianami natury gospodarczo-finansowej, które są rezultatem przeprowadzonego za Oceanem programu odbudowy kraju.

— Gandhi ogłosił, że zachowa absolutne milczenie w ciągu 4-ch tygodni, aby w tym czasie ułożyć plan reformy ustroju rolnego Indyj.

— Król Leopold powierzył misję formowania gabinetu van Zeelandowi, wicegubernatorowi Banku Belgijskiego.

— W Newcastle spuszczono na wodę drugi motorowiec żeglugi polskiej „Hel", który wejdzie na linję Gdynia — Antwerpja.

— Na statku niemieckim „Polux", stojącym w porcie gdańskim, złamał się wielki maszt żelazny podczas wyładunku szyn kolejowych i spadając pokaleczył ciężko robotnika.

— Hiszpański Sąd Najwyższy uchwalił 5 głosami przeciwko 4, wydać przychylną opinję w sprawie prośby o ułaskawienie posła Gonzales Pena, który jako przywódca październikowej rewolucji socjalistycznej w Austrji, skazany został na śmierć.

— Układ sowiecko-japoński w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej, został podpisany ostatecznie.

— Sowiety zniosą dla oszczędności misje handlowe w Sztokholmie, Oslo i Helsingforsie.

— W Berlinie ogłoszono listy gończe za 3 Niemcami, którzy porwali z Strassbourgu dziennikarza niemieckiego Jacoba, znanego przeciwnika hitleryzmu. Czy to szczere?

— W Paryżu obradowała Najwyższa Rada Obrony Narodowej, która zajmowała się zagadnieniem organizacji państwa podczas wojny.

— Premjer Kozłowski wydał okólnik, w którym bardzo znacznie ogranicza wysyłanie ankiet i wszelkiego rodzaju zapytań oraz kwestjonarjuszów.

— Z Warszawy odjechała wycieczka niemiecka, złożona z 67 osób, wysłanych przez berliński Reichsjugend-Führung. Goście byli przyjmowani w Warszawie bardzo serdecznie i urządzili koncert, który był transmitowany przez radjo.

— Większość biur Funduszu Pracy w Warszawie przeniesiona została do lokalów Funduszu Bezrobocia przy ul. Traugutta. Połączenie obu funduszów nastąpi w dniu 1 kwietnia b. r. Nominacja dyrektora Funduszu Pracy oczekiwana jest w najbliższych dniach.

— W Madrycie panuje obawa, że przychylna decyzja najwyższego trybunału w sprawie socjalisty Pena, który zdaniem kół prawicowych był jednym z głównych przywódców powstania październikowego — mogłaby spowodować przesilenie gabinetowe w razie, jeżeliby prawicowi ministrowie trwali na swem nieprzejednanem stanowisku w stosunku do losów Peny.

STANISŁAW JANIGA

Niemcy a Polska

ROLA PRUS W ROZBIORACH POLSKI

VII.

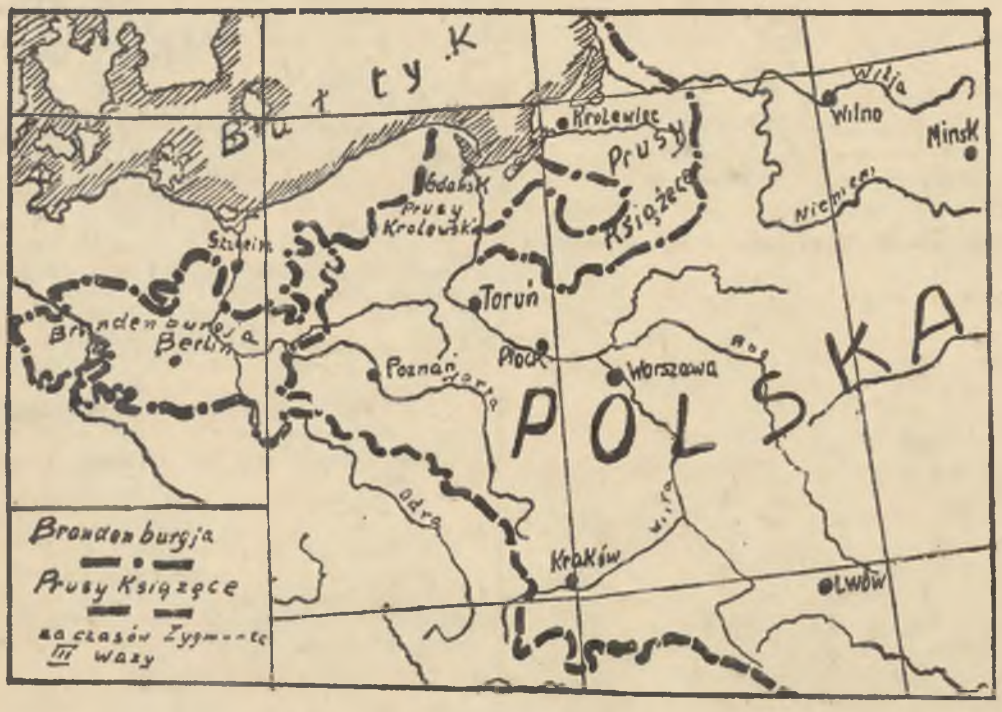
PRUSY JAKO MOCARSTWO.

W wieku XVIII w epoce saskiej znarchizowanie stosunków wewnętrznych w Polsce dochodzi do szczytu. Polska staje się słabą na wewnątrz i nazewnątrz, natomiast Prusy rzeobrażają się w wielką potęgę militarną.

W połowie XVIII wieku dochodzi tam do władzy **Fryderyk II.** który swoją zaborczością doprowadzi d potężnych koalicji przeciwko sobie, ale mimo to z wojen wychodzi zwycięsko i, zdobywszy w wojnach z Austrją Śląsk, przyłącza go do państwa pruskiego.

ZAGRABIENIE PRUS KRÓLEWSKICH

Odtąd oczy Fryderyka II zwrócą się chciwie w kierunku Polski. Od szeregu lat podsuwał on Rosji plan rozbioru Polski, pragnąc dla Prus zdobyć Prusy Królwskie, jako pożądany dla nich pomost pomiędzy Brandenburgją a Prusami Książęcemi. W roku 1772 udało się Fryderykowi II pozyskać dla swego planu **Katarzynę II** i w dniu 5 sierpnia 1772 w Petersburgu dochodzi do skutku pierwszy układ rozbiorowy pomiędzy Austrją, Rosją i Prusami. Powołując się na zupełny rozkład państwa polskiego, państwa te postanowiły odebrać Polsce olbrzymie połacie kraju i wcielić je do Rosji względnie Prus i Austrji. Prusy w ten sposób uzyskują tak bardzo pożądane dla nich Prusy Królewskie bez Gdańska i Torunia. Odtąd Brandenburgja i Prusy Książęce będą połączone pomostem Prus Królewskich, zagrabionych przez Fryderyka II. Odtąd Prusy dążyć będą konsekwentnie do zdobycia Gdańska i Torunia.



Powyższy szkic mapy ilustruje sytuację Prus królewskich po roku 1618, gdy władcy Brandenburgji stali się także panami Prus Wschodnich, czyli Książęcych.

PRZYMIERZE POLSKO-PRUSKIE.

Minęło około 20 lat od pierwszego rozbioru Polski. W międzyczasie w narodzie obudził się duch odrodzenia i pojawiło się dążenie, by się uwolnić od zależności obcej, zwłaszcza Rosji. Chwilowo tym zamiarom sprzyjały stosunki międzynarodowe. Rosja zajęta wojną z Turcją od roku 1787 nie mogła się przeciwstawić planom, jakie wysuwano w Sejmie Czteroletnim Stronnictwo Patrjotyczne. Wtedy to Prusy, obawiające się zbytniego wzmożenia się potęgi austrjackiej w wojnie z Turcją, nawiązały bliższe stosunki z Polską i objawiły gotowość poparcia reform, mających uniezależnić Polskę od Rosji. Nastąpi w Polsce przebudowa ustroju i poczynione będą kroki w sprawie zorganizowania armji na nowych podstawach, zaś dnia 29 marca 1790 roku dojdzie do zawarcia formalnego przymierza obronnego pomiędzy Polską a Prusami. Oba państwa poręczyły obie całość swoich krajów i zobowiązały się do pomocy wzajemnej w razie najazdu nieprzyjacielskiego. W dniu 23 kwietnia nastąpiła w Warszawie wymiana odnośnych rtyfikacyj. W międzyczasie doszło do uchwalenia konstytucji 3 maja przez Sejm Czteroletni. Rosja zaś tymczasem zakończyła zwycięstwem wojnę z Turcją (1792) i znaczne siły wojskowe mogła przerzucić do Polski. Poprzednio jednak postarała się o utworzenie konfederacji targowickiej, przygotowanej uprzednio w Petersburgu, poczem armja rosyjska zalała kraj od wschodu.

ZDRADA

W tej ciężkiej dla państwa chwili Prusy Polskę cynicznie zdradziły. Mając obowiązek udzielenia Polsce pomocy wojskowej, Prusy nietylko że nie wykonały swoich obowiązków, ale ówczesny król **Fryderyk Wilhelm II**, następca Fryderyka II, wszedł w porozumienie z Rosją, a posłowi polskiemu oświadczył, że „nie widzi podstaw do wykonania warunków traktatu".

Dochodzi do II rozbioru Polski 1793, w którym Prusy, będąc jej sprzymierzeńcem, zagarnęły Gdańsk, Toruń, Wielkopolskę z Poznaniem i Gnieznem, Kujawy i część Mazowsza.

Oto pokrótce naszkicowana historja polsko-pruskiego przymierza. Złamane zostało słowo królewskie, podeptano umowę prawnie zawartą, sprzymierzeniec przeobraził się nagle w wroga, zwyciężył brutalnie pojęty interes Prus, dla tego waloru podeptano prawo i moralność.

TRYUMF NIEMCZYZNY.

Zwyciężyła poparta przez Rosję, Targowica, państwo polskie doznało powtórnego uszczuplenia granic w chwili, gdy odrodzenie Rzeczypospolitej zaznaczało się w całej pełni. To też nastąpi odruch narodu w postaci powstania kościuszkowskiego. Wtedy to niedawny sprzymierzeniec zawarł z Rosją układ w sprawie wspólnej akcji strategicznej przeciwko **Kościuszce.** W chwili, gdy Kościuszko uderzył na wojska rosyjskie pod Szczekocinami, wbrew zapewnieniom ambasadora pruskiego, że Prusy zachowują się neutralnie, — armja pruska pod osobistem dowództwem Fryderyka Wilhelma II przyszła w sukurs Rosji, opanowała Kraków i złupiła skarbiec Rzeczypospolitej. A gdy wskutek wyczerpania powstanie upadło, Fryderyk Wilhelm II zawarł z Katarzyną w dniu 24 października 1795 nowy traktat podziałowy, mocą którego Prusy ponownie zabrały szeroki szmat ziemi wzdłuż Prus Książęcych i Warszawa znalazła się w ręku pruskiem.

Polska wykreślona została z rzędu państw, a na gruzach Rzczypospolitej wyrosła wielka potęga pruska, która niebawem w XIX wieku stanie się ośrodkiem odrodzonej potęgi niemieckiej w Europie. Jeszcze wstrząśnie potęgą niemiecką, wyniesiony przez rewolucję francuską Napoleon I, ale gdy ten upadnie, żadna siła nie zatamuje szalonego rozpędu niemieckiego. Zmieni się tylko sposób walki, ale straszliwe parcie niemczyzny ku wschodowi odżyje w całej swojej grozie, a gdy państwa polskiego nie stało, niemczyzna zaczęła zagrażać duszy narodu, idąc ze swoim hasłem, znanem od wieków: „Ausrotten!" (c. d. n.)



Powyższy szkic mapy przedstawia granice państwa pruskiego po trzecim rozbiorze Polski w roku 1795 za Fryderyka Wilhelma II.

Zniszczenie polskich insygniow koronnych przez Prusaków

(Ciąg dalszy).

W tydzień po zajęciu Krakowa generał Leopold Ruets, komendant miasta po wyjeździe generała Elsnera, wysłał do Fryderyka Wilhelma II kurjera z pismem, donoszącem królowi, że w skarbcu na Wawelu znajdują się drogocenne insygnja. W meldunku tym, którego nie znamy, zapytał Ruets króla, co ma z insygnjami uczynić. Kurjer dogonił Fryderyka Wilhelma w kwaterze głównej w Końskich, podczas marszu wojsk pruskich na Warszawę. Wiadomość widocznie zaskoczyła króla. Odpowiada co następuje:

Do Generała - Majora von Ruets.

Mój Drogi Generale - Majorze von Ruets.

Otrzymałem Pańskie pismo z 22-go i w sprawie polskich insygnjów koronacyjnych daję odpowiedź, że masz się Pan postarać o ich dalsze przechowanie, o pozatem nic więcej co do nich nie rozporządzać.

Pozostaję oddanym Panu królem
Fryderyk Wilhelm.

Brak jest odpowiedzi Ruetsa na ten list królewski. Nie ulega wątpliwości, że generał zastosował się do rozkazu. Prawdopodobnie wysłał jeszcze w sprawie insygnjów kilkakrotne raporty. Skarbca jednak nie otworzył, lecz postawił przy nim straż. Dopiero pod koniec września 1795 r., kiedy rozszerzły się wieści, że Kraków przejść ma pod panowanie austrjackie, otrzymał Ruets od króla pruskiego nowy rozkaz. Fryderyk Wilhelm II uplanował w rozmowie z pruskim gubernatorem Krakowa von Hoymem ich rabunek. Trudno tutaj użyć innego wyrazu, czytając list królewski, w którym Fryderyk Wilhelm nakazuje nietylko dokonać rzeczy w największej tajemnicy, lecz także zatrzeć za sobą wszelkie ślady. **To nie był zwykły zabór w gorączce wojny popełniony, lecz chłodno i przemyślnie po przeszło rocznych naradach przygotowane włamanie do skarbca, zupełnie niegodne monarchy.** Poczucie złego uczynku, jakie przebija wyraźnie w liście Fryderyka Wilhelma, nadaje całej sprawie szczególny posmak. Zaznaczyć także należy, iż chęć posiadania koron idzie u króla tak daleko, iż w ostatnim liście poprawia się i za wszelką cenę nakazuje zdobyć insygnja.

Kwatera Główna, Końskie, 28-go czerwca 1794 r.

Do Generała - Majora von Ruets.

Mój Drogi Generale - Majorze von Ruets.

Udzieliłem wskazówki tajnemu radcy i naczelnemu szambelanowi von Hoymowi, ażeby postarał się znajdujące się w Krakowie insygnja koronne pod bezpieczną eskortą stamtąd do Koźla i dalej do Wrocławia przewieźć. Ponieważ rzecz ta (o ile to jest możliwem), ma się stać w jaknajwiększej tajemnicy, przeto masz Pan przytem współdziałać i dlatego wraz z tajnym radcą von Hoymem jaknajdokładniej rzecz omówić, zwłaszcza jednak postarać się, aby z dzisiejszego miejsca przechowania wspomnianych insygnjów zostało usunięte wszystko, przez co tychże zabranie mogłoby być ujawnione, działać z potrzebną ostrożnością i wkońcu pozostawiać straż przy miejscu przechowania i około tegoż. Przedewszystkiem jednak wszystko w porozumieniu z tajnym radcą von Hoymem takim sposobem zarządzić, by wspomniany cel jaknajlepiej został osiągnięty. Pozostaję oddanym Panu królem

Fryderyk Wilhelm.

I oto wysłany dnia 8 października raport o zaborze skarbca:

Potsdam, dnia 24 września 1795 r.

Jego Królewskiej Mości melduję najpokorniej, że polskie insygnja państwowe dnia 4 października zostały odesłane stąd do Wrocławia do Ministra Stanu, hr. von Hoym. Zgodnie z rozkazem Najjaśniejszego Pana przystąpiono do rzeczy z jaknajwiększą ostrożnością, a tajnemu radcy von Hoym dałem do pomocy kapitana von Holtzmanna, kapitana von Losthima i lejtnantt von Freunda; jednakże największą trudność sprawiło rozbicie sześciu drzwi, okutych żelazem i zaopatrzone w kunsztowne zamki, a potem żelaznej skrzyni, w której insygnja były przechowane. Użyty przytem towarzysz ślusarski z Wrocławia, poprzednio zaprzysiężony, zostanie natychmiast odesłany z powrotem. Z niezłomną wiernością i posłuszeństwem do zgonu itd.

von Ruets.

Kraków, 8 października 1795 r.

Powyższy raport Ruetsa zgadza się najzupełniej z pamiętnikami Kratzera, którym nie chciano w Polsce, po ich ukazaniu się, dać wiary. Tymczasem w świetle dokumentów relacja Kratzera okazuje się prawdziwą. Wedle Kratzera, jednakże sprowadzony ślusarz nie zdołał otworzyć zamku i dopiero za radą rzemieślnika krakowskiego Franciszka Weisa wybito pod drzwiami próg i tędy dostano się do środka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jaka będzie ordynacja wyborcza?

Nadzwyczajna sesja Sejmu w maju

W poniedziałek Sejm opustoszał całkowicie. Po 4-dniowych, denerwujących obradach, posłowie wyjechali na wypoczynek. Posiedzenie Sejmu może się odbędzie jeszcze w bieżącym tygodniu, jeżeli Senat uchwali jakieś poprawki do projektu ustaw, które są na porządku obrad następnego posiedzenia Senatu. Posiedzenie Senatu rozpocznie się we wtorek, o godz. 11 rano. Porządek dzienny jest bardzo obfity, gdyż zawiera 31 punktów. Jeżeli nie zostanie wyczerpany, to w takim razie Senat odbędzie jeszcze jedno posiedzenie w środę. **Na wypadek, gdyby Senat uchwalił jakieś poprawki do ustaw, przyjętych już przez Sejm, to w tym wypadku pod koniec bież. tygodnia odbyłoby się jeszcze jedno posiedzenie Sejmu, poczem nastąpi zamknięcie sesji budżetowej.** Zamknięcie sesji nie jest oczywiście równoznaczne z zamknięciem kadencji sejmowej, która kończy się dopiero w grudniu bież. roku.

Tekst nowej konstytucji będzie podobno przesłany w najbliższych dniach do Prezydjum Rady Ministrów, a stamtąd do kancelarji cywilnej P. Prez. R. P.

Termin ogłoszenia nowej konstytucji nie jest jeszcze ustalony.

Niema również opracowanych jeszcze projektów ustaw przejściowych. Niema ustawy o składzie Senatu, oraz ustawy o przyszłej ordynacji wyborczej.

Ministerstwo Sprawiedliwości rozpoczęło wstępne prace nad opracowaniem odpowiednich projektów. Prawdopodobnie w maju będzie zwołany Sejm i Senat na sesję nadzwyczajną, na której przyjętoby wszystkie wspomniane projekty.

Należy przypomnieć, że wicemarszałek Sejmu, prof. Makowski, w przemówieniu swem wyraźnie powiedział, że opozycja ma jeszcze sposobność współdziałania nad ordynacją wyborczą. Z referatu wicemarszałka Cara wynikałoby, że usunięcie zasady proporcjonalności z Konstytucji nie przesadza bynajmniej jej zastosowania w praktyce. Utrzymuje się pogłoska, że Ukraińcom wzamian za powstrzymanie się od głosowania, obóz sanacyjny obiecał wprowadzenie na terenach mieszanych 3-mandatowych okręgów wyborczych.

Obóz sanacyjny nie jest zgodny co do tego, w jakim kierunku iść dalej. Pewne grupy, reprezentujące ideologię, zbliżoną do faszyzmu, domagają się takiej ordynacji wyborczej, któraby niemal zupełnie usunęła stronnictwa opozycyjne z parlamentu. Z drugiej natomiast strony demokratyczny odłam obozu sanacyjnego domaga się utrzymania jawnego przedstawicielstwa wszystkich obozów politycznych, obawiając się, że w przeciwnym razie wzmogłyby się ruchy podziemne.

Przyjazd prof. Staniewicza z Wilna, b. ministra reform rolnych, oraz kilka konferencyj, jakie odbył, stały się źródłem pogłosek, **że będzie on następcą ministra Poniatowskiego, który, jak wiadomo, znajduje się w zatargu z konserwatystami.** Nie zapadła jednakże jeszcze co do tego żadna decyzja.

Posiedzenie Senatu

Marszałek Senatu, Raczkiewicz, wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na 26 bm. godz. 11 przed południem. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o projekcie ustawy, **dotyczącym upoważnienia ministra Skarbu do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej.** Dalej znajduje się kilka projektów ustaw podatkowych, projekt o spłacie należności podatkowych, projekt ustawy w sprawie budowy nowych linij kolejowych, projekt ustawy w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, oraz 12 projektów ustaw o charakterze ratyfikacyjnym. M. in. rozpatrywany będzie projekt ustawy w sprawie ratyfikacji porozumienia między Rzecząpospolitą a rządem niemieckim o wymianie towarowej i projekt ustawy w sprawie ratyfikacji umowy handlowej między Polską a W. Brytanją. **W ostatnim punkcie porządku dziennego znajduje się rządowy projekt ustawy w sprawie upoważnienia P. Prezydenta R. P. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.** W razie niewyczerpania porządku dziennego pozostałe punkty porządku dziennego będą rozpatrzone na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w środę, dnia 27 bm.

Dobrowolne opłaty i składki w szkołach

Ministerstwo Oświaty rozesłało do kuratorjów okręgów szkolnych okólnik w sprawie opłat szkolnych.

Wszelkie opłaty, pobierane w szkołach średnich ogólno-kształcących i zawodowych, mają mieć charakter ściśle dobrowolny. Jedynie obowiązującą opłatą jest t. zw. taksa administracyjna. **Wszelkie inne składki, jak również zbiórki finansowe winny być ściśle dobrowolne i absolutnie nie można w żadnym wypadku wyciągać wobec uczniów jakichkolwiek konsekwencyj spowodu niebrania udziału w akcji składkowej.**

Na początku roku szkolnego trzeba ustalić z uczniami, do jakich organizacyj lub stowarzyszeń szkolnych pragną należeć, przyczem trzeba ich uświadomić, że dowodem uspołecznienia ucznia jest istotny udział w pracach obranej organizacji, a nie należenie do wszystkich tylko z imienia. Wpłacanie składek i ofiar na różne cele **zależeć musi od możliwości finansowych rodziców lub z własnych oszczędności.**

Zarządzenie powyższe ma duże znaczenie, gdyż niewątpliwie ukróci wszelkie tendencje, zmierzające do przymusowego ściągania składek i ofiar w szkołach, na co tak uskarżały się ostatnio szerokie sfery rodziców.

Pamiętnik chłopa

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie przygotował na podstawie konkursu tom „Pamiętników chłopów". Mamy przed sobą fragment jednego z utworów, odznaczonych na konkursie. Oto co pisze nieznany autor:

„Dzisiaj na wsi jest straszna bieda. Nieraz myślę sobie nad naszą chłopską niedolą. Dlaczego człowiek, który pracuje sam od urodzenia i nigdy nie wie, co to zabawa, tak musi biedować... Całe życie człowiek przepracuje, twarz mu się w bruzdy poorze, pot oczy wyżre, a potem nocuje w obórce, a czasem w chałupie, bo dzieci nasze są źle wychowane... Dzisiaj bieda na wsi aż kwiczy. Chleba mało kto z biedniejszych je, a mięso na Boże Narodzenie i Wielkanoc i to niezawsze. Dzieci takie jakieś chude i mchem obrośle... Później przyszły gorsze czasy i komornik niejednego wyczyścił do ostatniej koszule, albo wcale wypędził do miasta. Ludzie ze wsi uciekają, bo w zimie w mieście dostają bezrobocie, a latem też prędzej na publicznych zarobią.

„My chłopi są prawdziwie samostarczalni, bo musimy się karmić tą strawą, co nam ojcowie przygotowali, ale na te czasy radja i innych dziwolągów, za skromna to potrawa. Nasze dzieci zdrowe, żyźkie, nie mają co czytać, to też rżną się nożami, aż krew prysko, i to im na dzisiaj wystarczy, ale co później będzie, to się zobaczy, poczeka. Dlo chłopa jeden rok nic, dwa tyż nic. My nie dziesiejsi. Organizacje na wsi są narazie prawie niczym... Wszyscy ludzie najbidniejsi uciekają do miasta, a gdyby dostali ziemie, toby pracowali i nie czekali tego przymusowego żebractwa z głodnych kuchni. Później będą budować więzinia dla tych dzieci, co się ze wsi na miejskie łotrostwa przenoszą. Każdy człowiek, co idzie ze wsi do miasta, to nowy komunista, bo głód zmusi do wszystkiego...

„Myślę, że gdyby tak szatan przyjrzał się dokładnie nędzy dzisiejszej, toby się zrobił aniołym. Są ludzie, którym dobrze jeszcze na świecie. Ale to trzeba wyrównać i dać człowiekowi tyle, żeby znał świat lepi i wiedział, że człowiek nie może być ani miljonerym ani nyndzą, a ino stworzynim korzystającym jednako z dobroci świata, według potrzeb człowieka.

„Piszę sobie, ale kto mnie zrozumie, albo kto będzie czytał. Troche pomazane, bo mi łzy kapią same, wszystko za mną, a przedemną nic".

Tak pisze chłop polski w roku 1935. Nie usłyszeć jego głosu, nie zacisnąć pięści i nie wziąść się do roboty nad urzeczywistnieniem programu, który ten prosty chłop polski nakreślił w tak mistrzowskim skrócie, może tylko człowiek pozbawiony wszelkich uczuć ludzkich, zaskorupiały w system egoizmie, nie przeczuwający, że czasy, które idą, muszą pójść po linji wykreślonej przez tego przeżartego nędzą chłopa.

„Weźcie sobie wszystko"

Wizyta sekwestratora przyczyną samobójstwa gospodarza

W Buku, w woj. Poznańskiem, wydarzył się **wypadek samobójstwa**, którego pośrednią przyczyną była **wizyta sekwestratora.**

Do właściciela nieruchomości, 50-letniego **Antoniego Stelmachowskiego**, człowieka bardzo nerwowego, przybył sekwestrator Urzędu Skarbowego. Zdenerwowany Stelmachowski wyprosił go z domu, ale nazajutrz sekwestrator powrócił **w towarzystwie policjanta**, a wówczas Stelmachowski powiedział: „Weźcie sobie wszystko" — poczem odszedł w głąb mieszkania **i strzelił sobie w skroń. Zmarły osierocił żonę i dzieci.**

Stan bezrobocia

W dniu 16 marca zarejestrowanych było na terenie całej Polski 523.203 bezrobotnych, **t. zn. o 3,155 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim.** Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosi 56.810 osób, w Łodzi wraz z okręgiem 56.845, a na Śląsku 129.870 bezrobotnych, co oznacza wzrost o 806 osób. — **Zwiększenie liczby bezrobotnych zarejestrowanych tłumaczone jest przez koła oficjalne przystąpieniem gminych komitetów funduszu pracy do rejestracji kandydatów na roboty publiczne na kwiecień.**

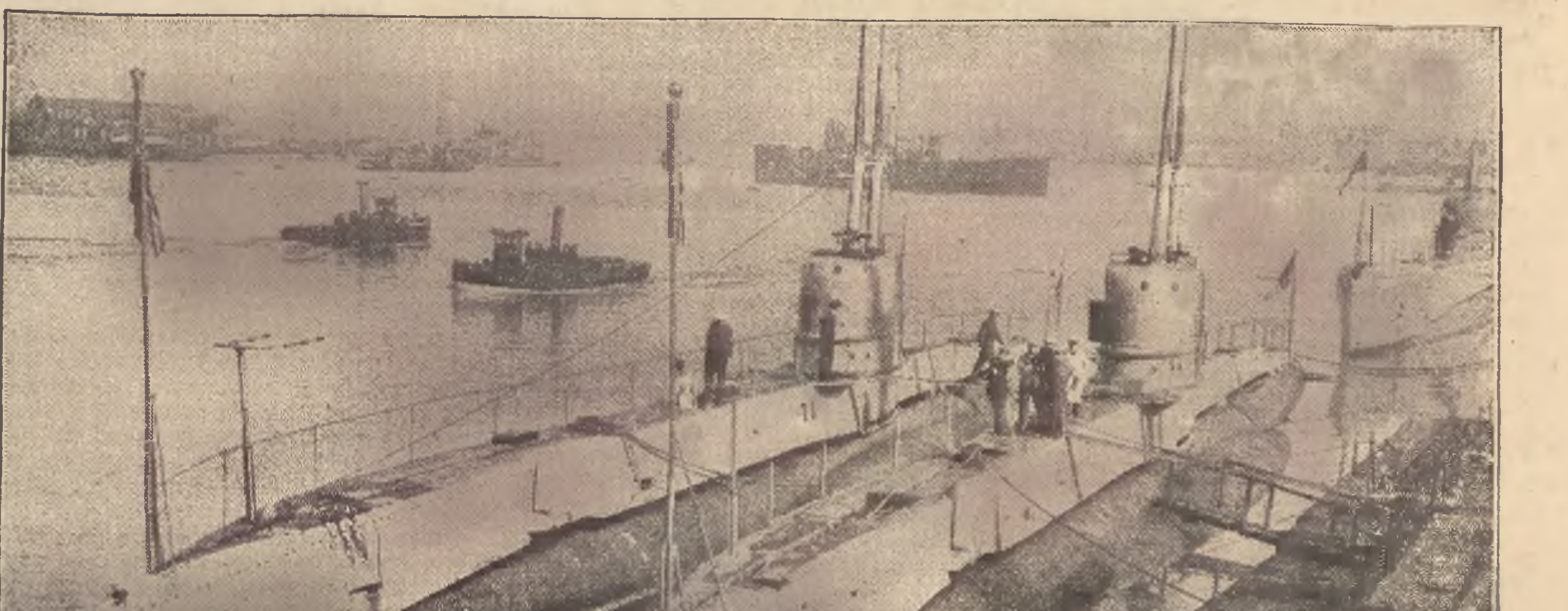


Amerykański samolot - robot przeprowadził wzdłuż wybrzeża Oceanu Spokojnego kilkugodzinny lot ćwiczebny, który udał się w całej pełni. Samolot kierowany był z ziemi przy pomocy fal radjowych. Na ilustracji kapitan Dissel.

Okropna katastrofa w Łodzi

Okropna katastrofa zdarzyła się we wtorek o godz. 10-ej rano na przejeździe kolejowym na ul. Niciarnianej w Łodzi. Oto w kierunku toru kolejowego podążał **wóz mleczarza**, zaprzężony w jednego konia, którym powoził 22-letni **Jan Nikenko**, zamieszkały przy ul. Złotej 8. Obok Nikenki siedział właściciel wozu, mleczarz, 38-letni **Józef Janowski**, który rozwoził mleko. Gdy wóz zbliżał się do toru, dróżnik Mannich zabierał się do **opuszczenia szlabanu**, gdyż w tej chwili miała nadejść **luks-torpeda**, kursująca między **Łodzią i Warszawą.** Nikenko, widząc, że dróżnik dopiero przystępuje do opuszczania szlabanu, pragnął zdążyć jeszcze przejechać i podciąwszy konia, wyjechał na tor akurat w chwili, gdy zbliżała się od strony Widzewa **z szybkością 80 klm. na godzinę luks-torpeda.** Koń rzucił się naprzód, mimo, iż woźnica chciał go wstrzymać i cały zaprząg dostał się **pod koła błyskawicznego pojazdu.** Nastąpiło okropne zderzenie, które wywołało **okrzyk przerażenia i zgrozy**, z ust tych wszystkich, którzy je obserwowali. **Wóz został rozbity w drzazgi, a koń** został zmiażdżony siłą uderzenia do tego stopnia, że **tylko niekształtna mięsna masa rozsypała się wokoło, oblepiając budkę dróżnika.**

Janowski, siłą uderzenia wyrzucony został ze strzaskanego wozu **i uderzył głową o szyny.** Doznał on **złamania obu nóg, pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. Śmierć nastąpiła natychmiast.** Nikenko, który został siłą uderzenia wyrzucony w powietrze, **spadł na ziemię**, doznając poważnych potłuczeń, które jednakże nie zagrażają jego życiu. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził **śmierć Janowskiego**, a Nikenko przewiózł do szpitala okręgowego. Stan jego jest ciężki. Zwłoki Janowskiego przewieziono do prosektorjum miejskiego, gdzie zostaną poddane sekcji.



W tych dniach port w Portsmouth opuściły dwie nowe angielskie łodzie podwodne, przeznaczone do służby na Morzu Śródziemnem. Obydwie łodzie są niezwykle małe i zwinne, oraz wyposażone w najnowsze aparaty sygnalizacyjne.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Zjazd powiatowy S. L. w Krakowie

W ubiegłą niedzielę, 17 marca, odbył się w **Krakowie,** w sali Domu Ludowego „Wisła“ powiatowy Zjazd S. L. Na Zjazd przybyło około stu delegatów Kół Ludowych. Referat polityczny, na temat dzisiejszej sytuacji w kraju, wygłosił prezes Zarz. Okr. **p. Gruszka,** referat o ruchu ludowym w pow. Krakowskim w chwili obecnej i w przeszłości, wygłosił **b. minister i poseł Fr. Wójcik.** Po referatach wywiązała się długa i żywa dyskusja. Zjazd wybrał nowy Zarząd powiatowy w następującym składzie: Wyroba Piotr — prezes, Gajoch Jan i Baran Jakób — wiceprezesi, mgr. Mierzwa St. — sekretarz, Witaszek Jan — skarbnik i 10 członków Zarządu. W uchwalonych rezolucjach Zjazd przesyła serdeczne pozdrowienia nieobecnym przywódcom ludowym, domaga się amnestji dla wszystkich więźniów politycznych, wypowiada się kategorycznie przeciw projektowi nowej konstytucji i domaga się obniżenia przez Magistrat krakowski opłat targowych i rogatkowego, w myśl okólnika Ministra Spr. Wewn. Zjazd poleca Kołom Ludowym pow. Krakowskiego, aby bezzwłocznie zaprenumerowały przynajmniej po 2 egzemplarze „Piasta“. **Sekretarz.**

Zjazd powiatowy S. L. w Krośnie

W dniu 10 marca br. odbył się w **Krośnie** statutowy, powiatowy Zjazd S. L. W Zjeździe wzięło udział 200 delegatów z kilkudziesięciu Kół ludowych. Na Zjazd przybył **poseł Pawłowski,** który wygłosił referat o stosunkach politycznych i gospodarczych. W dyskusji nad referatem zabierali głos delegaci: **Bożek, Sanocki, Lesiak, Kałacz, Wiącek, Makoś** i wielu innych. Po sprawozdaniu z działalności Zarządu za okres ubiegły, udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wybrano nowy w składzie: Jakób Stanisz — prezes, dr. Józef Wojnar i dyr. Z. Górski — wiceprezesi, Siciński Józef — sekretarz, Mermon Izydor — skarbnik, prócz tego 10 członków Zarządu i 3 członków Komisji rew. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj natury politycznej, gospodarczej i organizacyjnej, postanawiając stać pod sztandarem Stronnictwa Ludowego aż do zwycięstwa.

Zarząd Powiatowy S. L.

Zjazd powiatowy S. L. w Gorlicach

W niedzielę, dnia 10 marca, odbył się w **Gorlicach** pow. Zjazd delegatów S. L., który zgromadził przeszło 200 uczestników. W Zjeździe wzięli udział poraz pierwszy również przedstawiciele gmin ruskich. Zjazd zagaił i złożył sprawozdanie z pracy prezes pow. Zarządu **p. Martyka.** Po dyskusji nad sprawozdaniem udzielono Zarządowi absolutorjum i wybrano nowy Zarząd, do którego weszli: Martyka Fr. — prezes, Pyzik Adam i Lewiński Tomasz — wiceprezesi, Kotowicz Juljan — sekretarz, Baran Bonifacy — skarbnik, prócz tego 10 członków Zarządu i 3-ch członków Komisji rew. Po wyborze Zarządu zabrał głos **poseł Krzciuk,** który w dłuższem przemówieniu omówił sprawy polityczne, organizacyjne i sprawę czytania pism ludowych. W dyskusji nad referatem przemawiało wielu delegatów, których cechowała głęboka troska o Państwo i wiara niezłomna w zwycięstwo idei ludowej. Zjazd wykazał wielką sprawność i karność organizacyjną w powiecie, — Ludowcy nie dali się złamać, ani skusić obiecankami przy wyborach samorządowych. Organizacja jest żywa i rozrasta się, czego dowodem jest udział w Zjeździe chłopów ruskich. **Sekretarz.**

Praca organizacyjna w Łańcuckiem

Zmysłówka. Odbyło się u nas w Domu Ludowym zebranie członków S. L. przy szczelnie wypełnionej sali. Udział w zebraniu wzięli nietylko ludowcy ze **Zagród,** ale również ze **Żołyni Dolnej i Górnej, Kopani.** Na zebranie przybyli wiceprezesi zarządu powiatowego **p. Kozakiewicz i p. Dec, p. Burda Józef** z Kopani i **p. Jagustyn** z Biedaczowa. Po referatach p. Kozakiewicza i Deca rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos p. Burda, Jagustyn i inni, piętnując tych, którzy ogłupieli po kiełbasie na sejmiku starościńskim i poszli do koryta sanacyjnego. Zebranie wywarło w okolicy duże wrażenie. **Ludowiec.**

Hussow. W dniu 11 lutego br. odbyło się w naszej odległej wsi górskiej zebranie ludowe, na którem przewodniczył nowowybrany prezes **Hudzik Walenty.** Ludzie zebrali się licznie w sali Domu Ludowego. Mimo zawianych dróg i ostrego mrozu, przybyli na zebranie delegaci zarządu powiatowego pp. **Kozakiewicz i Dec.** Przemówienie o ruchu ludowym i organizacji wygłosił p. Kozakiewicz, o sprawach bieżących politycznych i gospodarczych p. Dec. W dyskusji przemawiali **Lichota Paweł, Styś Józef** i inni. Zebranie to podniosło ludzi na duchu, zachęciło do walki ze wstecznictwem i sanacją, budząc wiarę w lepsze jutro chłopa i robotnika.

Z ruchu politycznego w Mieleckiem

Kiełków, w marcu. Spoczątkiem marca br. odbyło się u nas zebranie ludowe, na które przybył **poseł Krzciuk.** Po referacie p. posła zabierali głos w dyskusji: p. **Jan Bator** z Czermina, **p. Błachowicz** z Tuszymy, **p. Józef Feląg** z Kiełkowa, **p. Marcin Kudła** z Goleszowa, **p. Władysław Gwizdak** ze Złotnik. Uchwalono szereg rezolucyj, a między innemi rezolucję za amnestją dla więźniów brzeskich i wszystkich skazanych za czyny polityczne.

Liczne to zebranie stwierdziło, że tak Kiełków, jak też cała okolica wytrwale stoi pod sztandarem S. L.

Piskor Ludwik.

Ruch organizacyjny w pow. kałuskim

Praca w powiecie Kałuskim została rozpoczęta przed 1½ rokiem i na początku było wiele przeszkód i trudności, tak, że nieraz ręce opadały i zwątpienie ogarniało, że trudno będzie ruszyć z miejsca. Jednak po wielu wysiłkach zdołano to wszystko pokonac i dziś jesteśmy zadowoleni z tego, cośmy dokonali, gdyż dziś już mamy 15 kół S. L. i przystępujemy już w marcu br. do wyboru Zarządu pow., który dalej pracę będzie prowadził. Nadmienić należy że powiat nasz składa się prawie ¾ ludności ruskiej (ukrainskiej), która jeszcze dotąd trzymała się na uboczu. Dziś już bardzo dużo wstępuje w szeregi S. L., idzie ławą wspólnie z nami, krzyczy jednogłośnie „my chłopy jak ne pidemo wsi razem to nas znyszczut i czesłytu sia nebudut, każdy chłop bez różnyci nacyi razom do praci, ne daty sia obdurowaty“. Jest to pocieszający objaw, że i nasi bracia Rusini już przejrzeli na oczy i idą wspólnie z nami do walki o lepszą przysłość chłopa, do walki o prawo i sprawiedliwość.

Zebrania odbywają się co niedzielę i święta w każdym Kole. Na zebraniach odbywa się wspólne czytanie gazet ludowych i dyskusja nad poszczególnymi artykułami. Nasi działacze pp. Bera Józef, Prajzner Antoni objeżdżają koła, wygłaszają odpowiednie referaty i kierują całą pracą organizacyjną.

Moskal Józef,
Dubowica pow. Kałusz.

Zarząd w Mielcu

We czwartek, dnia 4 kwietnia br. odbędzie się w Mielcu posiedzenie Zarządu Stronnictwa Ludowego o godz. 10 rano. Prosimy o przybycie wszystkich członków Zarządu.

J. Rokoszek, sekretarz. **Wł. Starzyk,** prezes.

Komunikat

Zarząd powiatowy S. L. na były powiat grybowski ogłasza, że na posiedzeniu swem, odbytem w dniu 4. III. br. zawiesił w prawach członka S. L. dotychczasowego sekretarza Koła Ludowego w Korzennej, p. Józefa Mokrzyckiego, który od tej chwili nie ma prawa występować na zewnątrz jako czynny członek Stronnictwa Ludowego.

Zarząd Powiatowy.

Wszyscy ludowcy rozważcie to, że:

„Tylko nieustanny i ofiarny wysiłek zbiorowości chłopskiej może zapewnić ruchowi ludowemu pomyślny rozwój, niezależność i moc!“

Rozważywszy to — złóżcie zaraz choć jedną cegiełkę na „Fundusz Chłopski“.

Piękne, barwne cegiełki „Funduszu Chłopskiego“ wielkości dużego obrazka, oznaczonego imieniem i nazwiskiem ofiarodawcy — są do nabycia po 1 złotym u wszystkich naszych panów posłów i w sekretarjacie naczelnym Stronnictwa Ludowego, Warszawa, ul. Krucza nr. 31.

Wzywamy zarządy kół Stronnictwa Ludowego, aby niezwłocznie zebrały od każdego członka najmniej na jedną cegiełkę, czyli po 1 zł. i wraz z imienną listą wpłacających nadesłały do naczelnego sekretarjatu, skąd otrzymają dla każdego członka imienne cegiełki, które powinny być w każdym chłopskim domu, jako pamiątka udziału w budowie niezależnego ruchu ludowego — **bo „z drobnych czynów jednostek powstaje wielkie dzieło gromady“.**

Pieniądze na cegiełki można wysyłać przekazem na P. K. O. Nr. 25.939. Koła, które staną w szeregu budowniczych i pierwsze przyślą po cegiełce, będą ogłaszane w „Zielonym Sztandarze“ i „Piaście“.

Wiadomości ze świata

Skutki złamania Traktatu Wersalskiego przez Niemcy

Ogłoszenie przymusowej służby wojskowej w Niemczech wywołało silny odruch. **Anglja, Francja i Włochy zaprotestowały** przeciwko jednostronnemu zwalnianiu się przez Niemcy ze zobowiązań wynikłych z Traktatu Wersalskiego, a **Francja zażądała dla sprawy tej zwołania Rady Ligi Narodów.** W pismach pełno jest rozważań na temat skutków, jaki ten krok Niemiec wywołać może w Europie. Przeważa głos pesymistów, którzy widzą zbliżającą się wojnę. Francuski premier **Flandin wezwał naród do solidarności** w obliczu niebezpieczeństwa, a prasa zapowiada **wyjazd ministra Lavala do Moskwy** już w najbliższej przyszłości. Chodzi o zacieśnienie stosunków pomiędzy Francją a Sowietami.

Pozatem **Węgrzy, Bułgarzy i Austrja również myślą o zwolnieniu się od zobowiązań traktatowych na wzór Niemiec.**

Podróż angielskiego ministra Simona do Berlina ma mimo wszystko dojść do skutku.

Jest także zapowiedziana **konferencja przedstawicieli trzech mocarstw,** Francji, Anglji i Włoch.

Oświadczenie amb. Lipskiego

Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: „Ambasador polski Lipski, odwiedził w sobotę, 23 bm. niemieckiego ministra spraw zagranicznych v. Neuratha, z którym odbył rozmowę, poświęconą obecnej sytuacji międzynarodowej, jaka wytworzyła się w następstwie ostatnich wydarzeń. **Wiadomość, jaka pojawiła się w prasie zagranicznej, jakoby rząd polski zaprotestował przeciw ustawie w sprawie wprowadzenia powsz. służby wojskowej w Niemczech, jest zupełnie niezgodna z prawdą“. (!)**

EDEN I SIMON W BERLINIE

Angielski minister Spraw Zagranicznych, sir John Simon i lord pieczęci tajnej, Eden, przybyli do Berlina 25. III. o godz. 17,30 samolotem i wylądowali na lotnisku Tempelhof. Na powitanie ministrów angielskich na lotnisku stawili się: ambasador angielski w Berlinie, sir Eric Phipps wraz z członkami ambasady, niemiecki minister Spraw Zagr. v. Neurath, sekretarz stanu kancelarji prezydjalnej, dr. Meissner jako osobisty reprezentant kanclerza Hitlera, oraz szereg wyższych urzedników państwowych. Na lotnisku stawiły się także tysięczne rzesze ludności, oraz przybył oddział szturmowy imienia Adolfa Hitlera, który przybywającym ministrom angielskim oddał honory wojskowe. Po oficjalnem powitaniu na lotnisku, goście angielscy w towarzystwie ministrów niemieckich odjechali samochodami do hotelu „Adlon“, gdzie zamieszkają podczas pobytu w Berlinie.

Angielski minister Spraw Zagranicznych, sir John Simon i lord pieczęci tajnej, Eden, w towarzystwie niemieckiego ministra Spraw Zagr., v. Neuratha, sekretarza stanu dra Meissnera, sekr. stanu, v. Buelowa i szefa protokułu, Bassewitza, udali się z lotniska do ambasady angielskiej, gdzie podejmowani byli przez ambasadora angielskiego herbatką.

Wielkie aresztowania w Sowietach

Agencja TASS komunikuje: W ostatnich dniach aresztowano w Leningradzie i deportowano do wschodnich okręgów Związku Sowieckiego 1 074 obywateli za naruszenie przepisów o miejscu zamieszkania i ustawy o systemie paszportowym. **Deportowani są to byli arystokraci, byli wyżsi funkcjonarjusze carscy, wielcy kapitaliści, byli wielcy właściciele ziemscy, żandarmi i policjanci.** Niektórzy spośród deportowanych odpowiadali przed sądem za działalność przeciw państwu sowieckiemu, a na rzecz państw obcych.

Oficerowie greccy na ławie oskarżonych

Gwałtowny atak prokuratora na Venizelosa

Z Aten donoszą, że już rozpoczął się przed sądem wojskowym proces uczestników ostatniego powstania.

Na ławie oskarżonych zasiedli główni organizatorzy buntu w ateńskich koszarach, oraz w akademji wojskowej. Salę sądową wypełniła licznie zgromadzona publiczność, oraz korespondenci pism krajowych i zagranicznych.

Rozprawie przewodniczy gen. Vacopulos, oskarża prokurator Konstantinitis. Oskarżeni zachowują się z godnością i spokojem. Płk. Serafis zrzekł się obrony z urzędu.

Wśród oskarżonych znajduje się **24-ch wyższych oficerów i 10 osób cywilnych. Oskarżeni oficerowie przybyli na salę sądową w pełnem umundurowaniu i z orderami.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos przedstawiciel ławy obrońców, na której zasiada 15 adwokatów, wyznaczonych z urzędu. Obrońca podkreślił w swej mowie, że oskarżeni, którzy należą do elity armji greckiej, działali niewątpliwie w dobrej wierze i dlatego czyn ich nie podlega pojęciu o spisku i zdradzie.

Prokurator atakował gwałtownie Venizelosa, podkreślając, że w ciągu ostatnich 20 lat zdołał on podzielić naród grecki na dwa wrogie obozy. Działalność tego polityka wyrządziła Grecji wiele szkód. Kraj, który powinien był wśród państw bałkańskich zająć pierwsze miejsce, wskutek tarć wewnętrznych cofnięty w swym rozwoju.

Uwagę zwróciło przemówienie głównego obrońcy, adw. Popa, który zwrócił się do prokuratora, tytułując go „królewskim prokuratorem“. **Fakt ten nie wywołał ze strony przewodniczącego żadnego sprzeciwu.**

Jeden z przywódców opozycji, Kafandaris, który znikł od chwili powstania, **obecnie zawiadomił o miejscu swego pobytu, dodając, że jest chory, ale gotów stawić się do dyspozycji władz.**

W CZECHOSŁOWACJI WRE WALKA WYBORCZA.

Podobno już w najbliższych miesiącach odbędą się wybory w Czechosłowacji. To też na całej linji rozwinęła się walka wyborcza. Stronnictwo Agrarjuszy liczy na wielkie zwycięstwo.

Drobne wiadomości

— PAT. przynosi wiadomość, że pomiędzy **Japonją a Rosją doszło do umowy politycznej,** trzymanej narazie w tajemnicy. Umowa ta miałaby wpłynąć na uspokojenie sytuacji na Dalekim Wschodzie.

— Wobec gorączkowych zbrojeń niemieckich, **Francja zamierza zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową.**

— **Lloyd George ukończył swój plan odbudowy gospodarczej** i walki z bezrobociem i przesłał go rządowi angielskiemu.

— Prasa czeska przynosi wiadomości o mającem nastąpić **odwołaniu konsula Malhomme.**

— **W Wiedniu odbyło się wielkie zgromadzenie przywódców włościaństwa** austrjackiego z udziałem kanclerza Schuschnigga i kard. Sunitzera. Zebranie zakończono uchwałami, żądającemi powszechnej służby wojskowej i przywrócenia dynastji Habsburgów.

Zasady nowej konstytucji

według projektu, uchwalonego w Senacie

Nowa konstytucja, d. 24. III. uchwalona przez Sejm opiera się na zasadzie szerokiej władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zaczyna się ona od twierdzenia, że państwo jest **„wspólnem dobrem wszystkich obywateli“**, znikły natomiast słowa „władza zwierzchnia Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu“.

Natomiast prezydent Rzeczypospolitej, **odpowiedzialny przed Bogiem i historją** — czyli w praktyce nieodpowiedzialny na ziemi **jest piastunem najwyższej władzy.**

Art. 4. nowej konstytucji powiada, że „organami państwa, pozostającemi pod zwierzchnictwem prezydenta są Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy, Kontrola Państwowa. Tak więc władza zwierzchnia nad wszystkiemi organami państwowemi, spoczywa w rękach Prezydenta“.

Prezydent Rzeczypospolitej wedle nowej konstytucji **decyduje o wojnie i pokoju wedle własnego uznania, oraz ustanawia pobór rekruta. Ma on władzę ustawodawczą w formie dekretów nie podlegających zatwierdzeniu sejmu.** Ponieważ Sejm ma obradować wedle nowej konstytucji tylko przez cztery miesiące w roku, przeto **głównym ustawodawcą w państwie będzie prezydent.** Niektóre jego dekrety, mianowicie odnoszące się do organizacji władz cywilnych i administracji wojskowej **nie mogą być zmieniane przez Sejm.**

Wpływ Prezydenta na ustawodawstwo sejmowe jest zresztą **także bardzo znaczny.** Powołując jedną trzecią część senatorów Prezydent **zawsze będzie dysponował w Senacie większością.** Uchwały senatu, zmieniające ustawy uchwalone w Sejmie, mogą być skolei uchylane przez Sejm dopiero większością trzech piątych głosów. Ilekroć zatem zapadłaby w Sejmie uchwała, sprzeczna z wolą Prezyd., Senat mógłby ją uchylić, nie mówiąc już o tem, że prezydentowi przysługiwać ma prawo veta. Wreszcie Prezydent może ustawy uchwalonej przez Sejm wogóle nie ogłosić, wskutek czego **nie weszłaby ona wogóle w życie.**

Pozatem Prezydentowi pozostawiono **duży wpływ na przenoszenie i składanie sędziów z urzędu, przy sposobności „reorganizacji“.** Pozatem Prezydent mianuje sędziów trybunału stanu i prezesa Sądu Najwyższego. Zamiast przepisów o prawach obywatelskich istnieją **dość ogólnikowe artykuły, w których poręcza się wolność słowa, wolność sumienia i wolność zrzeszania się.** Granicą tych wolności ma być jednak „dobro powszechne“. Kto o niem decyduje niewiadomo. W praktyce decydować będzie biurokracja, czyli obywatel nie będzie miał drogi prawnej do obrony tej wolności. Tak samo na podstawie poprawek senackich poręczono wolność osobistą, tajemnicę korespondencji i nietykalność mieszkania. Natomiast **wykreślono przepisy o prawie swobodnego wyrażania w słowie i piśmie przekonań, prawo wnoszenia petycji do rządu, prawo zgromadzania się, prawo do bezpłatnego uczenia w szkołach powszechnych, prawo żądania wynagrodzenia za szkody, które mogą wyrządzić urzędnicy.**

Najwyższa Izba Kontroli, która dotychczas była czynnikiem niezależnym, stanie się w zupełności **zawisła od prezydenta R. P.** Prezesa jej powołuje i odwołuje Prezydent R. P., jak również i wszystkich członków izby. Prezydent R. P. mianuje i odwołuje prezesa Rady Ministrów. Prezydentowi R. P. przysługuje prawo rozwiązania Sejmu i Senatu.

Wybór kandydata na Prezydenta R. P. **dokonywany jest przez zgromadzenie elektorów**, przyczem ustępującemu prezydentowi przysługuje **prawo wskazania innego kandydata.** Jeżeli ustępujący prezydent skorzysta z tego prawa, wybór następuje **drogą głosowania powszechnego z pomiędzy dwuch kandydatów** zgromadzenia elektorów i ustępującego prezydenta. Jeżeli ustępujący prezydent nie skorzysta z prawa wskazania kandydata, kandydat zgromadzenia elektorów **uznany zostaje za obranego Prezydenta R. P.** Zgromadzenie elektorów składa się z marszałków Sejmu i Senatu, premjera, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, 50 elektorów, wybranych przez Sejm i 25 elektorów wybranych przez Senat.

Uprawnienia Sejmu polegają na uchwalaniu budżetu i nakładaniu ciężarów na obywateli. W okresie 4-miesięcznej sesji, Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością rządu. Sejm może zażądać ustąpienia rządu lub ministra, co jednak w praktyce niema wielkiego znaczenia, gdyż wówczas Sejm może być rozwiązany. Wreszcie Sejm **może pociągnąć premjera do odpowiedzialności konstytucyjnej przed trybunałem stanu.**

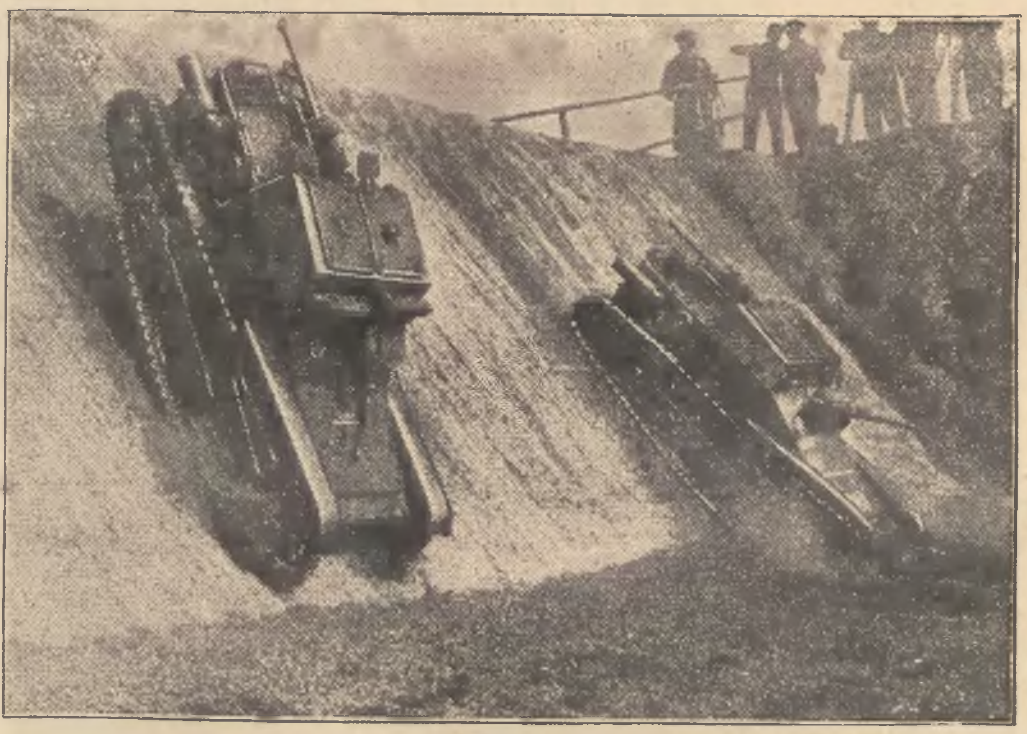
Ordynacja wyborcza

Nowa konstytucja nie zawiera przepisów, dotyczących ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu. Istnieje tylko przepis, że wybory do Sejmu przeprowadza się w drodze bezpośredniego, powszechnego tajnego, równego i bez różnicy płci głosowania, zaś jedną trzecią część senatorów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej. Zniesiona będzie proporcjonalność głosowania, t. j. stosunkowość głosowania. Przypuszczać należy zatem, że wprowadzone zostaną przynajmniej w części kraju jednomandatowe okręgi wyborcze.

Prawdopodobnie obecny Sejm będzie zwołany jeszcze na sesję nadzwyczajną, dla uchwalenia ordynacji wyborczej, która nie jest objęta pełnomocnictwami ustawodawczemi dla rządu.

Co do wyborów do Senatu nowa konstytucja przewiduje tylko, że pozostałe ⅔ senatorów będzie powołanych **„w drodze wyborów“.** Szczegóły wyborów do senatu ma określić, ordynacja wyborcza, która ustali kategorje osób, którym będzie służyło prawo wybierania i wybieralności.

Przepisy o powoływaniu Sejmu brzmią: „ordynacja wyborcze do Sejmu ustali podział państwa na okręgi wyborcze, określi liczbę posłów, unormuje postępowanie wyborcze, tudzież oznaczy kategorje osób pozbawionych prawa wybierania i wybieralności z braku dostatecznych przymiotów moralnych, lub umysłowych“. Z zestawienia tych dwuch tekstów wynika, że wybory do Senatu będą wyglądały zupełnie odmiennie niż wybory do Sejmu. O ile przy wyborach do Sejmu ordynacja ma określić, **kto jest pozbawiony prawa głosowania, i to wyłącznie z braku przymiotów moralnych lub umysłowych**, o tyle ordynacja wyborcza do Senatu ma ustalić, **komu służyć będzie prawo wybierania i wybieralności. Wybory do Senatu nie będą więc powszechne.**



We Włoszech dokonano niedawno ciekawych prób z nowym typem tanków. Jak widzimy, nowe tanki mogą pokonywać nawet największe trudności terenowe.

Odpowiedzi Redakcji

WP. I. Solarz. Broszura Dr. Janika „Zeslanie Jakóba Szeli“ dotychczas nie ukazała się.

WP. Jan Schick. — Niema żadnej nadziei, aby rząd polski płacił dziś za szkody, wyrządzone przez armje niemiecką i austrjacką w czasie wojny światowej. To samo dotyczy austrjackiej pożyczki wojennej, o ile Pan nie wymienił obligacji na walutę markową, a później złotową. Złożone pieniądze w kasie Reiffeisena przepadły zupełnie, ponieważ kasa, w myśl swego statutu, nie mogła lokować rezerw w majątku nieruchomym. Przy dewaluacji pieniądze przepadły.

WP. Wojciech Kołodziej. — Aktów nie można podjąć z Izby Skarbowej wogóle, a tembardziej przez kogoś obcego. Można natomiast wznowić sprawę i starać się o uzyskanie renty. W tym celu niech matka postara się o zaświadczenie z gminy, że jest biedna, że niema takich członków rodziny, którzyby ją mogli utrzymywać, oraz, że nie posiada takich dochodów, któreby stanowiły dostateczną podstawę do życia. Po otrzymaniu takiego zaświadczenia, oddamy sprawę do wznowienia.

P-k. Próchna. — Za uznanie serdeczne dzięki. Za nadsyłanie wiadomości z okolicy będziemy wdzięczni.

Kl. Cieszyn. — Na wypociny kalumniatora cieszyńskiego odpowiadamy, przysłowiem: „psie głosy nie płyną pod niebiosy“.

Ob. B. Radzimy na innem miejscu przeczytać notatkę, dotyczącą podatku dochodowego.

W. P. Wojciech Breowicz (Brazylja): „Piasta“ z zamieszczonem Pańskim utworem wysłamy. Bardzo prosimy o korespondencje z Parany. — Pamiętnik będziemy drukować, po ukończeniu druku powieści „Kordjan i Cham“. — Co do wydania pamiętnika p. t. „W kraju puszcz“ — zalatwimy listownie. Serdecznie dziękujemy za życzenia. — Bywajcie zdrowi! Cześć!

Leon Kruczkowski

Kordjan i Cham

42) (Ciąg dalszy).

— Ten panicz w pięknym mundurze, belwederskiej szkoły zachował się, jak zwyczajny nicpoń!... Prawdziwie, należałoby powiadomić o tem komendanta szkoły, pułkownika Olędzkiego!...

Lecz Kazimierz nie podzielał tak surowego na rzecz zapatrywania.

— Znam ja kawalera od dzieciństwa... toż to mój rowieśnik prawie! — Jest ulubionym synem pana dzierżawcy i, wydaje mi się, po nim o dziedziczy, prócz nazwiska, dumę pańską i ową względem niżej urodzonych pogardę, która życie nieznośnem czyni!... Lecz nie myślę szkodzić mu skargami do zwierzchności wojskowej... postępek jego wolę przypisać młodzieńczej nierozwadze i może... może wypitemu wówczas trunkowi!

A jednak w głębi jątrzyła go gorycz doznanego upokorzenia. Tak jakoś bezwiednie a uporczywie kojarzył swoją mizerną osobę z junacką postacią Felusia; tak właśnie, jakby kojarzył zgarbiony grzbiet ojca, starego Deczyńskiego — z piękną postawą pana Czartkowskiego-dzierżawcy... Tu poniżenie, prostota, pośmiewisko byle kiedy — tam władanie wyniosłe, godność, pańskość, kpiąca gdzie popadnie!... Z przykrym, kłującym uśmiechem pomyślał Kazimierz, że nawet ta napoły miejska kapota z rogowemi guzami nie chroni go od wzgardliwej swawoli tamtych ludzi — ba! owszem, jeszcze ich przywodzi do tem złośliwszych postępków...

Tem niecierpliwiej po owym wieczorze oczekiwał zakończenia swej misji, tudzież chwili wyjazdu ze stolicy.

Niestety, mimo poruszenia wszystkich dostępnych koneksyj i wpływów, nie udało się panu Wenclowi wyrobić upragnionej audiencji cesarskiej dla enaukczyciela i pełnomocnika chłopów z Brodni... Z prawdziwą przykrością zacny urzędnik zakomunikował Kazimierzowi tę wiadomość.

— Pozostaje jedyna droga — mówił, zmartwiony do żywego — złożyć petycję na ręce księcia-ministra Lubeckiego, u którego ja ci, panie Deczyński, przyjęcie wyrobię przez pośrednictwo radcy stanu Kalinowskiego, z naszego ministerjum...

Jakoż, w dwa dni później, stawił się Kazimierz w pałacu komisji skarbu i został dopuszczony przed oblicze włodarza finansów królestwa. Książę-minister, już uprzedzony, przyjął go bardzo łaskawie wysłuchał z twarzą pełną życzliwości, poczem, przyjąwszy petycję, oświadczył, iż rząd nie ma nic przeciw dopuszczeniu włościan do opłaty czynszów wzamian za powinności dla dworu; zaś co się tyczyć miało pretensyj chłopskich do pana Czartkowskiego, wyraził przekonanie, wedle którego komisarz, jaki delegowany będzie z jego polecenia na grunt wsi Brodni — niewątpliwie przedstawi relację w duchu, korzystnym dla wnoszących te pretensje włościan.

Ten wynik audjencji, a także wrażenie, jakie czyniła ujmująca osobistość księcia-ministra, usposobiły Kazimierza jak najlepiej. Okazywało się, że przedsięwzięcie wystąpienia z petycją, było rozsądne i słuszne, a trud podróży do stolicy — potrzebny. Niemniej, nadzieje, wyrażone przez księcia-ministra, brzmiały w jego ustach bardzo poważnie i przekonywująco. Słyszał też Kazimierz od pana Wencla, że włodarz skarbu nie lubi słów, na wiatr rzucanych.

To też, gorące wyraziwszy dziękczynienia zacnemu urzędnikowi, z lekkiem sercem pożegnał Warszawę. Doba podróży zbiegła tym razem szybko i mniej uciążliwie. Kiedy nad ranem znalazł się Kazimierz na brudnym rynku kaliskim, przepełniała go rzeźka otucha i krzepiąca świadomość dobrze spełnionego obowiązku.

W Brodni wywołał najżywsze swym powrotem poruszenie między chałupami. Poszło przez wieś gadanie niezmierne. Zaledwie zdołał Kazimierz odesłać pod wieczór, wszczął ruch w zagrodzie Deczyńskich. Ludziska zachodzili z pytaniami pilnemi, niecierpliwemi, na które odpowiadać musiał drobiazgowo i dokładnie, słowem wiernem a malowniczem — od początku i ze środka, i z końca... A już rozmowę z księciem-ministrem powtarzać musiał po wielokroć razy, dokumentnie i najściślej, słowo w słowo, tak i tak... żeby też ni źdźbła nie uronić z tej ministrowej łaskawości, otuchą napełniającej. — Chłopy (a zdarzało się, że i baby) słuchały łakomie, uważnie i pobożnie, jakby im chyba ewangelję prawił... Patrzyli ludziska w Kaźmirka z podziwieniem i szacunkiem, przygadywali z uznaniem, wzdychali.

Nazajutrz zjawili się inni, równie żądni wysłuchać relacji u źródła.

Nie skończyło się jednak na Brodni.

Poszły wieści o Kaźmirkowej podróży na wioski okoliczne, także do dóbr rządowych należące. Zachodzili ludzie z Dzierążni, z Brzega, z Glinnego i z Bugaja. Wypytywali, sprawdzali zasłyszane rzeczy... Gadali o swoich panach, o swoich dzierżawcach... Widać było, do czego zmierzali!... Jakoż, znaleźli się i tacy, co wręcz o poradę prosili i pomoc.

Ta niespodzianie rosnąca popularność niepokoić poczęła Kazimierza. Pojął odrazu, iż może ona zaszkodzić sprawie, tak pomyślnie prowadzonej; musiała bowiem wrogo usposabiać i jątrzyć okoliczną szlachtę, tudzież — co ważniejsze — uzasadniać poniekąd opinję „niespokojnego umysłu“ i „burzyciela chłopów“, której to opinji zawdzięczał wszak już Kazimierz swą dymisję z urzędu nauczycielskiego...

To też, zasłaniając się różnemi pozorami, odmawiał rady i pomocy ludziom z Dzierążni, z Brzega, z Glinnego i z Bugaja... Ba! Nawet gadał z nimi coraz niechętniej!

Zaiste, nie miał w sobie rozległej świadomości sprawy szerokiej, rozprzestrzenionej powszędy na ziemiach tego kraju — sprawy, brzemiennej bezwładem, ponurej i złowrogiej, a jednakowej i tej samej wszędzie, gdzie krokiem stąpnąć... Nie czuł w sobie powołania do wielkich działań, sprzęgniętych jedną, pospólną, twardą więzią poprzez te ziemie rozległe!... Nie przerastał cienia tych chałup, wśród których liczył się cząstka zaledwie rodziny i zaledwie najbliższej, płotem w płot siedzącej gromady sąsiedzkiej.

I dlatego z pochmurną niechęcią myślał o swej niespodzianie rosnącej popularności wśród wiosek okolicznych...

(C. d. n.)

Głos kobiety

Dwutygodnik — bezpłatny dodatek „Piasta" i „Śląskiej Gazety Ludowej" poświęcony sprawom kobiet

Prawidłowe odświeżanie mieszkania

W niektórych okolicach Polski kobiety szczególnie dużo uwagi poświęcają wyglądowi izby, ale są i takie okolice, w których mieszkania ludzkie wyglądają jak rupieciarnie. Z pułapu, ze ścian zwieszają całe plastry wapna, wilgoć płynie strugami, aż żal bierze patrzeć na dzieci, które w takiem mieszkaniu spędzają swoją młodość.

Wiele tu dałoby się poprawić, gdyby nasze gosposie i ich dorastające córki umiały należycie mieszkania odświeżać, bo nie wystarczy jakiemiś farbami, czy formami pobabrać ściany, chodzi o to, aby to bielenie podnosiło zdrowotność izby i aby było ładne i gustowne.

Do bielenia należy się zabierać w czasie cieplejszym. Przed bieleniem trzeba powałę i ściany uwolnić od starego bielenia przez skrobanie, bez zwilżania ścian wodą, bo to szkodzi późniejszemu bieleniu. Do skrobania można użyć zwyczajnej siekierki, specjalne narzędzie do tego nazywa się szpachlą. Powinno się skrabać dokładnie i ostrożnie, aby nie robić dziur w ścianach. Po ukończeniu tej czynności omiata się ściany miotłą, a potem gipsem, lub gliną zalepia dziury i szpary, zwilżywszy je naprzód wodą. Gdy glina przeschnie, pobiela się ściany wapnem, do którego musi się dodać pokostu, albo mleka niezbieranego. Na jedną putnię wapna, rozrobionego z niedużą ilością wody, dodaje się kwaterkę pokostu albo oliwy, albo 4 litry mleka pełnego.

Kiedy tak pobielana izba wyschnie, bieli się ją powtórnie wapnem, zaprawionem z farbą. Chodzi teraz o to, jaki kolor farby wybrać?

Otóż najładniej wyglądają mieszkania malowane na jasno. Tak się powinno malować zwłaszcza izby wiejskie, żeby je rozjaśnić i niejako powiększyć, albowiem **malowanie jasnemi farbami rozwidnia, rozjaśnia izbę.**

Najczęściej dodaje się do wapna farby niebieskiej. Na izbę wystarczy jakieś 12 dkg. dobrej, niebieskiej farby. Farby muszą być pierwszej jakości, bo wtedy mniej ich wychodzi i dają lepsze kolory. Przy kupowaniu koniecznie trzeba nadmienić, że się chce farbę do wapna, albowiem **inne są farby do wapna, a inne do glinki.** Niektóre farby wapno zupełnie zgryza.

Kto chce otrzymać ładny kolor zielonkawy - seledynowy, niech doda przy gaszeniu wapna ½ kg. sinego kamienia na całą izbę mu wystarczy. Ładny, różowy kolor otrzymuje się tylko z farby „róż ugierski". Inne farby czerwone wapno zgryzie. Żółty kolor daje tylko farba „ugier".

Do wapna można tylko dawać mleko, lub pokost, czy oliwę. Wtedy bielenie mocno trzyma się ściany, nie obiera się na ubrania i t. d. Kleju stolarskiego dawać nie można. Bielenie wapnem zabija zarazki, suszy mieszkanie. W tak bielonym mieszkaniu rzadziej spotyka się robactwo. Natomiast bielenie glinką, czy z dodatkiem glinki nie jest godne polecenia zwłaszcza w mieszkaniach wilgotnych, a już wtedy do glinki nie można dodawać kleju, bo ten w wilgoci szybko gnije, na ścianach robią się kożuchy, smród idzie na izbę. Tymczasem glinka bez kleju do bielenia użyta być nie może, bo tak słabo trzyma się ściany, że ją można zdmuchnąć. Ile zaś dać kleju, to trudno oznaczyć, jak dasz zadużo, to ci pęka i odpada, dasz za mało, to się łatwo zetrze. Do bielenia trzeba tyle materjału przygotować, aby wystarczyło na całą izbę, bo inaczej trudno będzie potem kolor dorobić. Ma on być dość rzadki, ale znów nie taki, aby spływał po ścianie. Gęsty materjał daje rysy na ścianie. Takie same rysy powstają, gdy ten materjał jest źle wyrobiony i gdy się bieli pędzlem o grubych włosach.

*

Kiedy tak wybielona izba wyschnie, można przystąpić do przystrojenia jej w szlaki, czy desenie. Nie jestem zwolennikiem zabijania całych ścian jakiemiś kwiatkami. Najładniej wygląda izba wybielona na jasno, z zupełnie białą powałą i tylko delikatnym ślaczkiem u góry. Jeśli jednak ktoś chce koniecznie malować na ścianach, to musi wiedzieć że do małych, naszych izb nadają się formy jak najrzadsze, same zaś kwiaty czy wzory muszą być średniej wielkości. Takie formy mogłyby nasze gosposie same sobie powycinać na jakimś grubszym papierze. Taki n. p. listek klonu, czy kasztana przerysować i wyciąć odpowiednio i rzadko odbić na ścianie. Podkreślę tu jeszcze jedną sprawę, dobór barw, t. zn. kolor tła - ściany i samego malowania. Biały kolor godzi się z każdym, taksamo złoty, ale inne trzeba dopiero gdzieś spróbować, żeby nie robić pstrokacizny, od której tylko oczy bolą.

Jeszcze raz podkreślam, że do naszych chłopskich izb najlepiej nadają się ściany gładkie, to i taniej wypada i mniej roboty kosztuje, a tem samem częściej można odmienić. jeśli jednak malujemy jakiś wzór na ścianę, to na wszystkich ścianach ma być tensam wzór, jak najrzadszy, średniej wielkości i niepstrokaty. Do malowania drzwi i okien używa się tylko prawdziwego pokostu i farby, „bieli cynkowej". Drzewo musi być czyste. Pierwszy raz zapuszcza się rzadkim materjałem, następnie robi się taką mięszaninę: kredy szlamowanej ½ kg., wlewa się 5 dkg. lakieru, dodaje się 8 dkg. bieli cynkowej, trochę pokostu i parę kropel wody i rozrabia się, aby było tak gęste, jak ciasto na chleb. Tą masą zaciera się wszystkie rysy i dziury w drzewie, następnie papierem do szlifowania wygładza się drzewo i maluje się całą przestrzeń gęstą farbą — bielą cynkową, dodawszy trochę terpentyny i odrobinkę farby niebieskiej, aby wypadł ładny biały kolor.

Nie potrzeba kupować żadnych lakierów, bo są drogie i z niemi tylko malarz czy lakiernik daje sobie radę. Zły lakier szybko pęka i żółknieje. Nie należy też kupować gotowej farby, bo się można co do koloru i jej jakości oszukać. Kto chce malować na żółto, niech do pokostu da farbę „ugier", na brązowo sestynober. Zielona farba jest inna do ścian, a inną do pokostu.

Wszystkie farby, które dajemy do wapna czy glinki **należy wcześniej rozrobić gorącą wodą, to się jednak nie tyczy farb do pokostu.**

Takby wyglądały uwagi, jak ma się przeprowadzić odświeżenie mieszkania, żeby ono wychodziło na pożytek zdrowiu, było tanie i świadczyło o dobrym guście i rozumie gospodyni.

malarz W.



Przed 30 laty, 2 kwietnia 1905 r., odbyło się uroczyste otwarcie tunelu simplońskiego, przez który prowadzi bezpośrednia komunikacja pom. Francją a Włochami. Budowa tego tunelu, przeprowadzona w niezwykle ciężkich warunkach, trwała przez 7 lat. Po wojnie przebito drugą sztolnię tak, że tunel simploński jest dwutorowy. Nasza ilustracja przedstawia północne wejście do tunelu.

Okno na świat

I czerwonej dyktaturze prorokini wróży rychły koniec

W poprzednim „Głosie Kobiety" pisałyśmy, że sławna stygmatyczka, Teresa Neumann, Hitlerowi prorokuje rychły koniec. Podobne proroctwa pojawiły się w Rosji i głoszą one koniec komunizmu, a pochodzą z ust Marji Tereszenko, robotnicy. Kobieta ta zbiera koło siebie olbrzymie tłumy ludzi, wygłasza kazania, a dla podtrzymania wiary w swoje słowa czyni podobno cuda Lud wierzy w jej świętość, ona sama zwie się „córką Bożą". Przepowiada koniec komunizmu, nawołuje do występowania z kolektywów, porywa zmęczone strachem i ciągłymi ofiarami masy. Władze sowieckie boją się owej kobiety. Ostatnio tajemniczo znikła ona w drodze do jednej wsi, gdzie miała wygłosić kazanie. Jednak wieść o jej proroctwach idzie od wsi do wsi, a gromada zwolenników prorokini rośnie z dniem każdym, bo żadna dyktatura, tj. rząd jednego czy kilku, czy to będzie czarna, czy czerwona, czy inna dyktatura — szczęścia społeczeństwom nie przynosi i dlatego długo utrzymać się nie może.

POWAŻNE SPRAWY KOBIECE ZABAWKĄ DLA FRANCUSKICH POSŁÓW.

Sprawa przyznania kobietom francuskim praw wyborczych przechodziła rozmaite koleje, raz była bliżej rozwiązania — to znów ją oddalano i tak wkoło. Partje radykalne — postępowe, które w innych krajach przeforsowały podobne ustawy, we Francji boją się tego kroku uczynić, albowiem zdają sobie sprawę, że kobiety jako mniej uświadomione politycznie, pójdą za głosem tych, którzy je zawsze trzymają na swoich cuglach, t. j. za głosem partji prawicowych i księży, a za swojemi protektorami, bojownikami o prawa, kobiety głosować nie będą.

Mimo tego jednak socjaliści wystąpili z wnioskiem w Izbie deputowanych (w sejmie) o rozpoczęcie rozpraw nad przyznaniem kobietom ograniczonego prawa wyborczego przy wyborach samorządowych, którą to sprawę raz już przegłosowano w Izbie, ale senat francuski potraktował ją lekceważąco, o czem pisaliśmy w poprzednim „Głosie kobiety". Ku wielkiemu zdziwieniu wniosek o rozpoczęcie dyskusji nad sprawą praw wyborczych kobiety do samorządów przeszedł większością głosów!

Ciekawe jest to, że właściwie cała masa kobiet, o którą toczy się walka, zamiast zabiegać o swoje prawa, trapi się, jaki kapelusz, albo jaką suknię włoży na pierwszy spacer przed wiosennem słońcem.

DOBRE RADY

Naczynia mleczarskie myje się zwykle gorącą wodą z dodaniem sody. Praktyczni Duńczycy do tego celu używają zimnej wody i gaszonego wapna, które doskonale usuwa wszystkie kwasy mleczne i dezynfekuje naczynia. Tak wymyte przedmioty płócze się dokładnie i suszy w przewiewnem miejscu.

*

Materjały sztucznego jedwabiu zatrzymują połysk po praniu, jeśli wody do spłukania dodaje się trochę cukru.

*

Plamy od pcheł na bieliźnie i wogóle krwią poplamiona bielizna najlepiej puszcza zamoczona i ze dwa razy przeprana w zimnej wodzie.

*

Staremi gazetami doskonale czyści się szyby okien.

*

Do mycia podłogi (do wody) dobrze jest dodać trochę gaszonego wapna. Podłoga jest bielsza i schnie prędzej. Wapno niszczy także zarazki.

Tak powinno wyglądać dojenie krów

Najlepiej jest doić sposobem t. zn. klarnetowym. Dój wygląda następująco: Strzyk chwyta się całą ręką, jak najwyżej koło wymienia, uważając jednak, żeby koniec strzyka nie wystawał zbyt dużo poza rękę. Następnie zaciska się mocno kolejno palce, najpierw wskazujący i kciuk, dalej średni itd. Przy dość szybkich takich ruchach uzyskuje się wyciskanie mleka ze strzyków bez bólu dla krowy, bez obawy pokaleczenia strzyka.

...Po wydojeniu w ten sposób krowy, należy jeszcze dój poprawić przez wyciśnięcie z kanalików wymienia resztek kropli, dla nas najcenniejszych. Przyciska się prawą połowę wymienia lewą ręką i prawą do siebie i do brzucha krowy. Po trzykrotnem powtórzeniu tego masażu zdaja się zebrane mleko, następnie robi się to samo z drugą, lewą połową wymienia. Zdoiwszy mleko, chwyta się prawą ręką przednią połowę wymienia, a lewą — tylną połowę i naprzemian ściskając, podnosi się ku górze, a następnie zdaja się. I wreszcie na zakończenie podnosi się na przemian obie połowy wymienia do góry, przyciska do brzucha i znów zdaja.

Doić można strzyki po jednej stronie krowy, potem po drugiej, np. prawe lub lewe, albo „na krzyż", tylny lewy, przedni prawy.

Dojenie na krzyż równomiernie rozwija całe wymię, opróżnia równocześnie obie połowy i drażni dwa razy dłużej gruczoły wymienia niż poprzedni sposób. Dlatego w doświadczeniach tym sposobem otrzymano więcej i o wiele lepszego mleka, procent tłuszczu był stale wyższy.

Dojenie powinno być równomierne, pod żadnym pozorem nie można go przerwać, ponieważ prace gruczołów ustają, trzeba zaczynać od początku.

Zadawanie krowom paszy podczas doju, żeby spokojnie stały, szkodzi tylko, bo krowa nastawia się na jedzenie, organizm wysyła część krwi do żołądka, gdy tymczasem możliwie największą ilość krwi powinna przejść przez wymię, dostarczyć materjału na mleko. Warunkiem dobrego doju jest spokój, nie przeszkadzanie ani krowie, ani dojarzowi w tej czynności.

(Wyjątek z art. „Jak podnieść produkcję mleka bez zwiększania nakładów" St. G. — Z pisma „Chłopskie życie gospodarcze").

HUMOR

ROZMÓWKI MAŁŻEŃSKIE.

— Ach, co za życie! Dlaczego poślubiłem taką wiedźmę?! Mój Boże, dlaczego nie znalazł się taki idjota, którýby poprosił o twoją rękę, zanim ja cię poślubiłem.

— Przepraszam, był taki idjota.

— Niemożliwe?! taki dureń, cymbał, kretyn, bałwan??!!

— Był.

— I dlaczego ten osioł, bydlak, fujara, ten skończony półgłówek nie poślubił cię?

— Owszem, poślubił mnie...

Dział prawny.

Rękojmia za fizyczne wady zwierząt

Natura umowy kupna sprzedaży wymaga pewnej równowagi wzajemnych świadczeń. Jeżeli więc po jej wykonaniu okaże się, że przedmiot sprzedaży posiada nieznane przedtem kupującemu **wady o znaczniejszej doniosłości**, względnie że **nie posiada on wyraźnie w umowie zastrzeżonych właściwości**, to równowaga ta zostaje naruszona, a strona, która wskutek tego świadczyła zamało, **odpowiada zato drugiej stronie**. Ta właśnie odpowiedzialność, nazywa się **odpowiedzialnością z tytułu rękojmi.**

Założeniem jednak odpowiedzialności z tytułu rękojmi jest istnienie **ważnej umowy sprzedaży**. Gdzie więc umowa jest nieważną, tam niema odpowiedzialności z tytułu rękojmi, lecz będzie uzasadnione roszczenie z tytułu nieważnego świadczenia.

Rozróżnia się odpowiedzialność z tytułu rękojmi **za wady prawne i za wady fizyczne.**

Objaśnienie rękojmi za wady prawne pomijam, ponieważ w praktyce najczęściej strony uciekają się w takich przypadkach o pomoc i poradę do zawodowych prawników.

Natomiast przedstawię w krótkości tylko odpowiedzialność z tytułu rękojmi za wady fizyczne zwierząt, z czem prawie każdy na wsi spotyka się w życiu codziennem.

Obecnie na ziemiach polskich obowiązuje od 1 lipca 1934 r. nowa ustawa polska, regulująca rękojmię za wady fizyczne zwierząt. Od tej chwili dotychczasowe ustawy byłych państw zaborczych przestały w tych sprawach obowiązywać.

Ustawa polska przewiduje dotycznie rękojmi za wady fizyczne zwierząt domowych — wady główne i terminy ich ujawnienia **i tylko za takie wady główne jest odpowiedzialny sprzedawca.**

Wadami głównemi u zwierząt są:

A. z gatunku konia:

1) dychawica — t. j. przypadki utrudnienia oddechu, spowodowane przez chroniczne, nieuleczalne schorzenie płuc lub serca; — termin rękojmi wynosi 14 dni;

2) dychawica świszcząca — t. j. przypadki przeszkody w oddychaniu, spowodowane przez chroniczne, nieuleczalne schorzenie krtani lub tchawicy, objawiającej się charakterystycznie szmerami; — termin rękojmi wynosi 14 dni;

3) łykawość we wszystkich postaciach; — termin rękojmi wynosi 14 dni;

4) nosacizna, stwierdzona na podstawie oznak zewnętrznych lub zapomocą obowiązujących metod rozpoznawczych; — termin rękojmi wynosi 21 dni;

5) okresowe zapalenie oczu (schorzenie wewnętrznych części oka, ślepota miesięczna); — termin rękojmi 14 dni;

6) wartogłowienie — w postaci nieuleczalnej, wywołane wodnicą mózgu; — termin rękojmi 14 dni.

B. u bydła rogatego:

1) gruźlica w postaci otwartej gruźlicy wymienia, lub jeżeli jest przyczyną ogólnego wychudzenia zwierzęcia; — termin rękojmi 21 dni;

2) zaraza płucna; — termin rękojmi 28 dni.

C. u owiec:

1) świerzb; — termin rękojmi 14 dni;

2) wodnica ogólna silnie rozwinięta; — termin rękojmi 14 dni.

D. u trzody chlewnej:

1) pomór świń; — termin rękojmi 10 dni;

2) różyca świń; — termin ręk. 3 dni;

3) wągry szkodliwe dla ludzi; — termin rękojmi 14 dni;

4) włośnica; — termin rękojmi 14 dni.

Wymienione terminy rękojmi biegną od chwili wydania zwierzęcia, t. j. od chwili, w której kupiciel (nabywca) zwierzęcia zwierzę to wziął w posiadanie.

Sprzedawca odpowiada za owe wady główne tylko o tyle, o ile wyjdą na jaw w ciągu oznaczonym wyżej terminie rękojmi.

Odpowiedzialność ta ciąży na sprzedawcy bez względu na doniosłość wad głównych i bez względu na to, czy wady te zmniejszają wartość lub użyteczność zwierzęcia.

Za inne wady niż wyżej wymienione, sprzedawca odpowiada tylko wtedy, jeżeli taką odpowiedzialność wyraźnie na siebie przyjął.

Podstępne zatajenie wady zwierzęcia przez sprzedawcę ma znaczenie tylko o tyle, o ile ono odnosi się do wady głównej.

Zasadą więc jest, że sprzedawca odpowiada z tytułu rękojmi tylko za wady główne, — zaś za wady inne wtedy, jeśli się tak strony umówiły. Jednakże sprzedawca nie odpowiada także za wady główne wówczas, jeśli kupujący wiedział o wadach w czasie zawarcia umowy.

Stronom wolno się umówić, że sprzedawca nie będzie odpowiadał nawet za wady główne, choćby one wyszły na jaw w oznaczonych wyżej terminach rękojmi, — jak również dopuszczalne jest umowne przedłużenie lub skrócenie terminów rękojmi.

Terminy rękojmi, oznaczone w ustawie albo odmienną umową stron, nie ulegają zawieszeniu, ani przerwie.

Jeżeli się tak wyraźnie umówiono, to sprzedawca odpowiada też za to, że zwierzę posiada pewne oznaczone właściwości (n. p. koń pod wierzch i do wozu, zwierzę rozpłodowe i t. p.). — Sprzedawca odpowiada za wady główne zwierzęcia tylko wobec tego, komu zwierzę sprzedał. W razie dalszej odsprzedaży nie ma miejsca t. zw. regres wyrywkowy, polegający na tem, że ostatni nabywca mógłby pociągnąć do odpowiedzialności któregokolwiek z poprzednich sprzedawców.

Jeżeli w ciągu oznaczonego terminu wyjdzie na jaw wada, za którą sprzedawca odpowiada, wówczas domniemywał się, że wada ta istniała już w chwili wydania zwierzęcia. W każdym razie sprzedawca zawsze może prowadzić dowód przeciw temu domniemaniu na to, że wada powstała dopiero po wydaniu zwierzęcia.

Kupujący traci prawa z tytułu rękojmi, jeżeli w ciągu tygodnia po wykryciu wady głównej nie zawiadomi o niej sprzedawcy. Termin tygodniowy do zawiadomienia sprzedawcy liczy się zawsze od dnia wykrycia wady. Przed upływem tego terminu musi zawiadomienie dojść do sprzedawcy. Samo wysłanie go w tym czasie nie zapobiega utracie praw z tytułu rękojmi. Termin nie ulega przerwie ani przedawnieniu.

Zawiadomienie podawać powinno oznaczoną wadę, albo przynajmniej pewne oznaczone objawy, wskazujące na istnienie wady, uzasadniającej rękojmię. Ogólnikowe podanie, że zwierzę jest chore, albo że dotknięte jest wadą, nie wystarczy.

Zawiadomienie przez kupującego sprzedawcę o wadzie może nastąpić w dowolnej formie, albowiem ustawa żadnych formalności dla zawiadomienia nie wymaga. Pochodzić ono ma od kupującego, a przeznaczone być winno dla sprzedawcy i do niego też dojść musi.

Okoliczność, że sprzedawca dowiedział się w terminie o wadzie zwierzęcia od osoby trzeciej nie zapobiega utracie przez kupującego praw z tytułu rękojmi. Nie zapobiega jej również fakt, że kupujący w terminie ustawowym zawiadomił osobę trzecią, choćby nawet w błędnem przekonaniu, że zawiadomienie uskutecznia wobec sprzedawcy. Okoliczność, że zawiadomienie doszło przed upływem terminu, obowiązany jest wykazać kupujący w razie zaprzeczenia przez sprzedawcę.

Jeżeli zawiadomienie było piśmienne lub telegraficzne wystarcza, aby w terminie tygodniowym pismo lub telegram były wysłane.

Za opóźnienie, spowodowane pocztą, kupujący nie odpowiada. W razie jednak użycia posłańca do zawiadomienia, za opóźnienie odpowiada.

Utrata praw nie następuje, jeżeli sprzedawca wadę podstępnie zataił, albo jeżeli miejsce zamieszkania sprzedawcy nie jest kupującemu wiadome.

Przyjąć należy, że tylko w przypadku podstępnego zatajenia wady, zarówno niezachowanie terminów jak i wogóle brak zawiadomienia sprzedawcy o wadzie nie pozbawia kupującego w żadnym wypadku praw rękojmi.

W przypadku nieznajomości miejsca zamieszkania sprzedawcy rozróżnić należy, czy ta nieznajomość u kupującego trwa jeszcze, czy też już ustała. Przy trwającej bowiem nadal nieznajomości miejsca zamieszkania sprzedawcy przyjąć można, że niezachowanie terminów ustawowych jakoteż wogóle brak zawiadomienia o wadzie, nie przeszkadza kupującemu w dochodzeniu rękojmi.

Jeżeli natomiast kupujący dowiedział się później o miejscu zamieszkania sprzedawcy, to z tą chwilą obowiązują go przepisy zawiadomienia sprzedawcy o wadach zwierzęcia w terminie tygodniowym, licząc od dnia dowiedzenia się.

W razie niedopilnowania zawiadomienia we wszystkich wyżej wymienionych przypadkach, kupujący traci prawo rękojmi za wady fizyczne zwierzęcia i nie może go wogóle dochodzić.

Roszczeń z tytułu rękojmi za wady fizyczne zwierzęcia kupującego nie można dochodzić sądownie po upływie 6 tygodni, licząc od końca terminu rękojmi. Zachowanie tych terminów jest warunkiem dochodzenia w drodze sądowej roszczeń z tytułu rękojmi za wady fizyczne i występujący przed sądem musi twierdzić i w miarę potrzeby wykazać, że terminy te zachował. Terminy 6-tygodniowe, w ciągu których można dochodzić roszczeń sądownie, nie ulegają przedawnieniu, ani przerwie.

W drodze **zarzutu przed sądem** kupujący może żądać rękojmi także po upływie powyższych terminów, jeżeli przed ich upływem zawiadomił sprzedawcę o wadzie.

Sprzedawca nie może korzystać z upływu tych terminów, jeżeli wadę podstępnie zataił.

Obowiązek udowodnienia, że sprzedawca wadę podstępnie zataił, ciąży na kupującym.

Z powyższego przedstawienia wynika, że włościanie powinni dobrze sobie zapamiętać rodzaje wad głównych u zwierząt, terminy rękojmi, wyłuszczone przy poszczególnych gatunkach zwierząt (konie, bydło rogate, owce i trzoda chlewna), termin zakreślony do zawiadomienia sprzedawcy (pozbywającego) o dostrzeżonej wadzie, jak wreszcie termin do wniesienia skargi w razie korzystania z rękojmi.

Przy kupnie zwierzęcia należy je dobrze oglądnąć, czy nie ma wady jakiej, żądać od sprzedawcy gwarancji, że zwierzę jest wolne od wad wszelkich i że za wadę wszelką przyjmuje odpowiedzialność (rękojmię).

Po odebraniu zwierzęcia w posiadanie trzeba zwracać na nie baczną uwagę, czy nie okazują się u niego wady, a w razie wykrycia wady wezwać egzaminowanego oglądacza bydła, ewentualnie weterynarza celem stwierdzenia wady i bezzwłocznie o wadzie zawiadomić sprzedawcę z żądaniem dania rękojmi.

Przy kupnie należy zbadać dokumenty, wystawione na zwierzę (jak np. paszport), czy nie jest w nich napisana jaka wada, kto jest sprzedawcą i gdzie mieszka z oznaczeniem urzędu pocztowego, powiatu, a także województwa. Zdarzają się bowiem przypadki, że sprzedaje zwierzynę inna osoba, niż wypisana na paszporcie. Od takiej osoby lepiej nie kupować — dotyczy to głównie handlarzy pośredników żydów, którzy w razie żądania rękojmi kpią sobie z chłopa, bo nie mając majątku nie mogą dać chłopu odszkodowania. Najlepiej kupować bezpośrednio u producenta — a nie u pośrednika handlarza.

MR. STANISŁAW ŚCIGALSKI.

EGZEKUTORZY.

W czasopiśmie „Candide“ ukazał się zbiór karykatur, poświęconych działalności sekwestratorów i egzekutorów skarbowych. Z cyklu tego podajemy dwa obrazki.



Urzędnik skarbowy: Gdyby pani nie miała z czego płacić podatków, nie miałaby pani czworga dzieci.



Egzekutor: Państwo nic nie stracą. Sznur będzie można dobrze sprzedać.

Podatek dochod. gospodarstw do 15 ha.

Poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu ważny okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 14 lutego 1935 r. L. D. V. 6282/2/35 w sprawie podatku dochodowego gospodarstw do 15 ha:

Niektóre urzędy skarbowe pociągnęły do opodatkowania w roku podatkowym 1934 — osoby, których jedynem źródłem dochodu jest dochód z gospodarstwa rolnego poniżej 15 ha użytkowego gruntu.

W myśl postanowień ust. 2 art. 15 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 76 z roku 1934 poz. 715), przy obliczaniu ogólnego dochodu z tego rodzaju gospodarstw rolnych, położonych ponad 5 klm. od granicy miast z ludnością wyżej 100.000 mieszkańców, przyjmuje się dochód w wysokości nieprzekraczającej wartości 4 cent. metr. żyta z 1 ha gruntu po cenach przeciętnych w roku osiągnięcia dochodu, służącego za podstawę do opodatkowania, w myśl art. 13 wyżej podanej ustawy. Ponieważ cena żyta w roku kalendarzowym 1933 wynosiła przeciętnie 15 zł. na centnar, przeto dochód z gospodarstwa rolnego o obszarze 15 ha gruntu użytkowego — wynosi 15 ha po 4 cent. po 15 zł. czyli zł. 900. Doliczając czystą wartość mieszkania, zajmowanego przez samego właściciela, która w gospodarstwach drobnych nie powinna przekraczać 200—300 zł. rocznie — ogólny dochód z takiego gospodarstwa wyniesie łącznie 1100—1200, który to dochód nie podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym. W związku z powyższem Ministerstwo Skarbu poleca przeprowadzić rewizję wszystkich wymiarów dokonanych osobom, o których mowa w niniejszym okólniku i w razie stwierdzenia, że wymiar podatku został dokonany wbrew art. 15 ustawy wstrzymać egzekucję podatku do czasu rozpatrzenia odwołania przez Komisję Odwoławczą. Co do płatników, którzy od tego rodzaju wymiarów odwołań nie wnieśli, upoważnia się dyrektorów izb skarbowych do umarzania w trybie art. 130 O. P. wymierzonego podatku po sprawdzeniu stanu faktycznego.

Co życie niesie?

Wykrycie morderców po jedenastu latach

W maju 1924 roku zamordowany został w skrytobójczy sposób pod Ozimkiem, w pow. Opolskim, pewien podróżujący i agent firmy tekstylnej, którego zwłoki znaleziono wiszące na drzewie w lesie. W toku przeprowadzonych wówczas dochodzeń policyjnych stwierdzono początkowo, że prawdopodobnie chodzi tu o samobójstwo. Później jednak wyłoniło się podejrzenie, że **prawdopodobnie denat został zamordowany** i dla zatarcia śladów zbrodni mordercy powiesili swą ofiarę na drzewie.

Ponieważ jednak wszelkie dochodzenia dalsze utkwiły na martwym punkcie, sprawa tajemniczej śmierci tego człowie**ka poszła w zapomnienie.**

Dopiero w tych dniach zgłosiła się w Opolu na policji pewna kobieta, która zeznała, że ów podróżujący **zamordowany został przez dwuch mieszkańców wioski Nowa Schodnia w pow. Opolskim, niejakiego Konstantyna F. oraz chałupnika Franciszka W.**, których we wtorek aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem w Opolu.

Dziecko i 3 gospodarstwa pastwą płomieni

W nocy na poniedziałek z nieustalonej narazie przyczyny powstał **pożar w domu Kajetana Gajdy w Kroczycach.**

Ogień b. szybko przeniósł się na budynki Stanisława Grabowskiego i Leona Kacama, obracając je w perzynę.

Mieszkańcy objętych gwałtownym pożarem domów, podczas ratunku swego dobytku, za**pomnieli o dziecku w mieszkaniu, 3-let. Władysławie Piekarczyku, który spalił się na węgiel.**

Pastwą ognia padły trzy gospodarstwa wraz z dobytkiem. Straty są b. duże.

Wykrycie wielkich nadużyć na stacji kolejowej w Bielsku

„Polonja" donosi:

Przed paru dniami donosiliśmy o **wielkich nadużyciach** w ajencji celnej w **Bielsku**, a już znów mamy do zanotowania nowy fakt **wykrycia wielkich nadużyć na tejże samej stacji.** Nadużyć tych dopuszczał się jeden z kasjerów, **Władysław Biernat.**

Biernat dopuszczał się różnorodnych **oszukańczych manipulacyj i uprawiał swój proceder na szkodę Skarbu Państwa.** Oszukańcze manipulacje polegały na tem, że **nie wpisywał wpływów za bilety miesięczne, podmiejskie,** wystawiane ze stacji Bielsko do stacji **Dziedzice.** Zamówienia, które wpływały na te bilety, Biernat niszczył, pieniądze zaś za bilety, **chował dla siebie.** Również przy sporządzaniu zestawień za pobrane przez konduktorów w pociągach dopłaty, Biernat popełniał nadużycia w ten sposób, że nie wszystkie sumy umieszczał w tych wykazach. Dalej, kwoty pobrane na poczet wykupionych przesyłek pośpiesznych i za zaliczeniem **nie wpłacał do Urzędu pocztowego,** jak przewiduje przepis, w tym samym dniu, lecz zatrzymywał je **przez kilka dni u siebie,** obracając niemi. W celu zaś ukrycia swoich manipulacyj, **fałszował daty wydania tych przesyłek,** zabierał i przechowywał listy przewozowe u siebie w domu. Przy sporządzaniu zestawień sprzedanych biletów, również Biernat popełniał oszustwa, fałszując poprostu to zestawienia i numery biletów. Pieniędzy wszystkich za bilety nie przekazywał do kasy. Pomysłowy ten kasjer pobierał, przy pomocy podstawionych osób, z kasy kolejowej kwoty za wysłane z Bielska przesyłki za zaliczeniem.

W ten sposób Biernat uzyskiwał potrzebne mu do „obrotu" i pokrycia swoich oszukańczych manipulacyj kwoty.

Charakterystyczną jest rzeczą, że zarówno na nadużycia w ajencji celnej, jak i na nadużycia Biernata **nie natrafiono przy normalnej kontroli,** tylko nadużycia te wyszły na jaw **przypadkowo.** W tym wypadku przytrzymano podstawioną przez Biernata osobę, która przyszła pobrać pewną kwotę za przesyłkę, wysłaną za zaliczeniem z Bielska.

Fakt ten dowodzi, że **na stacji kolejowej w Bielsku nie wszystko jest w porządku.** Wykrycie tej nowej afery wywołało wielkie wrażenie nietylko wśród kolejarzy, lecz **i wśród mieszkańców m. Bielska.** (na)

Echa pożarów w pow. Żywieckim

W ostatnich kilku dniach nawiedziła powiat Żywiecki klęska pożarów, która wyrządziła mieszkańcom kilku miejscowości poważne szkody w budynkach i ruchomościach gospodarczych.

I tak w zagrodzie Agnieszki Koszykiewicz we wsi Radziechowy, powstał pożar, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny oraz obok stojącą stodołę z nagromadzonem w niej żytem. Pastwą płomieni padł również inwentarz martwy oraz 107 zł. i 1 dolar w gotówce. W czasie ratowania swego mienia Koszykiewiczowa, 80-letnia staruszka, doznała silnego opalenia całej prawej ręki. Szkoda wyrządzoną przez pożar wynosi 1100 złotych.

W Lipowej pod Żywcem, pastwą pożaru padł dom mieszkalny wraz z urządzeniem domowem, należący do Michała Pietraszki. Ogień przerzucił się również na przyległą stodołę, skutkiem czego spłonął dach stodoły, zaś resztę zabudowania zdołano na czas uratować. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina, przyczem powstała szkoda wynosi 3600 złotych.

W Łodygowicach w zagrodzie Ludwika Kempysa, powstał z nieustalonych narazie przyczyn ogień, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny, wartości 1200 złotych. Zalarmowana miejscowa straż pożarna zdołała przy pomocy ludności wiejskiej ogień zlokalizować i uchronić zagrożone sąsiednie budynki od rozszalałych płomieni ognia. W tej samej miejscowości wybuchł również pożar w mieszkaniu Józefa Kajzera, niszcząc dom mieszkalny, stodołę, stajnię i piwnicę, oraz nieruchomości gospodarcze, ogólnej wartości około 4000 złotych. Znajdujące się w stajni bydło uratowano. Przyczyną tego pożaru była również wadliwa konstrukcja komina kuchennego.

Dziwne koleje losów

W ubiegły poniedziałek zakończył się przed Sądem w **Nysie,** na Śląsku Opolskim, interesujący proces przeciw **Robertowi Kontnemu** z Wilkowa, oskarżonemu o **skrytobójcze zamordowanie brata.** W ostatnim dniu rozprawy prokurator w przemówieniu swem **domagał się wydania wyroku śmierci na Kontnego,** uważając jego winę za udowodnioną. Obrońca oskarżonego zwrócił uwagę, iż Kontny nie może wchodzić w rachubę jako morderca swego brata już z tego powodu, że nie był on zainteresowany w usunięciu brata.

Sąd po trzygodzinnej naradzie wydał wyrok, **uwalniający Kontnego od winy i kary i zarządził natychmiastowe wypuszczenie go z aresztu śledczego,** w którym przebywał od blisko roku.

Kto zawinił w katastrofie kolejowej w Białej

W środę Karny Sąd Okręgowy z Wadowic na sesji wyjazdowej **w Białej** rozpatrywał sprawę **głośnej katastrofy kolejowej,** która miała miejsce dnia 21 stycznia br. na słynnym już dzisiaj przejeździe kolejowym **w Białej przy ul. Halcnowskiej,** na linji Biała-Wadowice, gdzie od dłuższego czasu umieszczony został sygnał elektryczny świetlny, **rampa zaś kolejowa została zniesiona i budka budnika zabita deskami.**

Jako oskarżony stawał **Władysław Pietraszek z Wieprza,** oskarżony o to, że **dnia 21-go** stycznia spowodował lekkomyślnie katastrofę na tym przejeździe, naskutek której **poniosła śmierć Antonina Mokwa,** oraz ciężkie rany odniosły **Anna Matlok i Marja Szarek.** Oskarżony z katastrofy tej wyszedł cało. Wóz jego został rozbity wówczas na drzazgi.

Oskarżony do winy się nie poczuwa, gdyż zarówno on jak i jadące wraz z nim kobiety sygnału świetlnego **jak i dzwonka alarmowego nie słyszeli.** Sąd dla zorjentowania się w sytuacji zarządził wizję lokalną. Na miejscu można było stwierdzić, że ze względu na zabudowania cegielni Zipsera i na zakręt, sygnał nie spełnia należycie swej roli. Przygodni świadkowie w czasie rewizji lokalnej stwierdzili, że sygnał jest często reperowany, a nawet w dzień po katastrofie również podobno nie był w porządku.

Po wizji lokalnej **sąd** wznowił dalsze badanie świadków i wydał wyrok, **skazując Pietraszka na 8 miesięcy więzienia,** stojąc na stanowisku, że kwestja takich, czy innych urządzeń sygnałowych dla sprawy karnej jest obojętną i również wiozący ludzi w każdym wypadku jest obowiązany uważać na bezpieczeństwo.

Oskarżony wniósł skargę cywilną o odszkodowanie na poniesione w katastrofie straty, bo kolej zobowiązana jest zabezpieczyć również 100 proc. bezpieczeństwa na przejazdach. (na)



W ciągu najbliższych tygodni nastąpi uroczyste otwarcie mostu, przerzuconego ponad Małym Bełtem i łączącego półwysep Jutlandzki z wyspą Fuenen (Danja). Most liczy 1.175 mtr. długości, z czego 875 metrów biegnie ponad morzem. Budowa trwała przez 5 lat.

Śmierć pod razami sztachet

W Rejowie w pow. Kieleckim, M. Brzozowski, napadł bez powodu z dwoma synami, Stanisławem i Władysławem, na braci Dudów, wracających wieczorem do domu. Brzozowscy zabili sztachetami Jana Dudę i poranili ciężko Bronisławę Dudę i jego żonę Janinę.

Nożem poraniła napastnika

We wsi **Podarek,** między sąsiednemi rodzinami **Kustoszów i Rosiaków,** panowały nieprzyjazne stosunki.

Obie rodziny ustawicznie zwalczały się. Szczególnie Rosiacy często się odgrażali. Ponieważ jednak Kustosze mieli tylko **córkę,** więc nie mieli z kim zacząć. Pewnego dnia bracia Rosiakowie spotkali na drodze 18-letnią Martę Kustoszównę, którą napadli i **zaczęli bić kijami.** Napadnięta dziewczyna, nie widząc z nikąd pomocy i dotkliwie już pobita, miała przy sobie **nóż,** którym **zadała kilka ciosów w głowę Zygmuntowi Rosiakowi,** powodując u tegoż ciężkie uszkodzenie ciała. Obecnie krewka dziewczyna odpowiadała przed Sądem Okręgowym w Kaliszu za użycie niebezpiecznych narzędzi i zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sąd, biorąc pod uwagę, że Kustoszówna działała w obronie własnej, dlatego z pod zarzutu winy **uniewinnił ją.** (t)

Wielka awantura w synagodze w Piotrkowie

W synagodze w Piotrkowie w czasie sobotniego nabożeństwa, odprawianego przez miejscowego rabina, doszło **do gorszących awantur i bójki,** która miała krwawy przebieg. Tłem zajścia było niewypłacenie kantorowi pensji, z której już przeszło 3 miesiące zalegała gmina żydowska. Kantor podburzył **żydowskich** tragarzy, którzy hurmem wpadli do synagogi, wnosząc pod adresem prezesa kahału **Rotberga i b. radnego Arona Krakowskiego wrogie okrzyki i wyzwiska.** Pomiędzy awanturnikami, a zwolennikami 'atakowanych doszło do formalnej **bójki na pięści, kije i łomy żelazne.** Podczas bójki wielu żydów zostało krwawo poturbowanych.

Na miejsce masakry, gdzie zbiegło się już pół miasta żydów, dzieląc się na dwa zwalczające się wrogie obozy, przybył silny oddział policji mundurowej, która pałkami przywróciła porządek.

Siedem miesięcy więzienia za strzelanie do policjantów

W sądzie grodzkim **w Białej** na sesji wyjazdowej sądu okręgowego z Wadowic toczyła się rozprawa przeciwko znanemu i kilkakrotnie już karanemu **23-letniemu Józefowi Pieli z Bestwiny.**

Piela miał w roku ubiegłym do odsiedzenia karę 9 miesięcy, ponieważ jednak nie stawił się do więzienia dobrowolnie, policja przeto otrzymała zarządzenie przytrzymania Pieli i odprowadzenia go do aresztu. Dnia 14 października trzech posterunkowych z Komisarjatu PP. w Białej koło cegielni Rosta spotkało Pielę i na wezwanie **„Piela stój",** tenże zaczął uciekać, przyczem dwukrotnie, jak mówi akt oskarżenia, **strzelał w kierunku ścigających go policjantów,** którzy za uciekającym również dali kilka strzałów, z których jeden zranił Pielę w nogę.

Oskarżony tłumaczy się, że do policji nie strzelał. Przy rannym też, ani na miejscu, gdzie go ujęto, nie znaleziono broni. Oskarżony z placem tłumaczy się, że broni nie posiadał nigdy i nie używał, mimo to sąd doszedł do przekonania, że Piela strzelał do policji i skazał go **na 7 miesięcy więzienia.** Oskarżony zgłosił apelację.

Jeszcze przed rozprawą, na którą Piela zgłosił się dobrowolnie, został aresztowany na korytarzu sądowym, na skutek doniesienia Posterunku Żebracze, gdzie Piela rzekomo dokonał włamania i kradzieży. (na)

Bohaterstwo 18-letniej dziewczyny

W Zadrożu (pow. Olkuski) zdarzył się wypadek, zasługujący na specjalne podkreślenie.

Z pobliskiej szkółki miejskiej wracało do domu dwoje dzieci, które wskutek nieostrożności **wpadły do głębokiego stawu i poczęły tonąć.**

Rozpaczliwy krzyk tonących usłyszała przechodząca obok **18-letnia Pętlicówna z Zadroża,** która bez chwili namysłu, **rzuciła się w sukniach do stawu** i z narażeniem własnego życia, **wyciągnęła na brzeg napół żywe dzieci.**

Przejęcie się, oraz wysiłek spowodowały, że Pętlicówna straciła przytomność.

Bohaterskiej dziewczynie urządzono owację.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Wyprawa do miasta śmierci

Tragiczna historja szmaragdowego bożka

Przed kilku dniami wyjechał z Anglji do francuskich Indochin człowiek, który ma przeprowadzić **nowe poszukiwania legendarnego, szmaragdowego posągu Buddy w Anghorze. Już 34 podróżników straciło życie w czasie poszukiwań tego niezwykłego posągu.** Człowiek, który wyruszył w podróż, jest przekonany, **że będzie miał więcej szczęścia od swoich 34 poprzedników.** Jest on Anglikiem, ale jedzie z polecenia rządu francuskiego. Pragnie on swe nazwisko utrzymać w tajemnicy.

Według jego opowiadań, historja szmaragdowego Buddy przedstawia się w sposób następujący:

Dawne podania chińskie podają, że **szmaragdowy Budda jest trzy razy większy od normalnego mężczyzny.** Cały posąg zbudowany jest masywnie z zielonych kamieni. Rzeźba jest tak wspaniale wykonana, że czyni wrażenie, **jak gdyby cały posąg, wyryty był w jednym olbrzymim szmaragdzie.**

Jeden tylko Europejczyk widział szmaragdowego Buddę. W roku 1907 pewien angielski podróżnik znalazł w jednej z 49 wież słynnych ruin klasztoru buddyjskiego w Anghorze, drogę do podziemi, do których dotychczas nie zstąpił żaden biały. Opowiadał on później, że **zielony odblask olbrzymiego posągu widoczny był już w czasie drogi,** jakkolwiek sam posąg ciągle jeszcze skrywały mury. Anglik znalazł po drodze **wielką czarę, wypełnioną rubinami, w które zanurzył rękę. Ten gest stał się przyczyną jego śmierci. Z rubinowej czary wysunęła się kobra, najjadowitszy wąż indyjski, i ukąsiła go w rękę.**

Śmiertelnie przerażony Anglik zaczął uciekać. Po chwili **ujrzał szmaragdowego Buddę,** ale opanowany strachem biegł dalej. Następnego dnia znaleziono go z pogruchotanemi kośćmi, **umierającego na dnie 10-metrowej studni.** W lewej ręce zaciskał kurczowo kilka rubinów. Niektóre z nich były tak wielkie, jak gołębie jaja. Dziś jeszcze pokazują te rubiny na dowód prawdziwości tej historji. Przed śmiercią nieszczęśliwy poszukiwacz zdołał jeszcze opowiedzieć, iż widział zielonego Buddę. **Nie potrafił już jednak opisać drogi, którą szedł i wskazać wieży, pod którą ukrywa się szmaragdowy skarb.**

Od tego czasu upłynęło 28 lat. Rząd francuski dwukrotnie zamykał świątynię, aby przeszkodzić niepowołanym poszukiwaczom polowania na skarb. Obecnie powierzono to zadanie owemu Anglikowi, o którym wspomnieliśmy na wstępie. Badacz ten jest **jedynym Europejczykiem, który z swych dawnych wypraw do klasztoru w Anghorze powrócił cało. Wszyscy inni zginęli, powaleni malarją, tyfusem, porażeniem słonecznem, nie mogąc znieść straszliwego klimatu.** Mury 49 wież klasztoru pokryte są olbrzymiemi figurami Buddy, które spoglądają z uśmiechem na poszukiwaczy skarbu. Napawają one Europejczyków, przygniecionych straszliwym upałem, obawą i przerażeniem. Obecny poszukiwacz oświadcza jednak: Mnie owe posągi Buddy nie przeszkadzają. Mają one dla mnie wyraz dziwny i wesoły. Inni jednak mówią o ich niesamowitym uśmiechu i tracą zmysły.

Do niedawna jeszcze Anghor było zaginionem miastem. Dżungla zamknęła je w swem straszliwem uścisku. Jedynie dawne podania chińskie mówiły o tej stolicy Kmerów, którzy w XII wieku byli założycielami kultury kambodżańskiej. Kmerowie zbudowali Anghor. Nagle jednak wywędrowali. Nikt nie wie dlaczego. Anghor stało się **opuszczonem miastem,** zapomnianem, razem z jego 49 klasztornemi wieżami. **Pożarł je dziewiczy las.**

Podróżnicy francuscy, którzy przed 40 laty szukali drogi przez nieprzebyte lasy, napotkali nieoczekiwanie na to miasto cudów, z 800 posągami Buddy. Przez 20 lat trwała praca nad uwolnieniem zamarłeg miasta z uścisków dżungli.

Człowiek, który obecnie wyruszył na poszukiwanie szmaragdowego skarbu, przybył po raz pierwszy do Anghor wkrótce po śmierci nieszczęśliwego Europejczyka, który padł ofiarą zielonego Buddy. Nieustraszony podróżnik uważa za rzecz prawdopodobną, że **gdzieś w okolicy środkowej wieży znajduje się przesuwalny kamień, który otwiera drogę do szmaragdowego posągu.** W czasie swego ostatniego pobytu w Anghorze, Anglik znalazł podobno kamień i zapuścił się w kurytarze, które się za nim kryły. Na końcu tej drogi znalazł jednak tylko **dwie wazy kamienne.**

Gdy badacz wyniósł obydwie wazy na słońce, zaczął się z nich unosić biały, nieprzyjemnie pachnący dym. Pewien Bramin objaśnił zdumionego podróżnika, że wazy zawierają **balsam, sporządzony z jadu kobry.** Gdy się ten balsam wciera w małych ilościach w skórę, ciało ludzkie uzyskuje **odporność na wszystkie choroby.** Jad kobry jest silniejszy od wszelkich zarazków, to też żaden człowiek nie widział jeszcze chorego węża. Obydwie wazy należały do bramańskiego kapłana, który pozwolił podróżnikowi wywieźć jedną z nich do Anglji. Podobno angielscy lekarze wypróbowali działanie balsamu i uważają jego lecznicze zdolności **za nieograniczone...**



ŚWIĄTYNIA W ANGHOR.

Tajemnice zorzy polarnej

Aurora Borealis, zjawisko na niebie arktycznem, powszechnie znane pod nazwą „zorzy północnej" od bardzo dawna zaciekawia uczonych i stanowi nierozwiązaną zagadkę. Ostatnio rozjaśnił nieco ową tajemnicę duński profesor C. Thiefen podczas dwuletniego pobytu w Grenlandji.

Badania swe oparł profesor Thiefen na równoczesnych fotografjach nieba, zdejmowanych z dwuch stacyj, odległych od siebie o pięćset mil. Przyszedł on do przekonania, że zorza północna, sięgająca aż do sześćdziesięciu mil nad ziemią, prawdopodobnie składa się z mirjadów cząsteczek elektrycznych, które zmuszane są przez nieznaną jakąś siłę do świecenia, przez co stają się widzialne poprzez warstwy powietrza.

Profesor L. Vegard z uniwersytetu Oslo, w Norwegji, jedna z największych powag na polu zorzy północnej, stwierdził, że studja, czynione nad światłami północnemi w obserwatorjum Aurory w Tromsoe, w Norwegji i w innych obserwatorjach, wyjaśniają nam pewne ważne szczegóły, odnoszące się do wyższych warstw atmosfery. Zorze północne — zdaniem uczonego — nie znajdują się tak nisko, jak się to wydaje oku laika. Z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków rozpoczynają się one nie niżej niż w wysokości sześćdziesięciu mil nad powierzchnią ziemi, a czasem rozciągają się wzwyż do wysokości czterystu mil. Jasnem tedy jest, że zjawisko to odbywa się w strefie rozrzedzonego powietrza górnego.

Czy zorzę północną powoduje słońce? Uczeni wiedzą, że promienie słoneczne są elektryczne. Zdaniem profesora Vegarda, promienie te pochodzą z grup elektronów, wysyłanych z bardzo aktywnej materji, wywiedzionej z głębi słońca wskutek działalności cyklonów, panujących na plamach słonecznych. Ta aktywna materja może nie wysyłać nawet elektronów, a intensywne promieniowanie takie, jak roentgenowskie promienie X albo radowe promienie gamma. Te znowuż mogą działać na zewnętrzne warstwy olbrzymiej gazowej powłoki słońca mniejwięcej w taki sposób, w jaki światło działa na elementy komórki fotoelektrycznej, powodując wyrzucanie elektronów z ogromną szybkością nazewnątrz.

Spektroskop wykazuje nam, że silną zieloną linję spektralną, stanowiącą charakterystyczny rys aurory borealis, wysyła tlen, kiedy jest doprowadzony do stanu takiego, że wysyła światło, wynikające z zetknięcia się z ionizowanym azotem. Kiedy strumienie ujemnych elektronów prą ku ziemi, (magnetycznej kręcącej się kuli), elektrony stanowią spiralną linję dookoła biegunów magnetycznych. Spadając w kształcie wstęgi z girland, zwisają jak pięknie ubarwione zasłony w niebiosach podbiegunowych.

Samotny lot stalowego robota

Sensacyjny eksperyment w Ameryce

Amerykański samolot, obsługiwany przez robota, mimo, iż swego czasu nie mógł wystartować spowodu niedostatecznego przygotowania, wystartował wreszcie w piątek do dłuższego lotu próbnego. Jak wiadomo, aparat kierowany jest z ziemi drogą radjową, tak, że może odbywać podróż bez żywego pilota. Mimo niezbyt korzystnych warunków atmosferycznych, samolot wystartował do lotu próbnego wzdłuż wybrzeża nad Pacyfikiem i ma przelecieć przestrzeń, wynoszącą 700 mil morskich. Początkowo istniały obawy o los samolotu, ponieważ wkrótce po starcie przerwane zostało z aparatem połączenie radjowe. Później jednak nawiązano ponownie łączność z robotem i dalsza podróż odbywała się już prawidłowo.

Samolot, sterowany drogą radjową z ziemi, po 9 i półgodzinnym locie wzdłuż wybrzeża Pacyfiku, **przybył do Aukland i gładko wylądował na tamtejszem lotnisku. Próba udała się w całej pełni.**

Fantastyczne wynalazki

Na jednem ze wzgórz Walji południowej, w domku otoczonym szczelnie drutem kolczastym, mieszka wynalazca angielski, Harry Grindell-Mathews, inżynier, który narobił już przed kilku laty w świecie dużo wrzawy, głoszono bowiem, że wynalazł tajemnicze promienie, mogące zabijać ludzi ze znacznej odległości.

Po sprawdzeniu wszakże tych pogłosek, okazało się, że Mathews wynalazł istotnie aparat, który zabija prądem elektrycznym, ale tylko szczury i to z odległości zaledwie kilku metrów i na tem sprawa promieni śmiercionośnych ucichła.

Dopiero niedawno wypłynęła znów na światło dzienne, gdy prasa paryska doniosła z San Remo, że mieszkający tam i głośny z innego powodu inżynier, Dunikowski, wynalazł także promienie takie.

Może więc pod wpływem tej wiadomości pułkownik armji angielskiej Etherton, sekretarz ostatniej wyprawy na Gaurizankar, jeden z najwyższych szczytów Himalajów, przypomniał sobie Mathewsa i odwiedził wynalazcę w jego siedzibie, a rezultaty tej wizyty podaje na łamach londyńskiego „Sunday Expressa".

Według relacji pułkownika, Mathews pracuje gorliwie, niczem nie zrażony, a prace jego, częściowo już będące na ukończeniu, obejmują następujące zagadnienia fantastyczne:

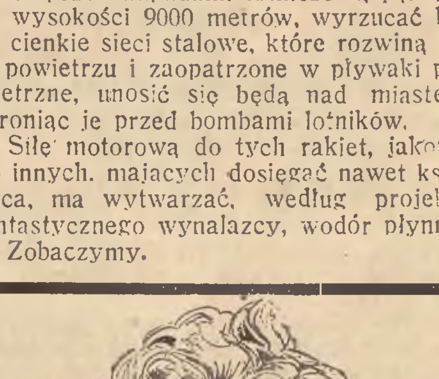
1. Znany już system słuchowego poszukiwania łodzi podwodnych rozszerzyć do odległości 50 km; 2. Odkrycie promieni, zabijających zarazki chorobotwórcze; 3. Budowę rakiet, zawierających cienkie części stalowe, zabezpieczające miasta przed atakami samolotów; 4. Budowę samolotów rakietowych, pędzących z szybkością 10 km na sekundę, a któremi będzie można urzeczywistnić podróż do księżyca.

I pułkownik Etherton przyznaje, że to wszystko brzmi nieco fantastycznie. W każdym jednak razie Mathews pokazywał mu aparat, którym zabija szczury już nie z odległości kilku, lecz kilkunastu metrów i może zatrzymać z pewnej odległości samochód w pędzie. Wynalazca jest przytem mocno przeświadczony, że rozporządzając prądem elektrycznym odpowiedniej siły, będzie mógł z wielkiej odległości niszczyć wszelkie silniki wybuchowe, a więc zatrzymywać samochody i strącać samoloty.

Co się tyczy swych rakiet, to wynalazca oświadcza, że rakiety jego do obrony miast przed napadami lotniczemi, pękając na wysokości 9000 metrów, wyrzucać będą cienkie sieci stalowe, które rozwiną się w powietrzu i zaopatrzone w pływaki powietrzne, unosić się będą nad miastem, chroniąc je przed bombami lotników.

Siłę motorową do tych rakiet, jakoteż do innych, mających dosięgać nawet księżyca, ma wytwarzać, według projektu fantastycznego wynalazcy, wodór płynny.

Zobaczymy.



Dnia 24 bm. przypada 30 rocznica śmierci słynnego pisarza francuskiego Juljusza Verne, autora szeregu fantastycznych powieści, w których przepowiedział on wiele wynalazków technicznych, zrealizowanych w przyszłości. Powieści Juljusza Verne do dziś dnia cieszą się olbrzymią poczytnością wśród młodzieży.



13)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. W tym czasie w zakładzie dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. przełożona, mateczka Anna, proponuje młodej baronównie, Gryzeldzie von Ronach objęcie posady wychowawczyni małej córki hr. Treuenfels, 5-cio letniej Gildy. Gryzelda zgodziła się i przybyła do zamku. Mała hrabianka pokochała ją bardzo, jednakże kuzynka hrabiego, Beata, kochająca się w hr. Treuenfelsie, poczuła do niej nienawiść. Gryzelda odkryła przypadkowo w swym pokoju tajną skrytkę i ukryła w niej swą biżuterję, poczem ubrała się w czarną suknię.

* * *

Szybko zakończyła toaletę. Poprawiła jeszcze przed lustrem wspaniałe ciężkie warkocze, co nie było dość łatwą sprawą, ale nie żałowała trudu, chcąc się ukazać hrabiemu w jaknajkorzystniejszem świetle.

Wreszcie była gotowa. Po chwili służący poprosił ją na herbatę.

Długa droga prowadziła przez korytarze, salony i pokoje do stołowego, w którym jadano podwieczorki. I Gryzelda pomyślała sobie o tem, że spowrotem stanowczo sama nie trafi do swoich pokojów.

Wreszcie doszli do celu, służący odsunął ciężką portjerę i wpuścił Gryzeldę do olbrzymiego pokoju z głęboką niszą. Przy środkowem oknie niszy stała wysoka, wysmukła postać mężczyzny. Obok niego siedziała, kręcąc się niespokojnie, mała Gilda i dźwięcznym głosikiem opowiadała coś ojcu. Ale na środku pokoju stała czarna postać hrabianki Beaty, która krytycznym wzrokiem zmierzyła Gryzeldę od stóp do głowy.

Zazdrość pokryła bladością twarz Beaty, która zdawała sobie sprawę z tego, że tak piękna dziewczyna, jak Gryzelda, musi zwrócić na siebie uwagę hrabiego, i że ona nigdy nie będzie mogła dorównać baronównie wyglądem.

Fala nienawiści zalała serce hrabianki. Ale już po chwili opanowała się ipozornie spokojnym głosem powiedziała:

— Proszę, niech pani się zbliży, panno von Ronach, bym mogła przedstawić panią panu hrabiemu.

Na te słowa ojciec i córka, którzy nie zauważyli wejścia baronówny, szybko odwrócili się od niej. Gulda zeskoczyła z krzesła i pobiegła do Gryzeldy.

— Ach, nareszcie przyszłaś! Tatusiu, to jest Gryzelda! — zawołała z triumfem.

— Hrabia Treuenfels wyszedł z niszy i wystąpił na środek pokoju, jego szare oczy z całą powagą spoczęły na młodej baronównie. Był zaskoczony jej wyglądem. Stała przed nim jak uosobienie poezji, a widok jej sprawiał mu estetyczną rozkosz.

Mimo skromności stroju robiła wrażenie królowej. Jak urzeczony nie mogąc oderwać od niej wzroku, spoglądał na jej złote włosy i jasne promienne oczy.

Gryzelda!

Pamiętał tylko jej imię, które działało na niego, jak wspomnienie cudownej bajki.

Także Gryzelda patrzała wzruszona i przejęta w pełną wyrazu twarz mężczyzny.

Gryzelda czuła silne i szybkie uderzenie serca. I zrozumiała jego głos: wydzwaniało ono jej przeznaczenie, gdyż od tej chwili serce jej na zawsze zamknęło w sobie gorące i głębokie uczucie dla hrabiego.

Lekki rumieniec pokrył jej twarz, kiedy w ukłonie pochyliła przed nim głowę.

Hrabianka Beta przedstawiła ją.

Widziała ona dobrze, jakie wrażenie zrobiła Gryzelda na hrabim. Miała ochotę, przemocą zamknąć mu oczy, żeby nie patrzał na to urocze zjawisko, lub też wypędzić stąd Gryzeldę hen, aż na drugi koniec świata. A nikt z obecnych nie miał pojęcia, z jakim trudem siliła się na spokój.

Drżącą ręką przesunęła po własnych włosach, które były czarne, jak heban, ale nie posiadały tej woni i miękkości, co złote sploty Gryzeldy.

Hrabia skłonił się przed Gryzeldą, ale ręki jej nie podał. Od chwili powrotu z więzienia, hrabia nikomu nie podawał ręki, w panicznej obawie, że mógłby się znaleźć ktoś, ktoby tej ręki nie przyjął.

— Witam panią serdecznie, panno von Ronach, — powiedział łagodnym głosem — i mam nadzieję, że będzie się pani u nas dobrze czuła.

Gryzelda opanowała wzruszenie i spojrzała jasnym wzrokiem w bladą twarz hrabiego.

— I ja mam tę nadzieję, panie hrabio. Zamek Treuenfels jest tak cudny, że nie mogę się tu wcale źle czuć. A jeżeli jeszcze zdołam należycie wypełniać swoje obowiązki, to już doprawdy nic pozostanie mi nic więcej do życzenia, — powiedziała z wdziękiem, uśmiechając się.

Lekki uśmiech okolił usta hrabiego. Jej czysty, jasny głos zrobił na nim miłe wrażenie.

— Zobaczymy, co pani później powie. Życie w Treuenfels nie jest wesołe dla tak młodej osoby, jak pani.

Gryzelda uśmiechnęła się i uśmiech ten podziałał na hrabiego jak pieszczota delikatnej dłoni.

— Ach, życie jest wszędzie piękne i promienne, jeżeli się je tylko pragnie mieć takiem. A ja zawsze pragnę je takiem mieć, co mi się zewzględnie udaje.

— Może dlatego, że pani zawsze żyje w blaskach słońca, a tu panuje głęboki cień.

Gryzelda nie spuszczała zeń swych rozpromienionych oczu, chociaż serce tłukło w niej, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

— W pokoju mojego chorego ojca, też było mało słońca. Był zgorzkniały, a ja musiałam rozweselać go i dodawać mu otuchy, by mógł żyć.

Hrabia Harro westchnął.

— Cieszyłbym się bardzo, gdyby się tu pani podobało pozostać dłużej ze względu na moje dziecko, któremu raczej potrzebna jest wesoła towarzyszka, niż wychowawczyni.

Gryzelda czule pochyliła się nad dzieckiem, które trzymało ją za rękę, i kładąc dłoń na główce dziewczynki, powiedziała:

— To mi nie sprawi najmniejszej trudności, panie hrabio i z radością poświęcę temu nowemu zadaniu wszystkie moje siły. Proszę mi tylko zaufać i dać mi wskazówki, któremi kierować się mam przy wychowaniu dziecka.

Hrabia pochylił głowę.

— O tem mamy czas pomówić. Niech się pani najpierw oswoi z nowem miejscem pobytu i stara się zżyć ze swoją małą wychowanicą, chociaż zdaje mi się, że serduszko jej zdobyła pani już od pierwszego wejrzenia.

Gilda zawisła u ręki Gryzeldy.

— I mogę ci mówić ty, Gryzeldo, bo ty zgadzasz się na to, a tatuś nie ma nic przeciwko temu — powiedziała z zadowoleniem.

Gryzelda objęła ramieniem dziewczynkę i przycisnęła ją do siebie.

— Mam nadzieję, że będziemy dobremi przyjaciółkami, hrabianko Gildo.

Hrabia Harro podniósł rękę do góry.

— Nie, tak nie można. Przeciwko hrabiance stanowczo protestuję. Jeżeli pani pozwala Gildzie mówić sobie ty i po imieniu, to już w żaden sposób nie może jej tytułować. Zależy mi bardzo na tem, żeby między panią, a moją córką zapanował serdeczny stosunek, polegający na wzajemnem zaufaniu. Chcę w pani ręce oddać jej radości, cierpienia, żeby pani czuwała nad niemi, jak rodzona matka. A odpowiedni szacunek zaskarbi sobie pani z pewnością przez szczerą miłość.

Gryzelda pogłaskała Gildę po główce.

— Ach, o to jestem spokojna, panie hrabio. Wiem, że przez miłość osiąga się wszystko.

— Czy mogę prosić na herbatę, — wtrąciła twardo hrabianka Beata.

Hrabia i baronówna drgnęli jednocześnie. Zapomnieli zupełnie o hrabiance. A szorstki jej głos zabrzmiał jak dysonans podczas ich rozmowy.

Hrabia Harro zwolna zwrócił się do hrabianki. I wtedy ujrzał złowrogi, nienawistny błysk w oczach Beaty, skierowanych na Gryzeldę.

Co to miało znaczyć?

Doznał uczucia, jakby musiał bronić tę młodą głowę przed tem złowrogiem spojrzeniem. Mimowoli postąpił krok naprzód, jakby stając między Beatą a Gryzeldą. Potem zwolna podszedł do nakrytego stołu, a Gilda pociągnęła za sobą swoją wychowawczynię.

Hrabianka Beata wskazała Gryzeldzie krzesło.

— Proszę, niech pani siada, panno von Ronach. Dziś wypije pani z nami herbatę, a czy na przyszłość będzie pani posiłki spożywać z nami, czy u siebie w pokoju, o tem zadecyduje już pan hrabia — powiedziała hrabianka tonem, od którego Gryzeldzie zrobiło się zimno.

Hrabia Harro spojrzał na kuzynkę niemile poruszony.

— Przecież to zupełnie zrozumiałe, Beato, że panna von Ronach będzie spożywała posiłki razem z nami.

Hrabianka zagryzła wargi, ale usiłowała opanować się.

— Wybacz Harro, ale tak zupełnie zrozumiałe to nie jest, bo Mademoiselle Perdunoir, poprzedniczka panny von Ronach, nie jadała przecież z nami przy jednym stole.

Hrabia Harro zauważył, jak usta Gryzeldy zadrgały zlekka. I uznał to za bardzo nietaktowne ze strony Beaty, że poruszyła ten temat w obecności Gryzeldy.

— Wiesz dobrze, Beato, dlaczego Mademoiselle Perdunoir była traktowana w ten sposób, a nie inaczej. Mówiliśmy już o tem przed kilkoma dniami. Chcę, żeby wychowawczyni mojego dziecka była traktowana narówni z członkami rodziny. Ponieważ Gilda jest już dość dorosła, żeby razem z nami spożywać posiłki, a więc i panna von Ronach będzie jej zawsze towarzyszyć przy stole. Proszę nam wybaczyć, panno von Ronach, że tego rodzaju rozmowa toczy się w pani obecności. To nie powinno mieć miejsca, ale ponieważ już została wszczęta, więc musiała też ta kwestja zostać wyjaśniona w pani obecności.

Gryzelda podniosła wzrok i spojrzała na niego z wdzięcznością. A serce jej biło z radości, że hrabia w tak rycerski sposób stanął w jej obronie.

W ten sposób sprawa ta została ostatecznie załatwiona. Ale hrabianka Beata czuła się upokorzona, co wzbudziło w niej jeszcze większą nienawiść do baronówny.

Gilda swojem rozkosznem gawędzeniem utrzymała miły nastrój przy stole. Wypytywała nową wychowawczynię o różne szczegóły jej trybu życia i, zanim posiłek dobiegł do końca, już siedziała na kolanach Gryzeldy, obejmując ją swemi pulchnemi ramionkami, wtulając się w jej objęcia, jak w najmilsze gniazdko.

Hrabia zauważył to z najwyższem zadowoleniem i radością. Wiedział, że dziecko kieruje się zawsze instynktem, który go nie zawodzi.

Także hrabianka Beata zrobiła to spostrzeżenie. Ale jej to bynajmniej nie cieszyło, przeciwnie, miała ochotę wyrwać dziecko z czułych objęć Gryzeldy.

Hrabianka sama już dokładnie nie wiedziała, kogo w tej chwili więcej nienawidzi: czy dziecka, które nie chciało być powolne jej planom, czy nowej wychowawczyni, która swoim wdziękiem w niebezpieczny sposób zagroziła jej zamysłom.

ROZDZIAŁ 13.

GRYZELDA I GILDA.

Gdy tylko powstano od stołu, hrabia natychmiast udał się do siebie, gdyż miał do mówienia pewne sprawy ze swoim administratorem. Po raz pierwszy pozostawiał swoją córkę ze spokojnem uczuciem, że nie będzie się czuła samotnie podczas jego nieobecności.

— Czy mogę zostać przy Gryzeldzie, tatusiu? — zapytała Gilda hrabiego, zanim wyszedł z pokoju.

Hrabia spojrzał na boronównę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Drobny rolnik i ogrodnik



Walka ze szkodnikami sadów

Warunkiem dobrego owocowania jest nietylko odpowiedni dobór, staranna uprawa i pielęgnowanie szlachetnych drzewek i krzewów owocowych, ale również umiejętne zwalczanie szkodników sadowych. Serce się kraje na widok spustoszonych drzew i krzewów przez gąsienice, mszyce, grzybki itp. Zdarza się nierzadko, że w niektórych ogrodach leży więcej owoców niedojrzałych (t. zw. opadówek) pod drzewami, aniżeli ich pozostaje na gałęziach, a z tych co dojrzewają, ile jest jeszcze robaczywych?

A przecież tych strat można uniknąć, zwalczając szkodniki owocowe ochotnie i umiejętnie. Stacje Ochrony Roślin przy Izbach Rolniczych, chętnie pouczą każdego.

Z ścisłych, wieloletnich statystyk amerykańskich wynika, że opryskiwanie drzew i krzewów owocowych środkami chemicznemi jest wydatkiem, który zwraca się conajmniej 10 a nawet 20-krotnie w stosunku do ilości i wartości plonu.

Środki chemiczne na wykonanie tego zabiegu, kosztują zaledwie 50—70 groszy na jedno duże drzewo, nie licząc robocizny i kosztów kupna opryskiwacza, który raz kupiony, służy kilkanaście lat — można też wypożyczyć od sąsiadów, lub kupić do wspólnego użytku na spółkę. O ile porównać ten koszt (50—70 groszy) z wartością sprzedażną plonu jednego drzewa, którą szacujemy na 25—50 zł., szczególnie o ile owoc jest ładny i zdrowy, to zabieg ten wytrzymuje każdy rachunek.

Walkę ze szkodnikami i chorobami w sadzie i ogrodzie prowadzi się okresami: zimą, wiosną i latem.

OKRES WIOSENNY OPRYSKIWANIA SADÓW.

W celu konsekwentnego walczenia z szkodnikami takiemi, których bądź nie dało się wytępić zupełnie przez opryskiwanie zimowe, bądź też zapobiec późniejszemu ich wystąpieniu, jak również przeciwko różnym chorobom grzybkowym, należy krótko przed ruszeniem wegetacji i w okresie wegetacji stosować **„ciecz kalifornijską" z arsenianem ołowiu** (czyli t. zw. metodę amerykańską), lub **„ciecz bordoską" z zielenią paryską** (metodę francuską).

I. METODA AMERYKAŃSKA.

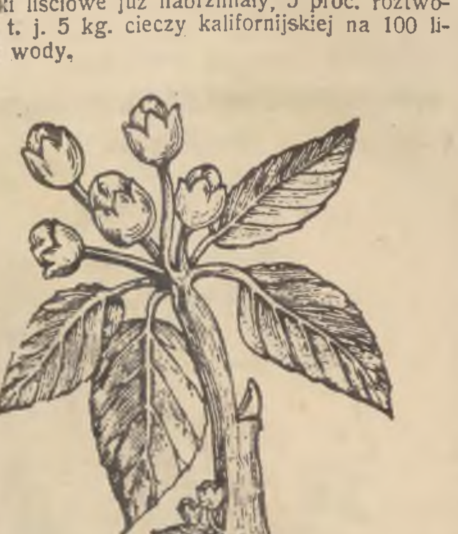
Ciecz kalifornijska, płynny preparat siarkowy, sporządzony na podstawie przepisów i doświadczeń amerykańskich ogrodników o silnem stężeniu jest bardzo skuteczny, nieszkodliwy zupełnie dla pączków; pewniejszy od nieumiejętnie sporządzanych cieczy własnego wyrobu.

Działa przeciw: parchowi jabłoniowemu i gruszkowemu (czarnemu grzybkowi), mączniakowi jabłoni, agrestu, róż, winorośli i brzoskwiń, zgniliźnie owocowej, kędzierzawce liści, a ze szkodników przeciw: szpecielowi gruszowemu („ospie" na liściach gruszy), skorupikowi jabłoniowemu (przecinkowcowi), przędziorkom, mszycom, gąsienicom i t. p.

Jednorazowe opryskanie cieczą kalifornijską nie wystarcza, gdyż w różnych okresach występują różne choroby i szkodniki i dlatego stosuje się ten środek kilkakrotnie.



1-szy raz. Podczas ruszania soków, gdy pączki liściowe już nabrzmiały, 5 proc. roztworem, t. j. 5 kg. cieczy kalifornijskiej na 100 litrów wody.



2-gi raz. Podczas pękania pączków kwiatowych, 2 proc. roztworem, (gdy pączki pokazują już białą lub różową barwę, lecz płatki kwiatów są jeszcze zamknięte).



3-ci raz. Zaraz po okwitnięciu 2 proc. roztworem (zaraz po opadnięciu płatków kwiatowych, gdy kielich zawiązka owocu jest jeszcze otwarty).



4-ty raz. Gdy zawiązki owoców są wielkości orzecha laskowego, również 2 proc. roztworem.

DRUGIE I TRZECIE OPRYSKIWANIE JEST NAJWAŻNIEJSZE.

Delikatniejsze drzewa i krzewy (brzoskwinie, morele, renklody, róże) należy opryskiwać w drugim, trzecim i czwartym okresie tylko 1 proc. roztworem.

Agrest przeciw mączniakowi (rosie mącznej) można opryskiwać tylko w okresie bezlistnym.

Gdyby przeprowadzenie czterech opryskiwań było niemożliwe, to w każdym razie konieczne jest drugie i trzecie opryskiwanie.

Opryskiwanie cieczą „kalifornijską" należy przeprowadzać tylko podczas dni pochmurnych i wilgotnych, gdyż podczas słonecznej pogody może ciecz oparzyć liście i zawiązki owocowe.

Pierwsze opryskiwanie dokonuje się **samą** cieczą „kalifornijską", natomiast przy **drugiem, trzeciem i czwartem, w** celu zwiększenia siły owado-bójczej cieczy przeciw gąsienicom, chrząszczom, i innym owadom gryzącym dodaje się silnie trujący **„plumbarsen"** (arsenian ołowiu) w ilości 250 gr. na każde 100 litrów roztworu cieczy „kalifornijskiej". Szczególnie ważne jest dodanie „plumbarsenu" przy trzeciem opryskiwaniu (zaraz po obkwitnięciu) w celu zwalczenia owocówki-jabłkówki, która powoduje t. zw. robaczywienie owoców.

II. METODA FRANCUSKA.

Zamiast cieczy „kalifornijskiej" z arsenianem ołowiu, stosuje się również **ciecz „bordoską"** z „zielenią paryską". Przygotowanie cieczy „bordoskiej": Aby przyrządzić 1 proc., ciecz bordoską należy na 100 litrów wody użyć 1 kg. siarczanu miedzi marki „Azot" w kryształach, całkowicie rozpuszczalnego w wodzie i 1 kg. czystego, świeżego wapna niegaszonego.

W niemetalowem naczyniu należy rozpuścić w 30 ltr. wody 1 kg. siarczanu miedzi, (sinego kamienia), w drugiem naczyniu zaś, również niemetalowem, zgasić 1 kg. świeżego niegaszonego wapna, a gdy się rozpadnie w proszek, przyrządzić mleko wapienne, dolewając 30 litrów wody. Następnie należy **roztwór siarczanu miedzi powoli wlewać do mleka wapiennego,** (a nie odwrotnie), ciągle płyn mieszając. Jeśliśmy rozpuszczali siarczan miedzi w 30 litrach i mleko wapienne przygotowali w 30 litrach wody, to po dolaniu wodnego roztworu siarczanu miedzi do mleka wapiennego, należy dolać jeszcze 40 litrów wody. Powinniśmy wtedy otrzymać niebieską, delikatną zawiesinę w cieczy. Gdy ciecz bordoska jest przyrządzona, należy ją przecedzić przez sito i dodać 1 litr zwykłego zbieranego mleka, aby zwiększyć przyleganie cieczy do liści. Ciecz bordoską należy stosować zaraz po przyrządzeniu.

Kto nie jest pewny, że dobrze umie sporządzić ciecz bordoską, dobrze zrobi, kupując gotowy preparat suchy do sporządzania cieczy bordoskiej, lub zastosuje fabryczną ciecz kalifornijską.

Cieczą bordoską należy opryskiwać drzewa owocowe w czasie suchej słonecznej pogody, gdyż podczas okresów wilgotnych, dżdżystych może nam uszkodzić liście.

OGÓLNE PRZEPISY OPRYSKIWANIA.

Odległość wylotu rozpylacza (dyszy) od roślin regulujemy tak, **by ciecz osiadała na nich w postaci mgły a nie kropli.** W każdym razie wylot nie powinien być od rośliny bliżej niż 1 metr.

Rozpocząć opryskiwanie od wierzchołka drzewa, następnie obchodząc drzewo dokoła, systematycznie posuwać się ku dołowi, nie opuszczając żadnej gałązki.

Nie należy opryskiwać roślin przed samym deszczem lub natychmiast po nim, a nie podczas rosy, upału lub w czasie wiatru.

Mięszać płyn podczas opryskiwania. Jeśli opryskiwacz nie posiada samoczynnego mięszadła, należy nim potrząsać w czasie pracy i tak ciecz w nim mięszać.

• • •

„LEP SADOWNICZY" „AZOT".

Lep ten jest wprawdzie droższy od innych — ale dzięki swej wydajności i gatunkowi spełnia swe zadanie całkowicie i dlatego opłaca się. Zakładanie tanich i bezwartościowych lepów, nietylko, że obciąży sad kosztami zwalczania, ale co gorsza, nie ochroni go przed szkodnikami. Pieniądze zostaną wydane, a gąsienice objedzą drzewa.

Opaski lepowe zakłada się na drzewach owocowych również **wiosną** w kwietniu i maju, by chwytać różne owady i gąsienice, pełzające po pniu do korony.

• • •

Ciecz **„Kalifornijska"**, ciecz **„Bordoska"**, opryskiwacz i lep sadowniczy „Azot" wyrabia i rozsyła krajowa fabryka: **„Azot"**, Sp. Akc. w **Jaworznie**, pow. Chrzanów, wojew. Krakowskie.

O ważniejszych rasach kur

Nadszedł czas siadania kwok do wylęgu. W zeszłym tygodniu pisaliśmy o starannym doborze jaj wylęgowych. W niniejszym artykuliku zwracamy uwagę szanownym czytelnikom, zajmującym się hodowlą drobiu, jakie rasy kur są najodpowiedniejsze w warunkach naszego klimatu.

Na pierwszem miejscu wymieniamy, rasę polską

Zielononóżkę



Dzięki usilnej pracy szeregu hodowców polskich udało się wyhodować i ustalić własną odmianę kury rasowej **„Zielononóżkę"**, o upierzeniu białem lub kuropatwiem i zielonych, nieupierzonych nogach gładkich. **„Zielononóżka"** osiąga średnią wielkość, odznacza się rekordową nośnością; kurczęta są mięsiste i szybko dorastają. Ze względu na wielką wytrzymałość i dochodowość nadają się do hodowli po wsiach.

Karmazyny



„Karmazyny" (Rodajlendy — Rhode — Island Reds) na Śląsku bardzo rozpowszechnione, święciły na wystawie drobiu w grudniu 1934 w Katowicach prawdziwe tryumfy. Barwa Karmazynów powinna być ciemno-czerwona, a nie żółto-czerwona, lub też brunatna. Ubarwienie karku mają połyskujące, rdzawo-mosiężne. Są dobre nośki, kurczęta mięsiste, szybko dorastające; kury starsze dużo kwoczą.

Z obcych ras, ale już u nas zadomowionych należy wymienić:

Leghorny

pochodzące z grupy kur śródziemnomorskich. Rasa ta została uszlachetniona w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Leghorny mają lekkie wysmukłe kształty, piersi wydatne i podbrzusze należycie rozwinięte. Stopy są gładkie, nogi żółte. Upierzenie



ich jest barwy rozmaitej. Leghorny składają rekordową ilość dużych jaj. Same jednak nie kwoczą i nie wysiadują.

Ze względu na bardzo dobrą nośność są cenione **„Minorki"** (białe i czarne) **„Włoszki"**, (italjanki, bażantki). Jedne i drugie oceniają nasze gosposie temi słowami: Minorki i italjanki są bardzo dobre na niesienie, ale na kurczęta to nie.

Langshany



Rasa wychodowana w Niemczech. Langshany dochodzą mniejwięcej tej samej wielkości i wagi co Bramaputry. Upierzenie czarne z zielonostalowym połyskiem i długim ogonie. Mają duże czerwone grzebienie, wyrostki na dolnej szczęce zwane dzwonkami i wyrostki po bokach głowy, zwane zauszniczkami.

Opringtony — Wyandotty



dobrze się zaaklimatyzowały, niosą nieźle, i dają dużo smacznego mięsa.

Poza drobiem rasowym spotykamy coraz częściej po wsiach drób krajowy **uszlachetniony.** Nieustępujący rasowemu i przewyższający go wytrzymałością na zmiany klimatu, odpornością na choroby i niewybredością w pożywieniu.

Do uszlachetnienia drobiu domowego nadają się najlepiej koguciki rasy polskiej, „Zielononóżki", „Karmazynów", oraz „Wyandottów" i „Opringtonów".

Ktoby chciał nabyć jaj wylęgowych kur, czy kaczek rasowych niech się zwróci po adresy hodowców do: **„Centralny Komitet Hodowli Drobiu p. prof. Trybulski w Warszawie, ul. Kopernika 30.**

Poniżej zamieszczamy:

WYKAZ
zakwalifikowanych we województwie Śląskiem hodowli drobiu przez Śl. Izbę Rolniczą na rok 1935.

Hodowle rodowodowe:

Ludwik Herok, **Boguszowice**, pow. Cieszyn Karmazyny.
Tichon Bołdyriw, **Cieszyn**, Karmazyny.
Inż. A. Sikora, **Pstrążna**, pow. Rybnik, Leghorny.
Alojzy Skutella, **Halemba**, pow. Katowice, Leghorny.

Hodowle reprodukcyjne:

Hr. G. Thunowa, **Kończyce Wielkie**, pow. Cieszyn, Karmazyny.
Franciszek Czyłok, **Cieszyn**, Karmazyny.
Inż. A. Sikora, **Pstrążna**, pow. Rybnik, Karmazyny.
Emil Waniura, **Piotrowice**, pow. Katowice, Karmazyny.
Ludwik Jurczyk, **Radzionków**, pow. Tarn. Góry, Leghorny.
Wincenty Szczudło, **Nowy Bytom**, pow. Świętochłowice, Zielononóżki.

Kot i... zemsta bogów

Wśród papierów, pozostawionych przez zmarłego niedawno 77-letniego słynnego egiptologa S i r W a l l i s a B u d g e'a, znaleziono zapiski, poruszające temat przekleństw, rzucanych rzekomo przez bogów egipskich na śmiałków, zakłócających spokój grobowy zmarłych.

Sir Budge'a uważać można bezsprzecznie za autorytet w tej dziedzinie, gdyż niemal całe swoje życie spędził wśród mumji, z któremi, jak powiada jedno z pism angielskich „przez pół wieku pozostawał w stosunkach zażyłej przyjaźni". Kiedy przed kilku laty rozgłaszane były niesamowite wieści o owych przekleństwach w związku z wypadkami śmierci wśród uczestników wyprawy lorda Carnarvona, odkrywcy grobowca Tutankhamena, zapytany o opinję w tej sprawie, Sir Budge rzekł:

— Najlepszem zaprzeczeniem tej legendy jest — moja osoba! Gdyby była w tem wszystkiem jakaś prawda, to ja pierwszy odczułbym na sobie skutki owego przekleństwa, gdyż przecież wygrzebywałem setki mumji we wszystkich zakątkach świata, a były pomiędzy niemi także liczne mumje egipskie. Czyż ludzie, wchodzący w kontakt z mumjami, nie muszą umierać jak wszyscy inni? Corocznie miljony osób przychodzą oglądać mumje w muzeach. Wiele z nich umiera wkrótce potem, niektórzy nawet zginęli śmiercią tragiczną, lecz czy okoliczność ta upoważnia nas do kojarzenia tych zdarzeń z mumjami?...

A jednak trzeźwy pogląd ten pozostawał w sprzeczności z czynami uczonego. Budge posiadał bowiem żywy „t a l i z m a n" w postaci dużego czarnego kota egipskiego, z którym sędziwy egiptolog nie rozstawał się podczas swych prac w muzeum Brytyjskiem. Kot M i k e był jego przyjacielem i powiernikiem, przyczem nikt, nawet Budge sam, nie wiedział, skąd stworzenie to się wzięło. Tylko starsze panie i spirytyści twierdzili, że w czworonogu tym zamanifestował się jakiś bożek egipski, roztaczający opiekę nad słynnym badaczem. Przed wielu laty, Budge natknął się na tego kota, siedzącego na stopniach Muzeum Brytyjskiego i najwidoczniej nań czekającego. Uczony zabrał zwierzę ze sobą do pracowni w muzeum, nakarmił je i ulokował wśród znajdujących się tam licznych okazów mumji. Kot usadowił się na wysokiej gablocie i stamtąd przyglądał się bacznie pracom egiptologa, a wieczorem lub późną nocą, po ukończeniu dziennej pracy, razem z nim opuścił gmach muzeum i następnie znikł gdzieś w ciemnościach.

Nazajutrz, u schodów wejściowych, Mike oczekiwał znów swego przyjaciela. Budge nie mógł już sobie przypomnieć, kiedy kota po raz pierwszy spotkał — chyba ze dwa dziesiątki lat temu — ale było to, tak twierdzi, wkrótce po przeniesieniu go do oddziału egipsko-asyryjskiego.

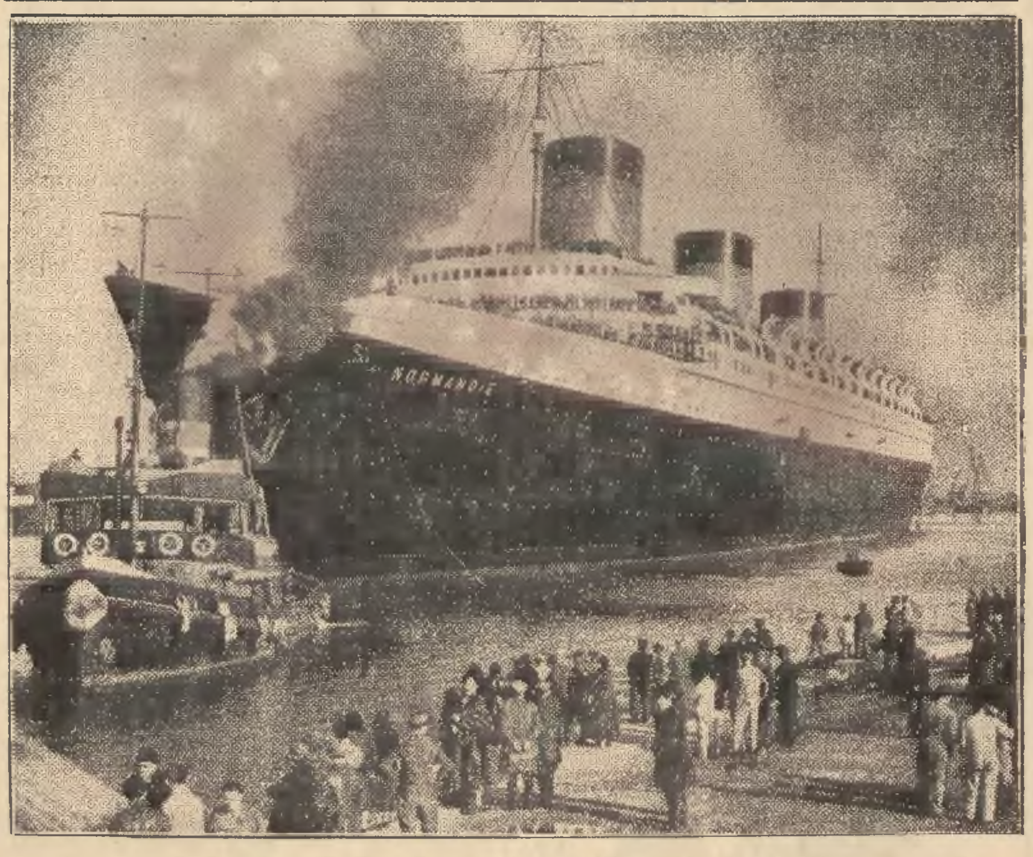
— Trzymam kota tylko ze względu na myszy! — mawiał Sir Budge, jakgdyby na usprawiedliwienie swej „k o c i e j p r z y j a ź n i". Gdy jednak znajdował się w podróży, to w każdym liście zapytywał troskliwie zarządu muzeum, czy widziano jego kota?

Nie, z chwilą wyjazdu Budge'a nikt kota na oczy nie widział. Dopiero po powrocie badacza do domu i rozpoczęciu zwykłych zajęć, Mike pojawiał się na swem stałem miejscu.

W pewnej więc mierze Sir Wallis Budge był zabobonnym i nie dziw! Pochodził przecież z Walji owego kraju, gdzie w razie niepomyślnego połowu ryb, wysyła się zawsze jeszcze na wybrzeże morskie starą, „mądrą" kobietę, która swym monotonnym śpiewem — przywołuje ryby!

Tajemniczy kot Mike zdechł przed paru laty, i odtąd jego zakonserwowana ziemska powłoka znalazła miejsce w sypialni Sir Budge'a, gdzie martwe zwierzę, spozierając swemi szklanemi oczami, zdawało się nadal roztaczać swą tajemniczą opiekę nad starcem.

Dr. K. M.



Olbrzymi francuski okręt pasażerski „Normandie", który będzie największym okrętem na świecie, już w najbliższym czasie podejmie pierwsze jazdy próbne. Na ilustracji widzimy tego olbrzyma morskiego w porcie, po ukończeniu robót zewnętrznych.



27 bm. przypada 90-rocznica urodzin wielkiego przyrodnika prof. Wilhelma von Roentgena, zmarłego w roku 1923 w Monachium. Prof. Roentgen jest wynalazcą słynnych promieni swego imienia, które znalazły zastosowanie w wielu dziedzinach życia ludzkiego.

Bohaterska wyprawa młodego Amerykanina

Prasa nowojorska poświęca wiele miejsca opisowi heroicznej wyprawy, którą odbył wśród lodów Północy 24-letni Amerykanin Dave Irvin. W przeciągu 61-ciu miesięcy przewędrował on sam jeden z Aklavik u wybrzeży Oceanu Arktycznego do Baker Lake na kanadyjskiem północno-zachodniem terytorjum, t. j. przestrzeń 2000 mil, czyli 3200 klm. Irvin należał do drużyny, która przed czterema laty zaczęła przeprowadzać stado kilku tysięcy renifer ów z Zachodu na Wschód, by uratować głodującą ludność eskimoską. Ta, niemal epiczna, przeprawa zakończona została pomyślnie. Irvinowi jednak znudził się wolny marsz za stadem i postanowił odłączyć się od towarzyszy i udać się sam na Wschód, dokonując po drodze poszukiwań złóż mineralnych. Ruszył tedy z saneczkami, zaprzężonemi w kilka dobrych psów polarnych, przez stepy arktyczne. Szedł 6 miesięcy wzdłuż brzegów oceanu Polarnego, brnąc w śniegu, marznąc i cierpiąc głód taki, że żywił się czem popadło: surowemi rybami, surowem mięsem fok. Przed kilku dniami odnaleziony został w stanie ostatecznego wyczerpania, nawpół oślepły od blasku śniegów. Znaleźli go trapperzy w pobliżu Baker Lake i natychmiast sankami wyprawili do najbliższego osiedla ludzkiego.

W czasie swej wyczerpującej podróży, młody Irvin, choć głodny, ranny i osłabiony, czynił notatki naukowe i nakręcał film. Znamienną jest również depesza, którą wysłał on z Baker Lake do swego wuja. W depeszy tej donosi on m. in.: „Przebyłem sam 2000 mil, byłem pod samym biegunem magnetycznym. Zebrałem ciekawe zdjęcia z życia Eskimosów. Psy mi padły. Żywiłem się zamarzniętemi rybami. Ciężkie życie — ciemność — zimno. Nauczyłem się cenić rozkosz słońca, chleba i herbaty. Telegrafujcie do rodziców. Nie przysyłajcie pieniędzy. Nie mają one tu znaczenia".

KTO CZYTA NAJCHĘTNIEJ GAZETY?

Okazuje się, że Japończycy

Japońskie ministerjum oświaty ogłosiło dane statystyczne, tyczące się czytelnictwa dzienników w Japonji, z których wynika, że rozwój i znaczenie dziennikarstwa w Japonji przewyższyły już stosunkowo prasę amerykańską.

Sześćdziesiąt pięć miljonów mieszkańców tego państwa wyspiarskiego na Dalekim Wschodzie pochłania rocznie olbrzymią ilość dzienników i czasopism. Dzienników istnieje w Japonji przeszło setka. Dalej conajmniej 550 tygodników, a ponadto 6.700 czasopism ilustrowanych, wychodzących trzy razy miesięcznie.

Wprawdzie liczba dzienników japońskich nie wydaje się na pierwszy rzut oka imponującą, trzeba jednak wziąć pod uwagę ich cyrkulację, aby zrozumieć ogromne znaczenie prasy w Japonji. Tak np. wychodzące w Osaka dzienniki „Osaka Mainichi" i „Osaka Osahi" liczą prawie **po 1½ miljona abonentów**, dzienniki zaś tokjoskie „Tokio Nichi Nichi", oraz „Tokio Asahi" — **prawie po miljonie. 750.000 czytelników liczy dziennik „Tokio Yomiuri"**, a i tamtejszy dziennik konserwatywny „Jiji" bije codziennie pół miljona egzemplarzy. Równą poczytnością cieszy się wychodzący w Tokio w języku angielskim dziennik "The Japan Times", rozpowszechniony szeroko poza granicami Japonji.

Do rozwoju prasy japońskiej przyczyniają się wielce znakomite środki komunikacyjne, a śród nich i samoloty, umożliwiające dostarczanie wielkich dzienników, wychodzących w centralnych punktach państwa, jeszcze tego samego dnia czytelnikom w najodleglejszych zakątkach kraju.

Mój Boże, jak mizernie wyglądają wobec tych rzesz czytelników w „dzikiej" Azji, nakłady najpoczytniejszych pism w „kulturalnej" Europie.

Miljoner, który umarł z głodu

Amerykańskie pisma ilustrowane umieszczają fotografje dwuch pięknych, młodych dziewcząt, **bliźniaczek Margot i Mary Sage**. Są to spadkobierczynie miljonowego majątku, **które skutkiem krachu bankowego straciły wszystkie pieniądze i obecnie zarabiają na życie jako statystki filmowe w Hollywood.**

O ile taka zmiana losu jest czemś niezwykłem, to o wiele jeszcze bardziej interesująca jest historja **powstania, tego należącego już dziś do przeszłości olbrzymiego majątku i jego niezwykłego twórcy.** Człowiek ten nazywa się **Russel Sage**, urodził się w roku 1816 i zmarł w roku 1899. Nazywano go **królem Midasem XIX wieku, gdyż podobnie jak ten legendarny władca greckl, Russel Sage zmarł z głodu** w pośrodku swego olbrzymiego majątku. Historja jego życia brzmi jak awanturniczy romans.

Jego ojciec szewc Cyrus Sage z Indjanopolis był tak biedny, że Russel jako dziecko spać musiał na kupie słomy. Jako 14-letni chłopiec musiał już sam pracować na siebie. Wstąpił na naukę **do wiejskiego sklepiku**, który jednak wkrótce opuścił i stał się **pomocnikiem wędrownego handlarza**, przebiegającego terytorja zamieszkałe przez Indjan. Pewnego jednak dnia Indjanie zabili jego patrona, który ich oszukiwał. Russel mimo rany zdołał ujeć wraz z towarami swego szefa na plecach.

Mając 21 lat, dzięki odmawianiu sobie wszystkiego, Russel zdołał odłożyć 500 dolarów. **Handlował końmi. Sprzedawał je bardzo tanio, gdyż był pośrednikiem wielkiej bandy złodziei koni.** Po dziesięciu latach miał już na swoim koncie **20.000 dolarów**. Przeniósł się w okolicę, gdzie go nie znano i wybrał zawód maklera giełdowego.

W roku 1849 mając lat 33 został wybrany do kongresu jako kandydat partji demokratycznej. Już jednak po roku **musiał na skutek brudnej afery korupcyjnej złożyć mandat i uciec, aby uniknąć lynchu.**

Przez prerie i pustynie powędrował Russel Sage, znowu niemal bez żadnych środków, **do dalekiej Kalifornji. Był to okres gorączki złota.** Wiadomości o znalezieniu bogatych pokładów złota przyciągały go magnetycznie. Nie był jednak tak naiwny, aby iść na poszukiwanie bogactw z motyką i łopatą. Russel znał łatwiejsze i pewniejsze drogi. W dolinie Sacramento, w pośrodku obozu poszukiwaczy złota, otworzył jaskinię gry. Stanął jako bankier za stołem gry, z rewolwerem z każdej strony i rozdawał karty. Obok jego uszu przeleciało wiele kul obrabowanych poszukiwaczy złota, nie trafiła go jednak żadna. Po pięciu latach miał dosyć pieniędzy złożonych w jednym z banków w San Francisko i **opuścił Kalifornję.**

W roku 1857 powstał w Nowym Jorku **nowy bank pod firmą „Russel Sage"**. Było to w okresie wielkiego kryzysu finansowego i wszystkie prawie banki w Stanach Zjednoczonych chwiały się. Jedynie firma „Russel Sage" stoi mocno, jej kasy są pełne złota i srebra. Jednakże płaci ona swe zobowiązania **pieniędzmi papierowemi, które straciły na wartości.** Wielu z jej klientów, którzy stracili cały majątek, **popełnia samobójstwo.** Nowy bankier zaciera ręce: **zdobył pierwszy miljon.**

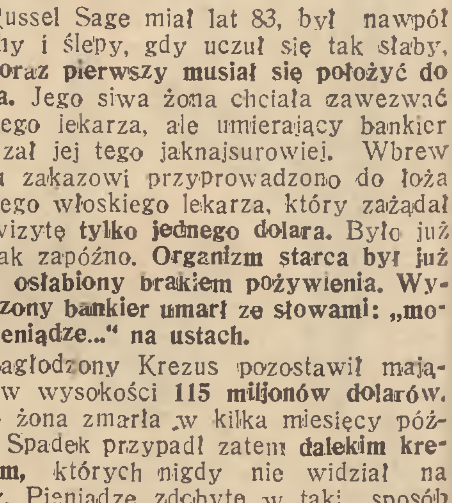
W dwa lata później jest już **5 miljonów.** Amerykańska wojna domowa, zbogaciła bankiera, który bez ograniczenia **pożycza pieniądze rządowi.** W roku 1868 oceniano jego majątek **na 50 do 60 miljonów. Stał się jednym z najbogatszych ludzi w Nowym Jorku** i wszedł do najlepszego towarzystwa. Gdy w roku 1885 w ciągu jednego dnia skutkiem krachu na giełdzie stracił 16 milj. — 69-letni starzec zabiera się znowu z energją do interesów. Sprzedaje swoje wszystkie akcje i zaczyna **spekulować na sprzedaży gruntów tak szczęśliwie, że niemal podwaja swój majątek.**

Mimo to, ten wielokrotny miljoner żył gorzej od najostatniejszego ze swoich pracowników. Śniadanie, które jego zdaniem jest tylko złem przyzwyczajeniem, wykreślił zupełnie z swego codziennego spisu potraw. W południe jadł kawałek suchego chleba i jabłko, wieczorem mały kawałek mięsa z ziemniakami. Sage nie palił i nie pił. Ubrania kupował u handlarzy ulicznych i nosił tak długo, dopóki nie rozleciały się w strzępy. Jego nieszczęśliwa żona nosiła suknie, które przestały być modne przed pół wiekiem. Nigdy w swojem życiu nie dał nikomu napiwku. Wszystkie przyjemności życiowe były mu obce. Miał tylko jedną namiętność: **pieniądze.**

Russel Sage miał lat 83, był nawpół głuchy i ślepy, gdy uczuł się tak słaby, **że poraz pierwszy musiał się położyć do łóżka.** Jego siwa żona chciała zawezwać znanego lekarza, ale umierający bankier zakazał jej tego jaknajsurowiej. Wbrew temu zakazowi przyprowadzono do łoża chorego włoskiego lekarza, który zażądał za wizytę **tylko jednego dolara.** Było już jednak zapóźno. **Organizm starca był już zbyt osłabiony brakiem pożywienia. Wygłodzony bankier umarł ze słowami: „moje pieniądze..." na ustach.**

Zagłodzony Krezus pozostawił majątek w wysokości **115 miljonów dolarów.** Jego żona zmarła w kilka miesięcy później. Spadek przypadł zatem **dalekim krewnym**, których nigdy nie widział na oczy. Pieniądze zdobyte w taki sposób nie przyniosły im jednak szczęścia. **Zniknęły tak samo jak przyszły.**

POWODZENIE.



— Poezje pana cieszą się powodzeniem?
— A jakże, czytało je zgórą trzydzieści wydawców.

(„Le Rire".)

Listy i korespondencje

Wiadomości z ziemi Cieszyńskiej

W SPRAWIE BANKU EWANG. Pisze o stanie Banku tego „Poseł Ewang.": „Ugoda z wierzycielami nie doszła do skutku. Za ugodą głosowało około 1000 osób, reprezentujących kapitał 706.000 zł., przeciwko ugodzie oświadczyło się około 300 osób, reprezentujących kapitał 614.000 zł. Przeciwnicy ugody stawili wniosek o konkurs Banku. Sędzia wniosek odrzucił jako bezpodstawny, gdyż aktywa Banku przewyższają jego pasywa o pełnych 30.000 zł. Nawet przeciwnicy ugody wysuwali jako jeden moment przeciwko niej, że Bank ma pokrycie na 100 proc. Zatem obecnie mamy taki stan, **że ugody nie ma, a konkursu też nie będzie.** Jedni nie chcieli ugody i stało się, drudzy nie chcieli konkursu i też się stało. Smutniejsze jest tylko, że Banki państwowe chciały dać pieniądze, a tych obecnie niema. Co będzie dalej? Bank likwidację uchwalił i likwidować będzie, chyba żeby uchwały zniósł. A ustawy, które przygotowuje rząd, dla spółdzielni, wskażą mu drogę i wyjście".

Tyle „Poseł Ewang." My dodajemy, że członkowie Banku powinni się zorganizować, usunąć z władz Banku ludzi niezdarnych i takich, którzy siedzą dla dochodów lub innych ubocznych względów i zabrać się energicznie do likwidacji. Bank ten, to wielki śmietnik sanacyjnej polityki, rok 1930 silnie się odbił na tej instytucji w postaci lekkomyślnych kredytów.

Byłby wreszcie czas, żeby władze Banku, posiadające zaufanie członków, zabrały się do byłych członków Rady z Dyrekcji, którzy uległością, albo biernością i zaniedbaniem spowodowali obecną katastrofę.

WIELKIE-GÓRKI. TROCHĘ SPRAWIEDLIWOŚCI. W gminie naszej pełno jest biedy i nędzy, bezrobotnych jest połowę mieszkańców gminy. Jednym powodzi się aż zanadto dobrze i garną wszystkie dochody dla siebie, a reszta obywateli jako drugiej klasy jest pod panowaniem kliki, składającej się jak zawsze i wszędzie z kilku szczęśliwców. Jedni w szkole, kasie i gminie równocześnie, inni nie mają zajęcia. U tych szczęśliwych z grupy pierwszej idzie wszystko na wesoło.

A więc uchwala się renumeracje noworoczne, za które się stawia beczki z piwem, straszy się dłużników, próbuje się stwarzać najrozmaitsze związeczki rezerwistów, strzelców i t. p., byleby stwarzać pozory lojalnej współpracy z resztą wesołych obywateli. Wszystko to czyni się dla chwały i dobra, niny ogółu. Pomocnikami do wesołych eskapad są, znany dostawca, — pewien urzędnik od pompy i jeszcze jeden pan.

Nadszedł jednakowoż czas i na uszczęśliwienie tych najbiedniejszych z szarej masy. Oto przyjechał do naszej gminy — prorok Jurczyk z Cieszyna i z rozkazu naczelstwa groził wszystkim, że kto nie wstąpi do jego skrachowanego kramiku partyjnego pod szumną nazwą (Z.Z.Z.), ten nie otrzyma pracy przy robotach sezonowych. A więc z tych marnych 2,50 zł. dziennie ma robotnik opłacać jeszcze haracz na utrzymanie emisarjuszy i pachołków faszystowskich!

Żeby jednak skaptować naiwnych, obiecał im ten prorok na dniówkę 4 zł. A więc trzeba z wiosną kategorycznie żądać obiecanych gruszek na wierzbie. Pamiętajcie 4 złote!

Przyjdzie jednak czas, że chłop i robotnik zwyciężą. Stańmy w jednolity szereg uciemiężonych obywateli! **Ż. R.**

Zabłocie. Ogłupianie. W dniu 17 lutego odwiedził nas inspektor Matusiak i odbył w naszej okolicy kilka zebrań z ramienia BB. Podnosi z naciskiem zasługi sanacji około oddłużenia rolników i zanaczył, że obecnie chłopów nie wolno licytować. Cóż się jednak okazało! W dniu 7 marca odwiedził nas egzekutor skarbowy z Bielska i zajął całej masie gospodarczy inwentarz za niezapłacony podatek gruntowy, przemysłowy, dochodowy i t. d., a niektóre przedmioty nawet wywiózł do Strumienia. W dniu 14 marca wypadł jarmark i w dniu tym sporo naszych zajętych przedmiotów uległo sprzedaży.

Niektórych ludzi licytacja zrujnowała np. pewnej gospodyni w Zabłociu, mającej 17 ha gruntu zabrano 2 krowy na 4 w całości. Jak na takim gruncie gospodarować z 2 krowami i wywiązywać się z zobowiązań? Niechby taki Matusiak od zielonego stolika przybył tu i popatrzył, jak lud nasz żyje, a odniechciałoby mu się sanacyjnej blagi.

Chybie. Zagraj mu. Zawitał do nas poseł Pobożny, a że to właśnie mieliśmy muzykę, a Szanowny poseł usiadł w garderobie, myśleliśmy, że choć pobożny i sanator, to może zatańczy. To też muzyka cięcie mu zagrała jednego i drugiego marsza, ale Wany poseł snać nie zna zwyczaju śląskiego, albo niedobrze z jego kieszenią, gdyż ani trochę ich nie pocieszył. A gospodny tak pragnał zarobić, a muzykanci tak sucho mieli w gardle. Szkoda, że taki pobożny! Ale potem jednak zatańczył.

Z Małopolski Wschodniej

Rola ukraińskich kooperatyw

Warszawskie „ABC" donosi we Lwowie: „Dilo" ukraińskie zamieszcza niezwykle ciekawy wywiad z dyr. Centrosojuza (Centrali Handlowej Kooperatyw Ukraińskich) Martiukiem na temat aktualny jajipomarańcz.

— Oprócz Anglji — powiedział w wywiadzie p. Martiuk — największym rynkiem zbytu dla jaj była Hiszpanja, do której szły z Polski jaja od r. 1930. Ponieważ Polska wzamian nie importowała, Hiszpanja zerwała traktat handlowy.

Co do Centrosojuzu, to wywiózł on do Hiszpanji w r. 1932 — 2 wagony jaj, w r. 1933 — 35, a w lutym i w marcu 1934 — 37 wagonów, poczem nastąpiło zerwanie traktatu handlowego.

W grudniu dzięki zabiegom eksporterów jaj, a w tej liczbie Centrosojuzu został nowy traktat zawarty. Hiszpanja wzamian za pewną ilość rodzynek, migdałów i pieprzu, oraz za 1.600 wagonów jaj, zobowiązało się do importu 430.000 centnarów jaj netto, daje to 640 wagonów jaj brutto).

Polska zobowiązała się do importu tak wielkiej ilości pomarańcz w porównaniu do małej stosunkowo ilości eksportowanych jaj, bo Hiszpanja uważała, że należy się jej odszkodowanie za lata poprzednie od r. 1930.

Centrosojuz wywarł aktywny udział w rozpowszechnieniu pomarańcz w rozpowszechnieniu pomarańcz, żeby tą drogą otworzyć zbyt dla jaj. Ministerstwo Przemysłu na tory wschodnie województwa przeznaczyło do uplasowania 500 tonn pomarańcz, czyli 58 wagonów. Eksporterzy lwowscy odmówili udziału w rozszerzaniu pomarańcz, tak że Centrosojuż podjął się tej akcji wraz z dwoma jeszcze eksporterami.

Centrosojuż sam zakupuje w Hiszpanji pomarańcze i rozdziela je detalistom z ominięciem hurtowników. Na wyznaczonem terytorjum tylko Centrosojuż rozprowadza pomarańcze. Dotychczas przywiózł on 25 tonn netto, czyli 25 wagonów, z czego na Lwów rzucił 12 wagonów. Resztę rzucił do zachodniej Polski, gdzie ich brakowało.

Wzamian może Centrosojuż eksportować do Hiszpanji 35 wagonów jaj. Wogóle zaś w zeszłym roku Centrosojuż wysłał zagranicę 198 wagonów jaj, a w kraju sprzedał ich 200 wagonów.

Z wywiadu dyrektora ukraińskiego Centrosojuzu wynika, że żydowscy hurtownicy nie brali chętnego udziału w akcji rozsprzedaży pomarańcz hiszpańskich, gdyż chodziło im o poparcie importu pomarańcz z Palestyny.

SPROSTOWANIE.

W związku z notatką **„Obrońcy Lwowa bez pracy"** umieszczoną w cennem piśmie WPanów numer 6 z b. r, stronę 4, proszę uprzejmie w imię prawdy i zgodnie z prawem prasowem, o łaskawe sprostowanie — możliwie w najbliższym numerze pisma WPanów — że nie jest zgodne z prawdą, jakobym przyjmował do pracy w fabryce Oikos w Rześnie Polskiej, jedynie posiadaczy legitymacji „Strzelca" — natomiast prawdą jest, że tego nie robię.

Następnie nie jest zgodne z prawdą, że nie daje się pracy „innym", a zwłaszcza, że nie daje się pracy Obrońcom Lwowa — lecz prawdą jest, że w fabryce pracują również inni i to w przeważającej ilości chłopi z wsi Rzęsny Polskiej, oraz nieznaczna ilość pracowników ze Lwowa (fabryka znajduje się na terenie wsi Rzęsna Polska na granicy Lwowa) i prawdą jest, że od kilku lat, t. j. od czasu pobytu mego w fabryce pracuje u nas kilkunastu prawdziwych Obrońców Lwowa i ilość ta stale u nas wzrasta.

Wreszcie, powodowany do tego uczynioną aluzją i wątpliwościami, zmuszony jestem mimo mej woli podać o sobie — dla uwypuklenia i w tym wypadku nastawienia „Obserwatora" — że w czasie wojny czynnie — jako oficer polski w Armji Polskiej (po wojnie przeniesiony do rezerwy) obowiązek mój godnie spełniłem i odznaczony zostałem.

Józef Ballahan.

• • •

W n-rze 8, z dnia 24 lutego 1935 r. na stronicy 8-ej w kolumnie „Z Małopolski Wschodniej" umieszczono korespondencję „Z Dukielszczyzny" podpisaną przez „Ludowcy z Dukielszczyzny". Na podstawie zatem obowiązującej ustawy prasowej, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie prawdą jest: a) abym układał sam listy wyborcze, umieszczał swoich kandydatów i zbierał podpisy na listach; b) że gdy miałem podpisy zebrane i zgodę kandydatów, wręczałem ogłoszenie wyborów wójtowi do ogłoszenia tak, aby o tem nikt nie wiedział. Natomiast prawdą jest: 1) że żadnych list wyborczych nie układałem i na tychże swoich kandydatów nie umieszczałem, jak również podpisów nie zbierałem — wogóle przy wyborach do Rad gromadzkich w zupełności byłem neutralny; 2) żadnemu wójtowi ogłoszeń o wyborach nie doręczałem.

Feliks Głód
sekretarz sądowy w Dukli.

Sensacyjne porwanie na ulicach miasta

Cała prasa szczegółowo omawia uprowadzenie z terytorjum szwajcarskiego przez ajentów tajnej policji niemieckiej, zamieszkałego w Strasburgu dziennikarza emigracyjnego, b. redaktora „Weltbuehne", Jacoba. Jak się okazuje, Jacoba wciągnął w zasadzkę w Bazylei, niejaki dr. Wesemann. Zapoznał go on z dwoma narodowymi socjalistami, występującymi pod fałszywemi nazwiskami. Hitlerowcy ci skorzystali z pierwszej sposobności, aby zaatakować Jacoba na ulicy, wciągnęli go do samochodu i przewieźli przez granicę niemiecką. Jak zeznają celnicy szwajcarscy, samochód przejechał granicę niemiecką w takim pędzie, że przewrócił urzędujących celników niemieckich. Dzienniki zwracają uwagę na fakt, że normalnie zamknięty w godzinach wieczornych szlaban na granicy w Petit Hunigue krytycznego dnia był otwarty. Dowodzi to, że porwanie Jacoba do Niemiec było zgóry ukartowane. Jacob miał przy sobie notes z adresami jego informatorów w Niemczech. Informatorzy ci zostali aresztowani. Rząd szwajcarski przedsięwziął niezwłocznie dochodzenia w sprawie porwania Jacoba i aresztował dr. Wesemanna oraz wydał nakaz zatrzymania wszystkich jego wspólników. M. in. odwołano się do policji francuskiej z żądaniem aresztowania jednej z emigrantek niemieckich, zamieszkałej w Paryżu.

Proces dwuch urzędników w Wadowicach

Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach, toczył się przez piątek i sobotę **proces urzędników powiatowego zarządu drogowego, oskarżonych o brak nadzoru, co spowodowało załamanie się mostu, przy Barwałdzie pod Krakowem. W czasie tej katastrofy znalazły śmierć dwie osoby.**

Sąd po naradzie wydał **wyrok uniewinniający.** Oskarżonymi byli inż. Pukło i architekt Chmielowicz.

Tajemnicze zaginięcie 17-letniej dziewczyny

w Osieku pow. Biała

Posterunek P. P. w Osieku, pow. Biała został powiadomiony **o zaginięciu 17-letniej Franciszki Mrozik,** córki tutejszego rolnika Zygfryda Mrozika. Doniesienie o zaginięciu córki złożyła **matka zaginionej,** również Franciszka Mrozik. Z doniesienia matki wynika, że zaginona oddaliła się z domu **jeszcze w lipcu ubiegłego roku i dotychczas nie powróciła,** wszelkie zaś poszukiwania przez rodziców u krewnych i znajomych nie dały rezultatu.

Zaginiona jest wzrostu średniego, włosy ciemno-blond, długie, oczy niebieskie, twarz okrągła, rumiana. Od dłuższego czasu zdradzała objawy choroby umysłowej. Posiada **ona** krewnych, zam. w Wieprzu Zofję Palinską, w Wilczkowicach Marję Bożynek i w Jawiszowicach Anielę Kubica.

Komenda Policji Państw. w Białej prosi każdego, kto mógłby przyczynić się do wyświetlenia sprawy tego zaginięcia, o złożenie doniesienia na najbliższym posterunku P. P.

Wystawa... pudełek od zapałek

W Sztockholmie otwarto w obecności króla szwedzkiego jedyną w swoim rodzaju wystawę, mianowicie wystawę pudełek od zapałek.

Wystawa ta, obejmująca 16 000 okazów, jest z tego też względu interesująca, że z etykiet pudełek od zapałek zrodził się styl wielkich plakatów reklamowych. Właśnie te maleńkie, często bardzo artystyczne etykiety poddały myśl reklamowania w ten sam, plastyczny sposób na szeroką skalę innych wyrobów fabrycznych.

Wśród wystawionych pod szkłem okazów znajdują się na tej wystawie prawdziwe unikaty, cenione przez zbieraczów na równi z bardzo rzadkiemi znaczkami pocztowemi.

Zbieracze europejscy, amerykańscy i azjatyccy pośpieszyli do Sztockholmu, aby skorzystać z rzadkiej okazji wystawienia tam swych kolekcji, których uzupełnianie trwało niejednokrotnie dziesiątki lat i kosztowało całe majątki. Przypomina się tu powieść Anatola France'a „Grzech Sylwestra Bonnarda", której bohater nie waha się pojechać z Paryża do Neapolu, jedynie dla nabycia dwu rzadkich etykiet pudełek od zapałek.

Największą jednak zazdrość kolekcjonistów budzą okazy indyjskie i chińskie ze zbioru zmarłego króla Sjamu, Chulanghorna, który z taką namiętnością zbierał pudełka od zapałek, że omal tego życiem nie przypłacił.

Chulanghorn, będąc w Londynie, spostrzegł porzucone na bruku jezdni Old Bond Street pudełko od zapałek, jakiego jeszcze w swym zbiorze nie posiadał. Nie zważając na ruch uliczny, skoczył po nie, przyczem przewrócony był przez samochód, którego kierowca nie zdołał już zatrzymać. Król odniósł obrażenia poważne, pomimo to jednak, leżąc obandażowany na łóżku, radował się swą zdobyczą i pokazywał ją wszystkim.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY
z dnia 25 marca 1935 r.

Akcje:

Bank Polski 88,50, Węgiel 14,00 — 13,75, Lilpop 11.10, Modrzejów 5.10 — 5.15, Ostrowiec serja B 22,25 — 22,50 — 22.60, Starachowice 17,25 — 17,50 — 17,40, Haberbusch 46.00.

Waluty:

Dolar prywatny 5.28 i jedna czwarta. Tendencja niejednolita.

WAŻNE DLA KAŻDEGO LUDOWCA!

Zawiadamiamy, że **cegiełki „Funduszu Chłopskiego"** są już do nabycia **u wszystkich posłów i senatorów ludowych.** Skorzystaj z pierwszego spotkania się z posłem i obejrz cegiełki.

Kto tylko pragnie szczerze budować od postaw Stronnictwo Ludowe — niech choć jedną „cegiełkę" do tego dołoży.

Cegiełki w formie pamiątkowego barwnego obrazka kosztują 1 złoty.



Od czasu przeniesienia siedziby rządu tureckiego do Ankary, Konstantynopol, to największe i najsławniejsze miasto Turcji, powoli zamiera. Ostatnio rząd turecki postanowił jednak przywrócić miastu jego dawne stanowisko najważniejszego portu we wschodniej części Morza Śródziemnego. W tym celu rozpoczęto budowę nowoczesnych urządzeń portowych.

Dział samorządowy

Wybory do Rady powiatowej

Członkami rady powiatowej są radni i członkowie wydziału powiatowego. **Do rady powiatowej wybierają radnych kolegja wyborcze, złożone z radnych i członków zarządów gmin wiejskich i miast,** nie wydzielonych z powiatowych związków samorządowych. Poszczególne kolegja wyborcze mogą obejmować wyborców z dwuch i więcej gmin. **Każda gmina wiejska wybiera dwuch radnych,** miasta, zależnie od liczby mieszkańców, dwuch do pięciu. Na zebraniu kolegjum wyborczego przewodniczy przełożony gminy.

KTO MOŻE BYĆ WYBRANY NA RADNEGO?

Wybrany na radnego może być każdy obywatel polski bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat, włada językiem polskim w słowie i piśmie, i posiada na terenie gmin, tworzących wspólnie kolegjum wyborcze, ogólne prawo wybierania do organów ustrojowych związków samorządowych, **bez względu na to, czy jest członkiem kolegjum wyborczego, czy nie.**

ZARZĄDZENIE WYBOROW.

Wybory radnych powiatowych zarządza wojewoda, któremu służy ogólny nadzór nad przeprowadzeniem wyborów. Zarządzenie wyborów przesyła wojewoda staroście powiatowemu, który na tej podstawie zawiadamia, conajmniej na 6 dni przed terminem zebrania wyborczego, przełożonych gmin o składzie poszczególnych kolegjów wyborczych z wymienieniem nazwisk przewodniczących, o liczbie radnych, jaką każde kolegjum wyborcze ma wybrać, oraz miejscu, dniu i godzinie zebrania wyborczego. Przełożeni gmin powinni podać treść zawiadomienia starosty do wiadomości wszystkich wyborców, conajmniej na 3 dni przed terminem zebrania wyborczego na piśmie, za potwierdzeniem odbioru.

Komisja wyborcza.

Przewodniczący kolegjum wyborczego, oraz dwóch członków kolegjum, obecnych na zebraniu, powołanych przez przewodniczącego, tworzą komisję wyborczą, która przeprowadza wybory. Uchwały komisji wyborczej zapadają większością głosów.

Wybory dwóch radnych.

Zgłoszenie kandydatów na radnych (na piśmie lub ustnie do protokółu), **może zawierać najwyżej dwóch kandydatów** i powinno być podpisane lub zgłoszone przeż obecnych na zebraniu wyborców w ilości conajmniej jednej szóstej ustawowej liczby członków danego kolegjum wyborczego. **Wyborca może podpisać lub zgłosić tylko jedno zgłoszenie,** w przeciwnym razie podpisy są nieważne.

W zgłoszeniu należy wymienić imię, nazwisko, imiona rodziców, wiek i miejsce zamieszkania każdego kandydata. Kandydaci powinni oświadczyć, iż zgadzają się na wystawienie ich kandydatury, że posiadają prawo wybieralności, oraz że zapoznali się z treścią art. 6, 8 i 9 ustawy.

Głosowanie.

Wybory do rad powiatowych są jawne, a na żądanie jednej piątej obecnych na zebraniu członków danego kolegjum wyborczego — tajne, zapomocą kart do głosowania. **Każdy wyborca głosuje tylko na jednego z ważnie zgłoszonych kandydatów.** Za wybranych komisja uznaje tych dwóch kandydatów, którzy otrzymali kolejno największą ilość ważnych głosów — w razie równości rozstrzyga los.

Wybory trzech i więcej radnych

Lista kandydatów powinna być podpisana lub zgłoszona wyłącznie przez obecnych na zebraniu wyborców **w ilości conajmniej jednej ósmej ustawowej liczby członków danego kolegjum wyborczego,** obejmującego dwie lub więcej gmin. Lista może zawierać nazwiska najwyżej tylu kandydatów, ilu radnych ma wybrać dane kolegjum wyborcze. Wyborca może podpisać tylko jedną listę. Kandydować można tylko z jednej listy. Przy wyborze trzech lub więcej radnych, wybory są stosunkowe. Wyborca głosuje na jedną z ważnie zgłoszonych list kandydatów, komisja zaś wyborcza rozdziela mandaty według ilości głosów, otrzymanych przez listy.

Mgr. St. Mierzwa.

Kursy dla sekretarzy gminnych

Do czasu wydania ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego nie było przepisów, określających kwalifikacje, wymagane od kandydatów na stanowiska sekretarzy gminnych. Wobec tego jednak, że wspomniana ustawa wprowadziła gminy wiejskie na nowych terenach, mianowicie w województwach południowych i zachodnich, trzeba było ustalić, jakie przygotowanie wymagane jest od kandydatów na sekretarzy gminnych i nie posiadających tego przygotowania odpowiednio przeszkolić na kursach.

W tym też celu ustalono dwa typy i programy kursów i program egzaminu praktycznego. Dla kandydatów, którzy posiadali wykształcenie, ale nie mieli praktyki, urządzane były kursy normalne, 2 i pół — 3-miesięczne. Dla tych zaś, którzy posiadali conajmniej 5 lat praktyki, ale tylko ukończoną szkołę powszechną, urządzane były kursy skrócone, 5-tygodniowe.

Takie kursy administracji samorządowej organizowane były we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Lublinie i Tarnopolu. Programy kursów, zatwierdzone przez Ministerstwo, obejmują przedmioty, które przygotowują do egzaminu praktycznego na stanowisko sekretarza gminnego. Kursów odbyło się 20 przy liczbie słuchaczy 1,267 — z tego na wojew. Krakowskie przypada 285 kandydatów (na ogólną ilość gmin — 195), na wojew. Lwowskie przypada 318 kandydatów (na ogólną ilość gmin — 252) itd. Wszystkie województwa mają już dostateczną ilość przygotowanych kandydatów na sekretarzy gminnych, a nawet pewną nadwyżkę.

Ciekawy jest przegląd, kto brał udział w tych kursach kandydatów na sekretarzy gminnych. Otóż np. co do wieku, to większość była ludzi młodych, od 25 — 35 lat, bo 55 proc. Co do wykształcenia np. w woj. krakowskiem, kursiści posiadali: wykształcenie niższe 81, 6 kl. gimn. 44, wykszt. średnie 148, wyższe nieukończ. 10, wyższe ukończone 2. A więc 2 kandydatów z uniwersyteckiem wykształceniem, prócz tego 10 akademików, ubiega się o stanowisko sekretarza, nie mając nadziei na zdobycie innego zajęcia.

Uczestnicy kursów, po ich ukończeniu, odbywali 3-miesięczną praktykę w gminie zbiorowej na obszarze województw centralnych lub wschodnich, następnie mieli obowiązek poddać się egzaminowi praktycznemu, który przeprowadzały wojewódzkie komisje egzaminacyjne. **M.**

Sekretarz w gminie wiejskiej

W myśl ustawy gmina wiejska obowiązana jest utworzyć taką ilość stanowisk służbowych, jaka jest niezbędna do prawidłowego wykonywania jej zadań, **a przynajmniej stanowisko sekretarza gminnego.**

Obowiązek ustanowienia stanowiska sekretarza gminnego nie dotyczy gmin, liczących do 5.000 mieszkańców, jeżeli w gminach tych ustanowiony jest urząd wójta zawodowego. Władza nadzorcza może również zwolnić z obowiązku ustanowienia stanowiska sekretarza gminnego powyższe gminy, jeżeli wójt posiada kwalifikacje na sekretarza gminnego i czynności służbowe są głównem zajęciem wójta.

KTO MOŻE ZOSTAĆ SEKRETARZEM GMINNYM?

Na stanowisko sekretarza gminnego mogą być powoływane tylko osoby, które posiadają przepisane wykształcenie, odbyły praktykę i złożyły egzamin z zakresu wymagań fachowych i umiejętności praktycznych. Co do wykształcenia, to Rozp. Min. Spraw. Wewn. z dnia 27 II. 1934 wymaga od kandydatów na sekretarzy gminnych wykształcenia w zakresie conajmniej gimnazjum lub szkoły zawodowej stopnia gimnazjalnego w myśl ustawy o ustroju szkolnictwa z r. 1932, albo wykształcenia podług zasad, obowiązujących przed wejściem w życie powyższej ustawy, w zakresie conajmniej sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej, bądź równorzędnego. Dalej wymaganem jest, aby kandydaci odbyli kurs, zdali egzamin po kursie i odbyli praktykę trzymiesięczną w gminie wiejskiej.

Dla województw Małopolski, na okres przejściowy do 1 stycznia 1936 r. wymamagane jest od kandydatów: 1) wykształcenie w zakresie conajmniej publicznej szkoły powszechnej, 2) 5-letnia praca w samorządzie lub administracji ogólnej, 3) odbycie 3-miesięcznej praktyki w gminie wiejskiej i 4) złożenie egzaminu.

Tak więc wymagania są dosyć duże i wielu z tych, co sobie robili smak na dobre posady — przy wyborze odpadnie.

POWOŁANIE SEKRETARZA.

Sekretarza gminnego powołuje i zwalnia wójt na podstawie uchwały zarządu gminnego, działającego w tym zakresie wspólnie, po zatwierdzeniu uchwały przez starostę powiatowego, który zasięga uprzednio opinji wydziału powiatowego. Jeżeli gmina ustanowi stanowisko zastępcy sekretarza gminnego, w powyższy również sposób odbywa się jego powoływanie i zwalnianie.

PRAWA I OBOWIĄZKI SEKRETARZA.

Sekretarz gminny bierze udział w obradach zarządu gm. i rady gminnej z głosem doradczym i protokułuje uchwały tych organów. Zakres obowiązków i praw sekretarza gminnego, jak również przepisy dyscyplinarne ustala w granicach ustaw specjalnych statut służbowy, uchwalony na wniosek zarządu gminnego przez radę gminną i zatwierdzony przez wydział powiatowy. **St. M.**

Ruch wydawniczy

„ZIELONY SZTANDAR“, Nr. 16 z dnia 24. III. 1935 przynosi:

Lewe skrzydło sanacji. — Dla kogo są ulgi i względy. (Ant. Langier). — Z Sejmu. — Kryzys a faszyzm. — Jak policja „skonfiskowała“ nędzę na wsi. — Syn ludu Prezydentem republiki czechosłowackiej. — Pogotowie do ściągania ostatniej skóry z obywatela. — Głosy wsi. — Dział rolniczy. — Ruch Organizacyjny.

„WYZWOLENIE“, Nr. 13 z dnia 24. III. 1935 podaje:

W sprawie rolnej. — Nowe niebezpieczeństwo dla rolników. — Na alarm. (J. Balcerzak). — Głupota i niedołęstwo. — Co słychać w różnych krajach wśród rolników drobnych. — Z Sejmu i Senatu. — Przemówienia posłów i senatorów: marszałka Rataja, Smoły, Pawłowskiego i sen. Motza. — Ze świata. — Sprawy gospodarcze. — Różne wiadomości.

W artykule „Na alarm“ porusza p. Balcerzak stosunki za dawnej pańszczyzny, z której dużo i dziś pozostało. „Wszystko to niby minęło jak sen upiorny i dla niejednych zdaje się, że bezpowrotnie. Pozornie tylko minęło, a raczej na krótszy czas ukryło się przed oczyma ludzi. Pozostał jednak duch pańszczyźniany, pozostały chęci zaborcze szlachty i im podobnych, a chociaż dziś niby szlachty niema, to tylko w nazwie, w rzeczywistości jest warstwa ludzi z nastawieniem szlacheckiem, z butą dawnej szlachetczyzny i chęcią gnębienia innych oczywiście w ramach dostosowanych do dzisiejszego życia.

Reklamacje pocztowe

Z dniem 1 marca br. zaprzestaliśmy wysyłki „Piasta“ zapomocą adresów, nalepianych na gazecie, natomiast wysyłamy obecnie zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty“, t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów, czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty“ — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta“.

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty“, czy też nie.

Administracja.

Od Wydawnictwa

Przypominamy wszystkim naszym Czytelnikom, że z Nr. 13 „Piasta“ kończy się pierwszy kwartał 1935 r. Kto więc dotychczas nie nadesłał nam prenumeraty na drugi kwartał, niech to uczyni zaraz, a w każdym razie jeszcze w ciągu miesiąca marca, w przeciwnym bowiem razie **narazi się na wstrzymanie dalszej wysyłki z dniem 1 kwietnia br.**

Do poprzedniego numeru „Piasta“ załączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy rozrachunkowe na przesyłkę prenumeraty. Kto prenumeratę ma już zapłaconą, niechaj przekazu nie niszczy, ale poda sąsiadowi celem zaprenumerowania „Piasta“.

Wszystkich zaś Czytelników usilnie prosimy o zjednywanie nam nowych prenumeratorów. **Wydawnictwo.**

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast“, Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia“, Sp. Akc. w Katowicach.